ROK III WARSZAWA, LISTOPAD 1938 Nr 6 (18)

PRZEGLĄD POLICYJNY

DWUMIESIĘCZNIK

pod redakcją nadinspektora dra LEONA NAGLERA

TREŚĆ:

SOMMAIRE:

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TRĘBACKA Nr 11. TELEFONY: 6.06-17 i 6.06-14

WARUNKI PRENUMERATY: Rocznie . . . . 10 zł.
Pojedynczy numer 2 zł. Półrocznie . . . . . . 5 „
Konto w P. K. O. 30.192

Mgr JULIUSZ KOZOLUBSKI,
inspektor P. P.

DWUDZIESTOLECIE POLICJI PAŃSTWOWEJ W POLSCE

W dwudziestą rocznicę wskrzeszenia naszego Państwa, gdy naszej Policji Państwowej, będącej częścią aparatu państwowego, można jedynie zarzucić, że jest za szczupła w stosunku do wszystkich przypadających na nią zadań — wypada nam spojrzeć za siebie i ocenić dorobek państwowy także w zakresie naszej pracy. Dzisiejszy aparat policyjny, stojący na wysokości swego zadania, nie ustępuje starszym o wiele i bardziej doświadczonym organizacjom policyjnym. Powstał nie odrazu, ale w mozolnej i długoletniej pracy, przy środkach zawsze mniejszych, niż te, jakimi rozporządzają w zakresie służby policyjnej inne państwa. Celem niniejszego artykułu jest przypomnieć etapy tej pracy w najogólniejszym zarysie.

Powstanie Państwa Polskiego zastało niewiele polskich formacyj bezpieczeństwa, gotowych do dalszego samodzielnego pełnienia służby bezpieczeństwa. Należały do nich żandarmeria polowa Polskiej Siły Zbrojnej, milicje miejskie w niektórych miastach Królestwa, a głównie w Warszawie, Lublinie, Radomiu, Siedlcach, Piotrkowie, Płocku, Radomsku itd., wreszcie zmniejszone i zdezorganizowane w czasie wojny policje miejskie w kilku miastach prowincjonalnych b. zaboru austriackiego. Polskie formacje bezpieczeństwa ograniczone były tylko do służby porządkowej w miastach, podczas gdy policja polityczna i kryminalna pozostawała w rękach odpowiednich organizacji zaborczych, obejmujących ponadto cały teren wiejski swą policją polową i żandarmerią.

W chwili rozbrojenia zaborców i okupantów stanęły przed polskimi władzami bezpieczeństwa bardzo obszerne i trudne zadania. Chodziło bowiem o jak najszybsze zorganizowanie służby bezpieczeństwa tam, gdzie nie było polskich formacji bezpieczeństwa, albo o stworzenie całkiem nowych działów, głównie policji śledczej, oraz o scentralizowa-

nie całego szeregu zagadnień, dla ułatwienia w ten sposób współpracy w zwalczaniu przestępstw, wybuchających, jak zawsze w chwilach przełomu, z większą niż dotąd siłą. Trudną sytuację pogłębiła jeszcze wojna, rozgorzała u granic nowopowstałego Państwa, wielkie migracje rozbrojonych wojsk austro-niemieckich, uchodźców z Rosji, uciekinierów z obszarów zagrożonych, powrót zwolnionych żołnierzy różnych armii, radykalizm niektórych kierunków politycznych, chcących Państwo organizować na swój sposób, agitacja bolszewicka itp.

Ponieważ często zachodziła konieczność stworzenia lokalnej formacji bezpieczeństwa, a centralnych zarządzeń w tym kierunku nie było, powstał w ten sposób szereg różnych organizacyj bezpieczeństwa, nieraz istniejących obok siebie i przeszkadzających sobie wzajemnie w pracy. I tak w najwcześniej oswobodzonym zaborze austriackim zaczęto tworzyć po miastach Straże Obywatelskie, a po wsiach Straże Ziemskie, następnie zaś zorganizowano w Krakowie oddział Policji Wojskowej, na prowincji zaś przystąpiono do formowania Żandarmerii Krajowej, która wchłonęła Straż Ziemską, część Straży Obywatelskich oraz Policje Miejskie. We Lwowie powstał oddział Żandarmerii Obrony Lwowa, z czasem przeistoczony na Główne Dowództwo Żandarmerii na Małopolskę Wschodnią, któremu podlegała zarówno Żandarmeria Krajowa, pełniąca służbę na posterunkach wewnątrz kraju, jak i Żandarmeria Polowa, pełniąca służbę na tyłach armii operującej.

W Lubelskiem, poza Milicją Miejską w samym Lublinie, powstała Żandarmeria Krajowa oraz druga organizacja, tzw. Milicja Ludowa, która następnie objęła duże obszary poza Lubelszczyzną, — głównie ośrodki przemysłowe, a także Łomżyńskie itd. Zatwierdzona w swej działalności dekretem Naczelnika Państwa z 5.XII 1918 r., Milicja Ludowa przyjęła na siebie obowiązki policyjne, a gdy rozbudowa jej, postępująca bardzo szybko, przekroczyła na terenach przez nią objętych zapotrzebowanie służby bezpieczeństwa, mogła oddać nadwyżkę w formie zorganizowanych batalionów na potrzeby wojska do służby etapowej, a nawet liniowej.

Różnolitość formacji bezpieczeństwa powiększyły jeszcze: Straż Kolejowa, utworzona z końcem 1918 r. przez Ministerstwo Kolei Żelaznych dla ochrony bezpieczeństwa na kolejach, oraz Straż Rzeczna, podległa Ministerstwu Robót Publicznych, a pełniąca służbę na Wiśle. Przykład trudności pracy w tych warunkach może dać miasto stołeczne Warszawa. Faktycznym gospodarzem była tu Milicja Miejska, która objęła po Niemcach Prezydium Policji i Urząd Kryminalny. Obok siebie miała przez jakiś czas utworzoną przez pułkownika Jaźwińskiego

Straż Narodową, dalej oddziały Milicji Ludowej, na dworcach Straż Kolejową, na przystaniach Straż Rzeczną, ponadto jeszcze formacje Żandarmerii. Stan taki dawał powód do częstych zatargów kompetencyjnych; poza tym obfitość organów bezpieczeństwa groźna była dla drobnych rzezimieszków, lecz poważni przestępcy uchodzili ręki sprawiedliwości wskutek braku jakiejkolwiek koordynacji wysiłków tych wszystkich organizacyj bezpieczeństwa

Po wypędzeniu Niemców z Poznańskiego powstały tam jeszcze dalsze odrębne organizacje bezpieczeństwa, a mianowicie Prezydium Policji w Poznaniu oraz w miastach prowincjonalnych różnorodne policje komunalne, zorganizowane przez miejscowe magistraty. Dla terenu pozamiejskiego poczęto organizować odrębną Żandarmerię Krajową, którą następnie zebrano w I Brygadę Żandarmerii, rozpoczynając tworzenie II Brygady Żandarmerii, przeznaczonej do objęcia służby na Pomorzu w chwili objęcia go przez Polskę.

Pierwszą próbą reformy i ujednostajnienia różnych organizacyj bezpieczeństwa był dekret z dn. 9.I 1919 roku o organizacji Policji Komunalnej na terenie byłego Królestwa Kongresowego. Policja Komunalna, zależna od miejscowych władz samorządowych, podlegała nadzorowi ze strony Państwa za pośrednictwem Naczelnej Inspekcji Policji Komunalnej. Na podstawie tego dekretu na Policję Komunalną przekształcone zostały wszystkie Milicje Miejskie w b. Królestwie Kongresowym oraz lubelska Żandarmeria Krajowa.

Dalszym etapem była ustawa o Policji Państwowej z 24.VII 1919 r. Wedle niej Policja Państwowa miała być jedyną i jednolitą organizacją bezpieczeństwa na terenie całego Państwa. Policja miała być zorganizowana i szkolona na wzór wojskowy, podlegać zaś miała ministrowi spraw wewnętrznych.

Struktura organizacyjna, nadana tą ustawą, przetrwała w ogólnych zarysach aż po dzień dzisiejszy. Na czele Policji stoi główny komendant Policji, zależny od ministra spraw wewnętrznych. Do zadań głównego komendanta należą czynności wykonawcze w zakresie organizacji, administracji, zaopatrzenia, uzbrojenia oraz uzupełnienia i wyszkolenia Policji w Państwie. Podlegają mu komendanci okręgowi, stojący na czele okręgów, obejmujących kilka lub kilkanaście komend powiatowych. Na czele zaś komend powiatowych, odpowiadających terytorialnie powiatom, stoją komendanci powiatowi, którym podlegają znajdujące się na ich terenie komisariaty i posterunki policji oraz ekspozytury policyjno-śledcze.

Specjalne przepisy określiły organizację Głównej Komendy i Ko-

mend Okręgowych. Komenda Główna składała się z 4 wydziałów: I administracyjnego, II gospodarczego, III wyszkoleniowego i IV rejestracyjno-karnego, inspekcji, adiutantury i redakcji „Gazety Policyjnej". Główny komendant posiadał zastępcę, który kierował pracą wydziału wyszkoleniowego i rejestracyjno-karnego. Wydział administracyjny łączył w sobie sprawy organizacyjno-administracyjne i personalne, gospodarczy—sprawy gospodarcze, uzbrojenia i techniczne, wyszkoleniowy — sprawy wyszkolenia i administrację szkół centralnych, a mianowicie szkoły dla wyższych funkcjonariuszów i dla niższych. Wydział rejestracyjny prowadził działy inwigilacyjno-śledczy, rozpoznawczy z kartoteką daktyloskopijną, działem fotograficznym i laboratorium chemiczno-fizycznym, dział rejestracyjny, prowadzący rejestrację karanych na obszarze Rzeczypospolitej, dział instrukcyjny z biblioteką i muzeum, tresurę i hodowlę psów, a wreszcie drukarnię

Komenda Policji Okręgu posiadała działy: administracyjny i gospodarczy, szkołę dla posterunkowych, urząd policyjno-śledczy oraz rezerwę. Z ukazaniem się ustawy o Policji Państwowej utworzono 6 okręgów policyjnych, odpowiadających województwom, a mianowicie okręg warszawski, łódzki, kielecki, lubelski, białostocki i m. st. Warszawy.

W skład nowej Policji Państwowej weszły Policje Komunalne, Milicja Ludowa, części Straży Kolejowej, którą w międzyczasie uwojskowiono, oraz Straż Rzeczna. Głównym komendantem Policji Państwowej został Władysław Henszel, zastępcą zaś jego Marian Borzęcki. Stan Policji po jej zorganizowaniu w 6 okręgów wynosił 723 oficerów i 27.447 szeregowych, a więc niewiele, bo ledwie o kilkudziesięciu oficerów i o 400 szeregowych mniej, niż wynosił stan całej Policji w r. 1937.

Wydziały Głównej Komendy objęli: I naczelnik wydz. M. S. Wewn. Kaufman Franciszek, II—por. Suski Julian, III—rtm. Stoch, IV—podinspektor Ludwikowski Wiktor. Korpus Policji Państwowej uzupełniał się drogą zaciągu ochotniczego kandydatów. Warunkami przyjęcia do Policji było: obywatelstwo polskie, nieskazitelna przeszłość, wiek od 23 do 45 lat, zdrowie i silna budowa ciała oraz odpowiedni wzrost, wreszcie znajomość języka polskiego w słowie i w piśmie. Ciekawe jest, że nie zwrócono wcale uwagi na odbycie obowiązkowej służby wojskowej, prawdopodobnie dlatego, że w chwili powstawania ustawy walka na wszystkich frontach wyciągnęła z kraju do wojska ludzi ze służbą wojskową, tak że do służby policyjnej w kraju trzeba było brać ludzi bez wyszkolenia wojskowego.

Od wyższych funkcjonariuszy do komendanta okręgowego wyłącznie wymagano ponadto świadectwa z ukończenia średniego zakładu

naukowego, od komendantów okręgowych, zastępcy głównego komendanta i głównego komendanta—wyższego wykształcenia.

Oficerowie rezerwy, o ile nie mieli wyższego wykształcenia, traktowani byli jako kandydaci ze średnim wykształceniem. Inna klauzula, o starszych przodownikach bez średniego wykształcenia, którzy w uznaniu zasług i zdolności mogą awansować na oficerów po zdaniu odpowiedniego egzaminu, — choć miała stanowić wyjątek, stała się później prawie regułą uzupełniania korpusu oficerskiego Policji. Dzięki bardzo szerokiemu stosowaniu jej przez prawie 15 lat poziom korpusu oficerów Policji obniżył się bardzo, a Policja straciła bardzo wielu dobrych podoficerów, zyskując w zamian za to oficerów, którzy nie czuli się dobrze w swym nowym stopniu i funkcji.

Wszyscy policjanci muszą ukończyć specjalne szkoły dla posterunkowych, przodowników lub wyższych funkcjonariuszów. Szkoły dla posterunkowych przy Komendach Okręgowych mają być prowadzone metodą wojskową, a komendanci szkół winni posiadać wojskowe wyszkolenie. Dla szkolenia szeregowych służby śledczej, których ustawa nazywa wywiadowcami, mają być zorganizowane w szkołach posterunkowych specjalne kursy. Ustawa przewidywała również odkomenderowanie z wojska do Policji oficerów w charakterze instruktorów oraz przeprowadzanie inspekcyj wojskowego wyszkolenia Policji przez komisje wojskowe.

Zależność Policji Państwowej od władz administracji państwowej oraz od urzędów prokuratorskich i władz sądowych jest uregulowana oddzielnymi artykułami. W zakresie służby bezpieczeństwa i czynności wykonawczych władz państwowych Policja podlega w powiatach komisarzom rządowym, w miastach zaś, stanowiących odrębną jednostkę administracyjną—miejscowym przedstawicielom władzy administracyjnej, zależnej od ministra spraw wewnętrznych. Uprawnienia władz administracyjnych idą tak daleko, że decydują one o rozmieszczeniu jednostek i urzędów policyjnych w porozumieniu z przedstawicielami samorządu i komendantem Policji.

Urzędy prokuratorskie i władze sądowe mają prawo wydawania bezpośrednich zleceń Policji, zgodnie z przepisami zawartymi w ustawie postępowania karnego. W czynnościach dochodzenia przestępstw Policja jest bezpośrednio zależna od urzędów wymiaru sprawiedliwości.

Ustawa przewiduje kary dyscyplinarne: naganę, areszt do 7 dni, przeniesienie na urząd o mniejszych dodatkach funkcyjnych, degradację i wydalenie. Za czyny, objęte ustawami karnymi, policjanci podlegają sądownictwu karnemu dla osób cywilnych.

Przedstawiwszy w ogólnych charakterystycznych zarysach ustawę o Policji Państwowej z 24.VII.1919, musimy stwierdzić, że twórcy jej oparli się na wzorach rosyjskich, a odstępstwa od nich były raczej szkodliwe, niż korzystne. Należy jednak zaznaczyć, że na opracowanie ustawy Policja miała najmniejszy chyba wpływ. Utworzenie szkół okręgowych, uzasadnione różnolitością ustawodawstwa karnego i administracyjnego poszczególnych obszarów, zróżniczkowało bardzo wyszkolenie policjanta, które było inne w każdym okręgu. W każdym razie jednak ustawa była krokiem naprzód w ujednostajnieniu służby bezpieczeństwa w Polsce.

Równocześnie z ukazaniem się ustawy o Policji Państwowej, na Ziemiach Wschodnich, w miarę postępu naszych wojsk, Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich tworzył coraz to nowe oddziały i jednostki Policji. Praca ta jednak przerwana została przez ofensywę rosyjską 1920 roku i dopiero po złamaniu jej Główna Komenda Policji Państwowej wydzieliła do organizacji Policji Państwowej na Ziemiach Wschodnich osobną „Komendę Policji Terenów Przyfrontowych i Etapowych" z inspektorem Tadeuszem Zbrożkiem na czele.

Dalszym etapem ujednolicenia służby bezpieczeństwa było przejęcie z dniem 1.XII.1919 przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Żandarmerii Krajowej w Małopolsce. W tym celu utworzono stanowisko komendanta Policji na Małopolskę, jako zwierzchnika tamtejszej Policji, powstałej z Żandarmerii Krajowej. Komendant ten, którym został pułkownik Wiktor Hoszowski, podlegał w zakresie służby bezpieczeństwa generalnemu delegatowi rządu dla Małopolski, w zakresie zaś organizacji, zaopatrzenia, uzupełnienia i wyszkolenia — głównemu komendantowi Policji Państwowej.

1.III.1920 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przejęło Żandarmerię Polową, pełniącą służbę w 14 powiatach Małopolski Wschodniej, a 1.VI 1920 Żandarmerię Polową dalszych 7 powiatów Małopolski Wschodniej. W związku z tym przejęciem całej Małopolski stan Policji wzrósł do 902 oficerów i 35.664 szeregowych.

Rozwój wypadków politycznych na Wschodzie znowu wytworzył konieczność stworzenia odrębnej organizacji policyjnej, bo oto po zajęciu Wilna przez wojska generała Żeligowskiego zaczyna się tam organizować odrębna Policja Litwy Środkowej z Wydziałem Bezpieczeństwa Publicznego na czele. Po pułkowniku Lisowskim, pierwszym naczelniku Wydziału Bezpieczeństwa, następcą jego został podinspektor Czesław Grabowski, który po przemianowaniu Wydziału Bezpieczeństwa na Komendę Główną Policji Państwowej Litwy Środkowej został komendantem

głównym. Dla obsadzenia pasa neutralnego, ustalonego przez komisję sojuszniczą, utworzono specjalną grupę, złożoną z Policji i Straży Granicznej, — pod dowództwem pułkownika Pasławskiego. Policja dostarczyła do tej grupy 3 batalionów liniowych i 1 zapasowego, sformowanych z policjantów wszystkich okręgów. W bardzo wytężającej służbie i częstych walkach z partyzantami pod Klepaczami, Lejpunami, Dżulejami, Puszkarnią, Olkienicami i Strzelniszkami, a przede wszystkim w zaciętym boju o Podkamień, Policja nie tylko utrzymała swoje stanowiska, przeciw liczebnie silniejszemu przeciwnikowi i pod ogniem jego artylerii, ale wyrzuciła napastnika z pasa neutralnego. Straty Policji w tych walkach wyniosły 2 zabitych i 15 rannych. W marcu 1923 grupa pułkownika Pasławskiego została rozwiązana, a oddziały Policji powróciły do swych okręgów.

Ciężka sytuacja wojenna zażądała ofiar i od Policji. Poza poległymi i rannymi na posterunkach policjantami oraz dezorganizacją służby w chwili, gdy nieprzyjaciel zbliżał się do stolicy, Komenda Główna P. P., odpowiadając życzeniom ogółu policjantów, przystąpiła w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych do formowania z ochotników-policjantów pułku piechoty. Pułk ten, który otrzymał numer 213, składał się z 3 batalionów. Pułkiem dowodził nadkomisarz Betcher Brunon, batalionami: I — komisarz Mordas Jan, II — kapitan Polniaszek Franciszek, III — nadkomisarz Schuch Jan. W działaniach wojennych pułk nie wziął czynnego udziału, użyto go jednak do służby etapowej w Małopolsce Wschodniej. Zato szwadron Policji Konnej z okręgu łódzkiego, włączony do Dywizjonu Huzarów Śmierci, miał niejednokrotnie możność zmierzyć się z nieprzyjacielem. Po zakończeniu działań wojennych pułk powrócił do Warszawy, a szwadron do Łodzi.

Zawieszenie broni na froncie, a następnie zawarcie pokoju przyśpieszyło proces unifikacji Policji. Już 13.XII 1920 rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych rozciągało moc obowiązującą ustawy o Policji Państwowej na Ziemie: Wołyńską, Poleską i Nowogródzką, tworząc z nich dalsze okręgi. W związku z tym z dniem 14.III 1921 zlikwidowano Komendę Policji Terenów Przyfrontowych i Etapowych.

Przyrost wyraził się również i w zmianach stanu, który wyniósł teraz 1.018 oficerów i 32.257 szeregowych. Stan oficerów w tym roku był najwyższy za całe dwudziestolecie, natomiast spadek szeregowych w stosunku do stanu z roku poprzedniego, mimo przyrostu terenowego wraz z obsadą, pełniącą na nim służbę, wyjaśnić można powro-

tem wielu policjantów do cywilnych zawodów z chwilą zakończenia wojny.

25 maja 1921 zniesiono odrębność Żandarmerii Krajowej i Policji Komunalnej w Poznańskiem i na Pomorzu, przekształcając je na Policję Państwową i podporządkowując je Komendzie Głównej P. P. w Warszawie. Z dniem 15.VII 1921 przechodzą w skład Policji Państwowej specjalne oddziały policyjne w dyspozycji Dyrekcji Policji we Lwowie i w Krakowie. Wreszcie z 14.X 1921 ulega likwidacji stanowisko komendanta Policji Państwowej na Małopolskę, a zajmujący je nadinspektor Wiktor Hoszowski 10.XI 1921 mianowany zostaje zastępcą komendanta głównego P. P.

Poważne rozszerzenie zasięgu działania Policji odbiło się również w jej stanach, które za rok 1922 wykazują 946 oficerów i 34.107 szeregowych.

Tymczasem unifikacja Policji odbywała się i wewnątrz przez uregulowanie przepisami wewnętrznego życia, służby i stosunków z władzami administracyjnymi oraz władzami wymiaru sprawiedliwości. Komenda Główna, zreorganizowana, otrzymała specjalną komórkę wydziału IV-d dla spraw politycznych, którego odpowiednikami w terenie stały się Urzędy Policji Politycznej. Wydział IV oddał centralną rejestrację karanych na obszarze Rzeczypospolitej oddziałowi statystycznemu Ministerstwa Sprawiedliwości, a laboratorium chemiczno-fizyczne z dr Czaplickim na czele—do Państwowych Zakładów Badania Żywności i Przedmiotów Użytku Publicznego.

Rok 1922 zaznaczył się przede wszystkim ustąpieniem komendanta głównego Władysława Henszla, po którym stanowisko to objął nadinspektor Wiktor Hoszowski. W tymże roku również nastąpił ostatni etap unifikacji Policji przez włączenie do Policji Państwowej w dniu 12.VII 1922 Policji Litwy Środkowej, której Komenda Główna stała się odtąd Komendą P. P. XVI Okręgu. Dzięki temu stany w r. 1923 wzrosły do 1.003 oficerów i 36.186 szeregowych, osiągając tym samym najwyższy stan Policji za cały czas dwudziestolecia Państwa Polskiego.

Wśród różnych zarządzeń tego okresu, regulujących życie Policji Państwowej, należy zaznaczyć próby uregulowania szkolnictwa policyjnego. Policja rozporządzała wówczas Główną Szkołą Policyjną z nadkomisarzem Sobolewskim Władysławem na czele, w której odbywały się kursy dla wyższych funkcjonariuszów do nadkomisarza włącznie i kursy przodowników. Dalej w każdym Okręgu istniała Szkoła dla Posterunkowych z kursami dla przodowników i posterunkowych, wreszcie Rezerwy Okręgów spełniały też rolę szkół, w których szkolono posterun-

kowych. Dla ujednostajnienia wyszkolenia, opracowania programów i podręczników szkolnych powołano Radę Pedagogiczną dla szkół policyjnych. Działalność jej jednak w niedługim czasie została poważnie zahamowana ze względu na trudności budżetowe, które zmusiły ją do poważnych oszczędności i redukcji w dziedzinie szkolnictwa.

Przede wszystkim w Głównej Szkole Policyjnej skasowano kurs przodowników, pozostawiając tylko kurs wyższych funkcjonariuszy w sile 1 kompanii, złożonej z 50 ludzi. W okręgach skasowano kursy posterunkowych, a w szkołach okręgowych utworzono po 1 kompanii szkolnej z 60 słuchaczami.

Konieczność jednak uzupełnienia ubytków w Policji wyszkolonymi posterunkowymi podyktowała nową organizację szkolnictwa, ustaloną w rozkazie o szkolnictwie z 30.VII 1924. Wznowiono na jej podstawie 6-tygodniowe kursy posterunkowych, wykorzystując do tego celu Rezerwy okręgów. Szkoły okręgowe obrócono na 3-miesięczne kursy dla przodowników, wyjątkowo starszych posterunkowych. 3-miesięczne kursy przodowników dla starszych posterunkowych i wyjątkowo posterunkowych uruchomiono w kompaniach szkolnych Rezerw okręgów II, III, VI, VIII, XIV i XVI. Wreszcie w Głównej Szkole Policyjnej zorganizowano 5-miesięczne kursy dla wyższych funkcjonariuszów, które ukończyć musieli wszyscy wyżsi funkcjonariusze do stopnia nadkomisarza włącznie, chyba że jako eksterniści poddali się egzaminowi, który zaliczany był za ukończenie kursu.

Jak widać z nacisku położonego na szkolenie przodowników, chodziło tu przede wszystkim o szybkie stworzenie wyszkolonych komendantów posterunku i podoficerów na wszystkie stanowiska podoficerskie, których brak dawał się bardzo odczuwać.

W międzyczasie Komenda Główna uległa w maju 1922 nowej reorganizacji, polegającej na tym, że sprawy wyszkolenia włączono w zakres działania wydziału I, odtąd nazywającego się organizacyjno-administracyjnym, sprawy zaś personalne przekazano wydziałowi III, odtąd osobowo dyscyplinarnemu. Wydział II finansowo-gospodarczy i IV rejestracyjno-pościgowy pozostały z niezmienionym ogólnym zakresem działania.

Poważnym zadaniem, jakie przypadło Policji, była służba na granicy sowieckiej, łotewskiej i litewskiej. Zadanie to spadło dość niespodziewanie na Policję, nie przygotowaną ani personalnie, ani materialnie do tej służby. W dniu 1.VII 1923 Policja zaczęła obejmować służbę na granicach, a w dniu 1.XI 1923 przejęła ją w całości.

Warunki, w jakich Policja obejmowała służbę na granicy, były nad wyraz ciężkie. W miejsce 756 oficerów i 22.250 szeregowych dawnej służby granicznej Policja miała obsadzić tę samą długość granicy przy pomocy tylko 200 wyższych i 9.654 niższych funkcjonariuszów i to w okresie najwyższego napięcia akcji dywersyjnej. Ponieważ Policja nie rozporządzała tylu ludźmi, których można było wysłać na granicę, rozpoczęto intensywny werbunek ochotników do Policji, dla których znowu brakło umundurowania i butów, nie mówiąc już o jakimś wyekwipowaniu zimowym. Broń wydano starą, zniszczoną, brak było środków łączności, koni dla oddziałów konnych, stanowiska zaś formacji i dowództw, o ile nie były w szczerym polu, to w najlepszym razie rozporządzały ziemiankami lub drewnianymi szopami. Co najgorsze zaś, Policji Granicznej przyznano tylko kredyty na uposażenie i umundurowanie, wypłacone nieomal z półrocznym opóźnieniem, oraz minimalne fundusze na budowę strażnic, wypłacane częściami w nieokreślonych terminach. Skąpstwo takie wydaje się tym dziwniejsze, że podówczas maszyny drukarskie nie ustawały w druku inflacyjnych banknotów.

Mimo tego rozpaczliwego stanu, który odbijał się głównie na służbie, a następnie na zdrowiu policjantów, Policja wystawiła 97 kompanij granicznych z 594 posterunkami. W ciągu roku zbudowano 156 strażnic wraz z dodatkowymi budynkami gospodarczymi oraz 1000 km połączeń telefonicznych itd. Rezultaty tej pracy dałyby się odczuć dopiero po latach, na razie zaś mściło się na Policji lekkomyślne rzucenie jej do służby bez odpowiedniego wyposażenia i przygotowania. Ponieważ nie była ona w stanie zahamować skutecznie akcji dywersyjnej, zapadła decyzja zamiany jej przez Korpus Ochrony Pogranicza.

W pierwszym etapie 1.XI 1924. Korpus Ochrony Pogranicza przejął służbę na granicy sowieckiej w województwach: wileńskim, nowogródzkim i wołyńskim, przy czym Policję Graniczną zmniejszono o 3000 ludzi. Następnie 1.IV 1925 K. O. P. przejął odcinki w województwach poleskim i tarnopolskim. Pozostało jeszcze 70 wyższych i 2700 niższych funkcjonariuszów Policji Granicznej do służby na granicy litewsko-łotewskiej, która to liczba, zredukowana później do 41 wyższych i 2430 niższych funkcjonariuszów pełniła służbę do 15.III 1926, kiedy Korpus Ochrony Pogranicza przejął i ten odcinek.

W służbie granicznej poległo 20 funkcjonariuszów Policji, kilkudziesięciu zaś zostało rannych.

Rok 1923 przyniósł Policji zmiany na stanowisku komendanta głównego, którym został w marcu pułkownik Bajer Michał, 1.VII 1923

zaś, wobec powrotu pułkownika Bajera do wojska, stanowisko komendanta głównego objął Marian Borzęcki.

Z ważniejszych momentów zaznaczyć należy przemianowanie z dniem 10.III 1925 Komend Okręgowych na Komendy Wojewódzkie i przemianowanie ich działów na referaty, dalej utworzenie Policji kobiecej do walki z nierządem, handlem żywym towarem itd., wreszcie utworzenie w Wydziale IV centralnej rejestracji fałszerstw znaków wartościowych w listopadzie 1925 roku.

Zachowanie się Policji Państwowej w czasie wypadków majowych 1926 roku było tego rodzaju, że poza pochwałą ministra spraw wewnętrznych uzyskała następujące uznanie Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„W związku z wypadkami dn. 12 — 15 bm. zasługuje na wyróżnienie zachowanie się Policji Państwowej, wytrwale stojącej na swoim posterunku i przyczyniającej się do utrzymania porządku nawet w krytycznych momentach walki.

Wobec powyższego proszę Pana Ministra o wyrażenie Policji Państwowej pochwalnego uznania za wysoce sumienne pełnienie służby.

Minister Spraw Wojskowych
(—) J. Piłsudski
I Marszałek Polski"

Lipiec 1926 roku przyniósł reorganizację służby śledczej, polegającą na skasowaniu Urzędów Śledczych w okręgach i Ekspozytur Śledczych, przy czym na ich miejsce utworzono 23 Urzędy Śledcze, do Komend Powiatowych zaś, nie posiadających Urzędów Śledczych, przydzielono funkcjonariuszy służby śledczej w ilości odpowiedniej do potrzeb terenu danego powiatu. Funkcjonariusze służby śledczej w powiatach mieli być używani do prowadzenia dochodzeń w sprawach trudniejszych, bardziej skomplikowanych i wymagających przygotowania fachowego, jakiego nie posiadał przeciętny komendant posterunku. Urzędy Śledcze nowego typu zostały pomyślane jako jednostki egzekutywne, którym nic poza nazwą nie pozostało z dawnych Urzędów Śledczych. Miały one zapobiegać przestępstwom i wykrywać je, w zakresie zaś rejestracji miały prowadzić albumy fotograficzne, skorowidz poszukiwanych z „Gazety Śledczej" za rok bieżący, spis osób oddanych pod dozór Policji, dossiers przestępców kryminalnych ze swego terenu i kontrolę rzeczy zaginionych.

Natomiast rolę dawnego Urzędu Śledczego w zakresie koordynowania pracy i instruowania miał spełniać komendant wojewódzki, do którego obowiązków miały obecnie należeć szkolenie, inspekcja i kontrola w zakresie służby śledczej.

Komendant wojewódzki również miał prowadzić ogólną statystykę przestępstw popełnionych i wykrytych na obszarze danego województwa.

Tendencją nowej organizacji było tzw. „uśledczenie" Policji, to jest zainteresowanie zagadnieniami, które dotąd obchodziły wyłącznie służbę śledczą, a przez to podniesienie fachowego wyszkolenia całej Policji, danie jej praktyki i przełamanie niechęci do zajmowania się zagadnieniami, które dotąd niesłusznie uważano za wyłączną dziedzinę służby śledczej.

Wydział IV Komendy Głównej miał ogólny nadzór nad instruowaniem, rozstrzygał spory kompetencyjne w kwestiach śledczych, prowadził rejestr daktyloskopijny dla całego Państwa, wydawał „Gazetę Śledczą", zestawiał ogólno-państwową statystykę przestępstw dokonanych i wykrytych oraz zarządzał pościg zwyczajny i nadzwyczajny (za pośrednictwem komendantów wojewódzkich).

Rok 1926 przyniósł ze sobą również zmianę na stanowisku komendanta głównego Policji Państwowej, gdyż 5.XI 1926 dotychczasowy komendant główny Marian Borzęcki ustąpił, miejsce zaś jego zajął pułkownik Janusz Jagrym-Maleszewski. Wraz z pułkownikiem Maleszewskim wszedł do Policji cały szereg oficerów W. P. dla objęcia odpowiedzialnych stanowisk, jak ppłk. dr Leon Nagler, mjr. int. Juliusz Geib, mjr. żand. Plato Bałaban, mjr. żand. dr Adam Popowicz. Ppłk. Nagler objął stanowisko szefa sekretariatu Komendy Głównej, major Geib — naczelnika wydziału II, mjr. Bałaban — wydziału IV, mjr. dr Popowicz — oficera inspekcyjnego w Komendzie Głównej, a następnie po odejściu do wojska majora Bałabana z dniem 15.XI 1928 — stanowisko naczelnika wydziału IV Komendy Głównej.

W grudniu 1926 minister spraw wewnętrznych generał Składkowski ustalił datę święta korpusu Policji Państwowej na dzień 11.XI. każdego roku, wychodząc z założenia, że dniem najbardziej zaszczytnym i godnym uczczenia jest rocznica rozbrojenia zaborców, w którym wydatny udział wzięły milicje i różne organizacje bezpieczeństwa. Dzień ten, poświęcony pamięci poległych policjantów, corocznie odtąd uroczyście obchodzi Policja jednocześnie ze świętem narodowym.

Ze względu na konieczność stałego pogotowia oddziałów i urzędów Policji rozkazem komendanta głównego z 18.III 1927 uregulowano sprawę dyżurów i pogotowia oddziałów. Stały dyżur zarządzono w Komendzie Głównej, Komendach Wojewódzkich, Komendach Miast, Komisariatach oraz na Posterunkach w siedzibie Komend Powiatowych, w miastach, miasteczkach i osadach oraz takich Posterunkach, które wraz z komendantem posterunku liczą minimum 6 ludzi. Rezerwy

piesze rozdzielono na 3 plutony, pełniące na zmianę służbę po 8 godzin dziennie, przy czym pluton, który odbył swą służbę, miał stanowić pogotowie przez dalszych 8 godzin, choć ludzie z niego mogli spoczywać. W rezerwach konnych pogotowie, zdatne każdej chwili do użycia, miało wynosić 1/3 do 1/2 ogólnego stanu.

W dziedzinie śledczej należy zaznaczyć, że wprowadzony w r. 1926 system egzekutywnych Urzędów Śledczych nie zdał egzaminu, głównie dlatego, że komendanci wojewódzcy nie posiadali aparatu do szkolenia, inspekcjonowania i kontroli służby śledczej. Powrócono więc do koncepcji urzędów śledczych przy Komendach Wojewódzkich, mających za zadanie koordynowanie służby śledczej, instruowanie i kontrolę, egzekutywną zaś służbę złożono na Wydziały Śledcze oraz na funkcjonariuszów służby śledczej przydzielonych do Komend Powiatowych. Wydziały Śledcze, których utworzono 9 przy Komendach Miast i 32 przy Komendach Powiatowych, miały za zadanie prowadzenie dochodzeń policyjnych w sprawach przestępstw karnych, wymagających fachowego przygotowania śledczego i środków technicznych, przekraczających możliwości organów Policji mundurowej, poza tym pozostały im poprzednie zadania Urzędów Śledczych, do których doszło jeszcze opracowywanie periodycznych zestawień statystycznych przestępstw dokonanych i wykrytych na ich terenie.

Urzędy Śledcze otrzymały zadanie nadzoru nad pełnieniem służby śledczej na terenie województwa, kierownictwa i koordynowania wspólnej akcji śledczej kilku jednostek, prowadzenia poszukiwań, statystyk, rejestracji rozpoznawczych i informacyjnych oraz prowadzenia we własnym zakresie dochodzeń policyjnych w sprawach szczególnej wagi.

Wydział IV Komendy Głównej, odtąd nazwany Centralą Służby Śledczej, stał się organem nadzorczym całej Policji pod względem wykonywania przez nią służby śledczej. Poza dotychczasowymi zadaniami otrzymał jeszcze obowiązek inspekcjonowania jednostek policyjnych w zakresie służby śledczej, opiniowania spraw personalnych funkcjonariuszów służby śledczej, dano mu też inicjatywę, co do kierunku i sposobu szkolenia w zakresie służby śledczej. W wyjątkowych wypadkach na rozkaz komendanta głównego wydział IV prowadzi dochodzenia śledcze.

Ten ustrój służby śledczej utrzymał się z małymi zmianami aż do chwili obecnej, co jest dowodem, że ze wszystkich koncepcji w tej dziedzinie był on najbardziej życiowy i dostosowany do naszych warunków.

Z innych inowacyj w dziedzinie służby śledczej należy wspomnieć

o wprowadzeniu w wydziale IV w kwietniu 1927 r. registratury mono-daktyloskopijnej wedle systemu klasyfikacyjnego nadkomisarza Jakubca, oraz o utworzeniu laboratorium policyjnego w wydziale IV. Zakres nowej placówki obejmował identyfikację wszelkich śladów w sprawach kradzieży, identyfikację broni palnej i narzędzi do cięcia, ekspertyzę pisma maszynowego i pisma ręcznego oraz ustalania sposobów i środków fałszowania dokumentów.

Dotychczasowe muzeum kryminalne wydziału IV przez dodanie działu historycznego zamienione zostało na Muzeum Policyjne i z czasem rozrosło się do rozmiarów poważnej instytucji naukowej, gromadząc w swoich zbiorach zarówno pamiątki historyczne, związane ze służbą bezpieczeństwa w dawniejszych okresach, jak też i bogaty materiał kryminologiczny z praktyki naszej Policji.

Rok 1928 był przełomowym w dziejach polskiej Policji Państwowej, gdyż przyniósł jej szereg zasadniczych reform, a przede wszystkim rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.III 1928 r. o Policji Państwowej. Rozporządzenie to wyczerpująco reguluje rolę Policji w czasie pokoju i wojny, jej organizacje, uzupełnienie i wyszkolenie, stosunek służbowy, prawa i obowiązki oficerów i szeregowych, ich odpowiedzialność dyscyplinarną i karną. Ponieważ Policja jest korpusem zorganizowanym na wzór wojskowy, rozporządzenie wprowadza podział na oficerów i szeregowych, a nie — jak dotąd — na wyższych i niższych funkcjonariuszów. Po raz pierwszy podaje ono przepisy pragmatyczne co do oficerów i szeregowych, regulujące szczegółowo ich prawa, przede wszystkim warunki awansu i zaopatrzenia emerytalnego oraz wdowiego i sierocego.

Prawdziwym sukcesem było uzyskanie korzystniejszego zaliczania lat służby do wysługi emerytalnej, gdyż odtąd oficerom i szeregowym zaczęto po ukończeniu 5 lat faktycznej służby czynnej zaliczać następne lata w stosunku 12 miesięcy służby efektywnej za 16 miesięcy. Ta słuszna ocena ciężkiej służby policyjnej rozciągnięta została wstecz na oficerów i szeregowych służących poprzednio, przy czym w rachubę brano lata służby policyjnej, poczynając od dnia 1.XI 1918.

Doniosłe znaczenie miało też postanowienie, że jeżeli oficer lub szeregowy utracił całkowicie zdolność do zarobkowania wskutek wypadku w służbie, zamachu na jego życie lub nawet z powodu choroby epidemicznej, panującej w miejscu jego pobytu służbowego, otrzymywał niezależnie od zaopatrzenia emerytalnego odszkodowanie jednorazowe w wysokości 24-krotnego pełnego uposażenia, pobranego w ostatnim miesiącu. Takie same jednorazowe odszkodowanie otrzymywała

wdowa lub dzieci ślubne oficera lub szeregowego, który z tych samych przyczyn utracił życie. Postanowienie to o dużym moralnym znaczeniu było bez precedensów i stanowiło słuszną ocenę i uznanie warunków służby policyjnej.

Również o sierotach nie zapomnieli twórcy rozporządzenia, gdyż sieroty po poległych lub zmarłych z powodu lub w czasie pełnienia obowiązków służbowych oficerach i szeregowych mają pierwszeństwo przy przyjęciu do państwowych zakładów naukowych i do lat 18 mają być kształcone na koszt Skarbu Państwa.

Rozporządzenie przewiduje również i kary dyscyplinarne, bardziej zróżniczkowane niż dotychczas i pozwalające przełożonym na odpowiednie do przewinienia ich zastosowanie. Ponieważ zaś służba policyjna dzięki swemu charakterowi nastręcza cały szereg wykroczeń i przestępstw, nie przewidzianych w kodeksie karnym, jak targnięcie się na przełożonego, samowolne oddalenie się, tchórzostwo itp., rozporządzenie nakłada na nie odpowiednie sankcje.

Wprowadzenie tego rozporządzenia w życie stanowiło doniosły krok naprzód w egzystencji korpusu Policji Państwowej. Podniesienie jej prestige'u, uregulowanie jej praw i obowiązków, zapewnienie opieki nad inwalidami, wdowami i sierotami po poległych policjantach wywarły jak najlepszy wpływ na ogół policjantów.

Drugim ważnym momentem w życiu Policji było ogłoszenie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14.II 1928 roku o użyciu broni przez organa służby bezpieczeństwa publicznego i ochrony granic, regulujące, w jakich wypadkach policjant, strażnik graniczny lub żołnierz K. O. P. ma prawo użyć broni. Rozporządzenie to, obowiązujące jeszcze do chwili obecnej, obejmuje wszystkie możliwe wypadki, ale w praktyce okazało się, że jest ono obszerne i za szczegółowe, z drugiej zaś strony z powodu prawniczej stylizacji wymaga objaśnień i komentarzy, dlatego jest trudne do wpojenia policjantom i żołnierzom K. O. P.

Ciężka służba policyjna znalazła w tym roku jeszcze inny dowód uznania w formie ustanowienia krzyża zasługi za dzielność. Krzyż ten, jako odmiana krzyża zasługi, jest szczególnym wyróżnieniem oficerów i szeregowych Policji Państwowej, Korpusu Ochrony Pogranicza oraz funkcjonariuszów Straży Granicznej za czyny, spełnione w specjalnie ciężkich warunkach z wykazaniem wyjątkowej odwagi, z narażeniem życia lub zdrowia w obronie prawa, nietykalności granic państwowych oraz życia i mienia obywateli. Posiada on tylko jeden stopień, a może być nadany tej samej osobie tylko trzy razy. Do odznaczenia tego przy

pierwszym i drugim nadaniu przywiązana jest dożywotnia pensja w wysokości 200 zł rocznie.

Również i umundurowanie Policji doczekało się zmian, z których najważniejszą było skasowanie numerów ewidencyjnych na patkach kurtki i płaszcza u szeregowych, a wprowadzenia na ich miejsce na patkach kurtki palmet, na wzór oficerskich.

Dalej ważną inowacją było wprowadzenie dla szeregowych strawnego za służbę ponad 8 godzin dziennie. Wychodząc z założenia, że policjant, pracujący ponad 8 godzin w służbie, nie może się odżywiać w normalny sposób, w domu czy w stołowni szeregowych, a ma dodatkowe wydatki na żywność, przyznano strawne za dodatkowe godziny służby, obliczając je w stosunku 1/16 dziennej diety za delegację— za każdą godzinę powyżej 8 normalnych godzin służby.

Ostatnią wreszcie ważną sprawą, uregulowaną w tym roku, bardzo doniosłą dla wartości pracy Policji, była sprawa całości szkolenia i organizacji szkół policyjnych. Zdając sobie sprawę, że szkoły okręgowe i kursy w rezerwach nie mają jednolitego poziomu, że wartość szkolenia jest różnoraka, mimo starań i jednolitych programów, głównie z winy niejednolitego poziomu wykładowców i instruktorów, Komenda Główna Policji Państwowej postanowiła przede wszystkim stworzyć kadrę instruktorów, organizując 12-miesięczny Kurs Instruktorski, na który powołano najlepiej nadających się do tego starszych podoficerów i oficerów, mających w przyszłości spełnić rolę instruktorów i wykładowców w szkołach dla szeregowych i oficerów. Następnie rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 25.V 1928 utworzono następujące szkoły stałe: Szkołę Oficerską w Warszawie z etatem 100 uczniów i Szkoły dla Szeregowych w Żyrardowie (etat 250 uczniów), Sosnowcu (etat 150) i Mostach Wielkich (etat 600 uczniów). Czas trwania kursu określono dla Szkoły Oficerskiej na 9 miesięcy, dla Szkół dla Szeregowych na 5 miesięcy. Natychmiast też uruchomiono kursy w Szkole Oficerskiej z dniem 4.VI 1938, w Szkołach dla Szeregowych w Żyrardowie i Sosnowcu z dniem 8.VI 1928. Komendantem Szkoły Oficerskiej został nadkomisarz Szatkowski Władysław, Szkoły dla Szeregowych w Żyrardowie—komisarz Madejczyk Eugeniusz, w Sosnowcu podkomisarz Dobrzański Michał. Szkoła w Mostach Wielkich nie była jeszcze czynna z powodu przebudowy.

Dla specjalnego wyszkolenia fachowego otwarto 16.VIII 1928 przy Komisariacie Wodnym m. st. Warszawy 8-tygodniowy kurs rzeczny dla 95 szeregowych, a 20.VII przy Szkole Oficerskiej 5-miesięczny kurs śledczy dla 50 szeregowych.

Opracowano też szczegółowe programy dla Szkoły Oficerskiej i Szkół dla Szeregowych, którym można zarzucić tylko to, że nadmierny nacisk kładły na naukę prawa karnego, państwowego i administracyjnego w stosunku do innych przedmiotów, równie ważnych dla policjanta, np. służba śledcza. Np. w Szkole Oficerskiej na prawo karne, procedurę karną, prawo państwowe i administracyjne przeznaczono 468 godzin, podczas gdy na służbę śledczą tylko 126 godzin. Ten sam stosunek był i w programie Szkół dla Szeregowych, gdzie na służbę śledczą poświęcono 60 godzin, a na naukę prawa 240. Za mało było czasu, by z policjantów zrobić prawników, zresztą nie było to celem szkoły policyjnej, a na prawo poświęcano mimo to zbyt dużo czasu kosztem innych przedmiotów.

Dla podniesienia fachowego poziomu służby śledczej i zapoznania się z zachodnimi metodami zorganizowano z dniem 1.X 1928 6-miesięczny kurs śledczy dla 31 oficerów służby śledczej w Instytucie Kryminologicznym przy Dyrekcji Policji w Wiedniu. Kurs objął normalne wykłady I i II semestru Kursu Instytutu Kryminologicznego, specjalne wykłady III i IV semestru, oraz praktykę w poszczególnych jednostkach i departamentach Dyrekcji Policji w Wiedniu codziennie w godzinach wolnych od wykładów.

Wreszcie 11.V 1929 wydane zostały przepisy o wyszkoleniu zawodowym oficerów i szeregowych P. P., zasadach doszkolenia szeregowych i kursach specjalnych. Wyszkolenie oficerskie w Szkole Oficerskiej przechodzą oficerowie P. P. od aspiranta do komisarza włącznie, którzy nie ukończyli szkoły dla wyższych funkcjonariuszy P. P. lub kursu instruktorskiego, oraz starsi przodownicy, wybrani jako kandydaci do awansu na aspirantów. Starsi przodownicy, kandydaci do Szkoły Oficerskiej, poza innymi warunkami muszą mieć ukończoną Szkołę Szeregowych lub kurs przodowników albo posterunkowych, z czasem trwania nie krótszym, niż 3-miesiące.

Wszyscy szeregowi muszą ukończyć z wynikiem dodatnim kurs szkolny w Szkole dla Szeregowych. Szeregowych, którzy ukończyli kursy dla przodowników i posterunkowych, trwające co najmniej 3 miesiące, lub zdali z wynikiem dodatnim odpowiednie egzaminy, jako eksterniści, uznaje się za wyszkolonych, lecz mogą oni być powołani do Szkół dla Szeregowych dla doszkolenia. Nowoprzyjęci policjanci muszą przejść kurs szkolny w Szkole dla Szeregowych przed upływem 3 lat od daty ich przyjęcia.

Ponadto przewidziano specjalne kursy dla oficerów i szerego-

wych oddzielnie, przeznaczone do szkolenia fachowego w zakresie różnych specjalności.

W maju 1929 wprowadzono w Policji notatniki służbowe, przeznaczone do zapisywania w nich wyników służbowych oraz wszelkich wydarzeń i wypadków, zauważonych przez policjantów także poza służbą.

Dla postawienia na odpowiednim poziomie naszego laboratorium i zapoznania z najnowszymi zdobyczami w dziedzinie pracy laboratoriów policyjnych za granicą, komisarze Penkala Karol i Sawczyn Józef oraz aspirant Eisenstein Ludwik delegowani zostali na 3½ miesięczny kurs techniczno-laboratoryjny w Wiedniu. Natomiast na 2-letnie studia kryminologiczne w Instytucie Policji Naukowej przy Uniwersytecie w Lozannie delegowani zostali inspektor Sobolewski Władysław i komisarz Suchenek-Suchecki Władysław.

Dnia 1.X 1929 nastąpiło uroczyste otwarcie pierwszego kursu dla 600 szeregowych w nowo wybudowanej w Mostach Wielkich Szkole dla Szeregowych, której komendantem został podinspektor Gottas Julian. Komendantem Szkoły dla Szeregowych w Żyrardowie został podkomisarz Dańczuk.

Wobec przejścia w stan spoczynku zastępcy komendanta głównego nadinspektora Wardęskiego Henryka, zastępcą został nadinspektor Geib Juliusz.

W dziedzinie wyszkolenia zrobiono bardzo wiele w latach 1930—1935. Utworzony w czerwcu 1935 wydział V wyszkolenia Komendy Głównej scentralizował w swych rękach sprawy wyszkolenia, a rezultatem jego pracy była przede wszystkim instrukcja szkolenia na posterunkach, normująca stałą pracę wyszkoleniową w najniższej jednostce; celem jej było utrzymać policjanta w kursie wszystkich najnowszych zarządzeń i na poziomie wymagań stawianych policjantowi przez życie przez przypomnienie mu wiadomości wyniesionych ze szkół i kursów policyjnych oraz zapoznanie z najnowszymi przepisami i zarządzeniami. Dla kierowania akcją szkolenia na posterunkach i jej kontroli stworzono instytucję instruktorów powiatowych, których przygotowano do ich roli na specjalnym 8-tygodniowym kursie.

Dla podniesienia poziomu fachowego służby śledczej utworzono z razu w Mostach Wielkich, a następnie w Warszawie, Śledczą Szkołę Fachową, w której odbyło się kilka 6-miesięcznych kursów dla szeregowych służby śledczej. Dla oficerów służby śledczej utworzono również specjalny kurs śledczy 50 oficerów, trwający 6 miesięcy, a w lutym 1934 powołano na 6 tygodniowe studium śledcze wszystkich komen-

dantów wojewódzkich. Dla fachowego wykształcenia daktyloskopów i fotografów policyjnych w r. 1933 zorganizowano 4-miesięczny kurs daktyloskopijno-fotograficzny na 30 uczestników.

Ponadto dla wychowania ludzi odpowiednich na komendantów posterunków zorganizowano 8 $2^1/_2$-miesięcznych kursów dla komendantów posterunków, na których było około 800 uczestników. Wreszcie wspomnieć należy również o przeprowadzeniu specjalnego 5-miesięcznego kursu dla szeregowych-kobiet.

Wobec stałego, a bardzo wydatnego zmniejszania się stanu szeregowych i oszczędności budżetowych odpadła potrzeba tak obszernego uzupełnienia szeregowych, jakiego dostarczały istniejące Szkoły dla Szeregowych, wobec czego w listopadzie 1931 zlikwidowano Szkołę w Żyrardowie, Szkołę w Mostach Wielkich zredukowano do stanu 520 uczniów, a Szkołę w Sosnowcu do 110. Zresztą Szkołę w Sosnowcu z tych samych również powodów zlikwidowano w maju 1935 roku.

Wreszcie wspomnieć trzeba, że podinspektor Piątkiewicz Józef wysłany został do Lozanny dla dokończenia swych studiów w Instytucie Policji Naukowej, a komisarz Penkala Karol do Uniwersytetu w Jenie na kurs spektroskopii, interferometrii i refraktometrii.

W zakresie taktyki policyjnej duże znaczenie miało zastosowanie granatów gazowych, rewolwerów gazowych i świec gazowych C. F. S. do rozpędzania tłumów oraz wykurzania bandytów z kryjówek. Przy oblężeniu bandytów itp. wielkie usługi oddały wprowadzone we wrześniu 1930 tarcze i pancerze, odporne na pociski z broni krótkiej.

Wydane w 1933 roku rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o uposażeniu oficerów i szeregowych P. P. oraz Straży Granicznej zwiększyło wydatnie uposażenie policjantów, stwarzając 11 grup zasadniczego uposażenia i przewidując dodatki lokalne, służbowe i śledcze dla każdej grupy. Uregulowanie sprawy przejazdów kolejowych wedle taryfy wojskowej dla oficerów i szeregowych, a dla członków ich rodzin wedle taryfy ulgowej, było również sukcesem dla Policji.

W miejsce zlikwidowanej Szkoły dla Szeregowych w Żyrardowie utworzona została Rezerwa Szeregowych przy Komendzie Głównej, licząca 120—180 ludzi, a przeznaczona do szczególnych zadań w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa. Rezerwa ta do wystąpień zorganizowana była w kompanię o 3 plutonach.

Jak już wspomniałem wyżej, ze względów oszczędnościowych etat Policji Państwowej ulegał coraz to nowym obcięciom, tak że prawie każdy rok przynosił wydatne zmniejszenie Policji. W roku 1923 etat

oficerów wyniósł 1.003, szeregowych 36.186 ludzi. Cyfry te spadały następująco:

Rok 1924	—	oficerów	967	—	szeregowych	35.986
„ 1925	—	„	967	—	„	35.836
„ 1926	—	„	915	—	„	31.946
„ 1927	—	„	900	—	„	30.815
„ 1928	—	„	900	—	„	30.795
„ 1929	—	„	853	—	„	30.458
„ 1930	—	„	889	—	„	30.422
„ 1931	—	„	889	—	„	30.442
„ 1932	—	„	806	—	„	28.042
„ 1933	—	„	774	—	„	28.192
„ 1934	—	„	774	—	„	28.592
„ 1935	—	„	774	—	„	28.592

czyli, że w ciągu 9 lat Policja straciła prawie 300 oficerów i ponad 7.000 szeregowych, mimo iż przez ten czas ludność Polski wzrosła o kilka milionów, powstały nowe miasta i okręgi przemysłowe, stan bezpieczeństwa pogorszył się skutkiem kryzysu gospodarczego i wynikającego z niego bezrobocia itd., tak że w Polsce skutkiem oszczędnościowych zarządzeń wytworzył się najgorszy w całej Europie stosunek ilości policji do ilości mieszkańców. Stosunek ten, na który mogłaby sobie pozwolić Dania lub któreś z państw skandynawskich, znanych z minimalnej przestępczości, odbijały się na pracy Policji, która coraz bardziej przeciążona jest służbą, wskutek zaś tego przeciążenia zużycie ludzi w służbie policyjnej następuje bardzo szybko i dziś emeryt policyjny opuszcza służbę jako niezdolny do dalszej służby przeciętnie w wieku 38 lat.

Dla ułatwienia kontroli dochodzeń, przeprowadzanych przez Policję, uwidocznienia wszystkich ważniejszych momentów przestępstwa i dochodzenia, ewentualnie wykrycia jego sprawców i ostatecznego załatwienia, a także dla stworzenia podstawy dla wszelkich statystyk, wprowadzono we wszystkich jednostkach egzekutywnych specjalne książki kontroli dochodzeń.

Wreszcie zaznaczyć należy, że w roku 1933 przy subskrypcji Pożyczki Narodowej Policja wystąpiła zwarcie, podpisując pożyczkę w wysokości 4.441.100 złotych.

W styczniu 1935 nastąpiła zmiana na stanowisku komendanta głównego. Dotychczasowy komendant główny pułkownik Maleszewski przeszedł w stan nieczynny, miejsce jego zaś zajął dotychczasowy zastępca szefa Sztabu Głównego generał brygady Kordian Zamorski.

Rok 1935 przyniósł Polsce ogromną i nieodżałowaną stratę przez śmierć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w dniu 12 maja. Korpus Policji Państwowej wraz z całą Polską okrył się żałobą, a wytężona służba policji w dniach żałoby i pogrzebu była hołdem złożonym pamięci Wielkiego Zmarłego.

Najważniejsze momenty ostatniego okresu istnienia policji są etapami dążeń jej przede wszystkim w kierunku ku zwiększeniu stanów oraz jak największego usprawnienia i podniesienia fachowego przygotowania. Zwiększenie stanów udało się uzyskać jedynie w ilości oficerów, których etat podniesiony został w roku 1937 do 876 zamiast dotychczasowych 774. Natomiast przez wprowadzenie służby przygotowawczej i stworzenie kompanij rezerwy policyjnej udało się stworzyć poważne oddziały rezerwowe, szeregowych zaś z dotychczasowych rezerw użyć do służby egzekutywnej. Służba przygotowawcza, wprowadzona w życie dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17.IV 1936 polega na tym, że ochotnik do służby w Policji, odpowiadający wszystkim warunkom, zamiast jak dotąd otrzymać nominację na posterunkowego wraz z powołaniem do Szkoły Szeregowych w Mostach Wielkich, musiał odbyć okres próbny służby w charakterze pracownika kontraktowego, na warunkach takich, jak nadterminowi w wojsku, a więc o wiele korzystniejszych dla Państwa, niż dotychczas. Najlepsi z tzw. kandydatów kontraktowych otrzymywali powołanie do Szkoły Szeregowych, a dopiero po jej ukończeniu z postępem co najmniej dostatecznym mianowano ich posterunkowymi. W ten sposób stworzono sito dla przesiania nie odpowiednich kandydatów do Policji, z drugiej zaś strony zredukowano koszt wyszkolenia policjanta.

Kandydaci kontraktowi pełnili służbę w kompaniach rezerwy policyjnej, których było zrazu 5, następnie 7, a dzisiaj 10. Ponadto dla kandydatów z kawalerii utworzono 2 szwadrony rezerwy policyjnej. Ponieważ kandydaci kontraktowi nie są pełnowartościowymi policjantami i nie mają tych praw, które ma wyszkolony policjant, dla odróżnienia otrzymali mundury khaki z błękitnymi patkami na kołnierzu i naramiennikami, przy granatowych czapkach policyjnych.

Dla nadania spoistości wystąpieniom oddziałów policyjnych rozkaz komendanta głównego z 2.XII.1935 ustalił zasady organizacji oddziałów policyjnych od najmniejszej komórki, sekcji, aż do najwyższej — grupy. Zasady te były podstawą organizacji kompanij rezerwy policyjnej oraz wszelkich odtąd formowanych oddziałów policyjnych, a także posłużyły za wytyczne dla opracowania specjalnych szyków zwartych Policji do wystąpień przeciw tłumowi.

Wielka ilość szeregowych, którzy nie przeszli wyszkolenia w rozumieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Policji Państwowej z dn. 6.III.1928, niemożność przeszkolenia ich ze względów służbowych i budżetowych, następnie zaś pokrzywdzenie ich mimowolne, gdyż byli jakby policjantami II kategorii, nie mogącymi np. awansować, była stałą troską komendanta głównego. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 7.X.1935 uregulowało sprawę części z nich, uznając za wyszkolonych wszystkich tych, którzy byli przyjęci do służby w Policji przed wejściem w życie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6.III.1928 o Policji Państwowej, o ile przesłużyli w Policji przynajmniej 7 lat. Mimo to pozostało w Policji jeszcze kilka tysięcy policjantów, nie mających ukończonej szkoły szeregowych. Część z nich przeszkolono na specjalnych kursach $3^1/_2$-miesięcznych, ale ciągle jeszcze około 2.000 szeregowych pozostawało w dawnej sytuacji, choć wielu z nich posiadało najlepsze kwalifikacje służbowe. Dopiero na podstawie zarządzenia ministra spraw wewnętrznych z 28.XII.1937 rozwiązano tę sprawę w drodze utworzenia 5-dniowych kursów specjalnych przy Komendach Wojewódzkich. Na kursach tych do dnia 15.III.1938 przeegzaminowano wszystkich nie wyszkolonych szeregowych, tak że z tą datą zniknęła z Policji ta upośledzona kategoria policjantów.

Nieuregulowanie sprawy szeregowych z cenzusem utrudniało kwestię narybku oficerskiego, a z drugiej strony stwarzało grupę ludzi niezadowolonych, z zawiedzionymi nadziejami i niezaspokojonymi ambicjami. Kwestia szeregowych z cenzusem także znalazła rozwiązanie w specjalnym kursie podoficerskim, połączonym z praktyką, dla starszych posterunkowych, po którym awansują na przodowników, oraz w powołaniu na kursy Szkoły Oficerów przodowników i starszych przodowników, awansujących po ukończeniu kursu o jeden stopień.

Braki personalne w niższych stopniach oficerskich w związku z wielkimi w nich ubytkami zmusiły komendanta głównego do wypełnienia tych luk przez przyjęcie oficerów W. P. oraz prawników z ukończoną aplikacją sądową. Kursy w Szkole Oficerów, pierwszy dla 69 oficerów, drugi dla 40 oficerów W. P. i prawników, połączone następnie z 3-miesięczną praktyką, pozwoliły na zapełnienie ubytków oficerskich aż do uzyskania poważnego uzupełnienia oficerskiego spośród szeregowych z cenzusem.

Także i kwestia narybku podoficerskiego znalazła rozwiązanie. Ciągły brak dostatecznej ilości odpowiednich komendantów posterunków, mimo iż co roku awanse zapełniały etaty podoficerskie, doprowadził do koncepcji powołania na kurs podoficerski tych starszych po-

sterunkowych, którzy sami dobrowolnie poddadzą się egzaminowi z zakresu wiadomości wymaganych od policjanta, czyli że czują się na siłach i mają ambicję objąć odpowiedzialne stanowisko podoficerskie. Naturalnie kandydaci ci na kurs podoficerski muszą posiadać odpowiednie opisanie kwalifikacyjne, po ukończeniu zaś kursu podoficerskiego są kandydatami do awansu na przodowników w miarę wolnych etatów.

Uregulowano kwestię szkolenia w jednostkach policyjnych specjalną instrukcją, przy czym tendencją tej instrukcji jest odmechanizowanie szkolenia i położenie nacisku na pracę indywidualną policjanta nad sobą, a nie na wykłady starszych i przełożonych, na których policjant siedzi, myśląc o czym innym. Uregulowano sprawę wychowania fizycznego w Policji, zrywając z konkurencjami nieistotnymi dla policjanta, jak zawody marszowe, a dążąc do podniesienia sprawności fizycznej ogółu Policji. Wprowadzono wielobój policyjny, jako konkurencję, zawierającą elementy wychowania fizycznego szczególnie potrzebne policjantowi w służbie. Szczególny nacisk położono na naukę pływania, koniecznego dla policjanta.

Komendant główny szczególną opieką otoczył oddziały konne. Przede wszystkim uzyskał od ministra spraw wewnętrznych skasowanie stałych posterunków konnych w mieście, następnie ograniczył do minimum służbę konną w miastach, a skierował ją na peryferie i okolice podmiejskie. Dalej podniósł poziom i wyszkolenie jeździeckie konnej Policji przez cały szereg kursów dla oficerów, szefów szwadronu, szeregowych itd.

Dla wykorzystania doświadczenia starych policjantów komendant główny postanowił stworzyć dwustopniową prasę fachową. Jako pierwszy stopień, przeznaczony dla szerokiego ogółu policjantów, przeznaczył istniejący tygodnik „Na Posterunku“, który ożywił przez polecenie wszystkim oficerom opracowywania artykułów w zakresie zagadnień fachowo-policyjnych. Napływ artykułów, z razu oficerskich, a następnie i szeregowych, dostarczył moc materiału instrukcyjnego z naszego rodzimego terenu, dlatego w krótkim czasie tygodnik „Na Posterunku“ stał się cenną pomocą w szkoleniu, a szereg policjantów uzyskało doskonałe wyniki służbowe dzięki temu, że uważnie czytali artykuły swoich starszych kolegów i umieli wykorzystać ich doświadczenie, podane do wiadomości ogółu.

Pismem fachowym drugiego stopnia jest „Przegląd Policyjny“, przeznaczony dla oficerów.

Z innych ważniejszych zmian należy wspomnieć o reorganizacji

Komendy Głównej w styczniu 1936, przy której skasowano wydział V wyszkolenia, sprawy wyszkolenia powierzając wydziałowi I, oraz stworzono sztab, złożony z wydziałów I, III i samodzielnego referatu wojskowego, z szefem sztabu na czele. W lutym 1938 utworzono wydział V dowodzenia ogólnego, w którego zakres pracy wchodzi dysponowanie jednostkami wprost podległymi Komendzie Głównej.

W dziedzinie służby śledczej zaznaczyć trzeba utworzenie biura centralnego dla zwalczania fałszowania pieniędzy, centralnej kartoteki broni palnej, prowadzącej ewidencję broni palnej skradzionej, zaginionej i zakwestionowanej, oraz rejestrację zwłok nieznanych i osób zaginionych. Korzyści płynące z kartoteki broni palnej idą tak daleko, że pozwalają nam przy znalezieniu u kogoś broni palnej skradzionej odszukać winnego kradzieży popełnionej nawet przed kilku laty, scentralizowanie zaś wiadomości o osobach zaginionych i znalezieniu zwłok nieznanych daje nam możność identyfikacji prawie wszystkich zwłok nieznanych.

Momentem godnym zaznaczenia jest wprowadzenie w sierpniu 1935 umundurowanej Policji kobiecej, przeznaczonej do walki z włóczęgostwem i przestępczością dzieci oraz zorganizowanie oddzielnych izb zatrzymań dla nieletnich.

W ostatnim trzechleciu Policja otrzymała szereg zmian mundurowych, z których najważniejszą była zmiana dystynkcji oficerskich i szeregowych na podobne do wojskowych, oraz skasowanie u szeregowych numerków na czapce, a wprowadzenie znaczka służbowego z numerem, przypinanego w czasie służby na prawej piersi. Poza tym wprowadzono letnie bluzy na gorącą porę, czapki zimowe na zimę, oraz letnie umundurowanie koloru khaki, mniej plamiące się w kurzu i mniej widoczne w terenie, niż granatowe. Przeprowadza się obecnie studia nad wprowadzeniem do służby umundurowania koloru ochronnego.

Tak mniej więcej w najogólniejszych zarysach przedstawia się dorobek pracy polskiej Policji w ciągu dwudziestu lat istnienia Państwa Polskiego. Podałem tutaj tylko najważniejsze punkty, pomijając ze względu na rozmiar pracy szereg bardzo ważnych wydarzeń, reform i zmian. Przeszedłem milczeniem nad pracą Policyjnego Domu Zdrowia, Kasy Samopomocy i Rodziny Policyjnej, gdyż każda z tych instytucji wymaga oddzielnej monografii i to pełnej cyfr. Pominąłem również historię Policji śląskiej, jednolitej z nami organizacją i duchem, ale godnej oddzielnego opracowania.

Na zakończenie pragnę jeszcze zaznaczyć, że Policja nasza dzięki swej pracy, swej sprężystej organizacji i jednolitości cieszy się du-

żym szacunkiem i uznaniem za granicą, czego dowodem są stages oficerów niemieckich i węgierskich u nas oraz częste wizyty różnych policjantów zagranicznych, zapoznających się z naszą organizacją i metodami pracy. Nemo propheta in patria sua,—nasi rodacy nie zawsze może przykładają słuszną miarę do naszej pracy, wpatrzeni w iluzoryczny obraz jakiejś nadpolicji zagranicznej, jaka istnieje tylko w prasie i w romansach kryminalnych. Lecz stosunek społeczeństwa do Policji ulega z roku na rok poprawie i niedługo już Policja będzie miała takie społeczeństwo, na jakie dawno zasłużyła. O wadze i trudzie naszej pracy w ciągu ubiegłych 20 lat świadczą nazwiska 7 oficerów i 652 szeregowych, poległych na posterunku w obronie ładu, porządku i bezpieczeństwa współobywateli.

JÓZEF FRANKIEWICZ,
nadkomisarz P. P.

ESKORTY, KONWOJE — NADZIEJE NA ODCIĄŻENIE.

Wielką troską każdego kierownika większej jednostki policyjnej jest obciążenie służby policyjnej nadmierną ilością eskort więźniów, poza obrębem właściwego więzienia.

Są dwie kategorie tego rodzaju służb:

1) konwojowanie więźniów w czasie transportu z jednej miejscowości do drugiej;

2) eskorta więźniów z miejscowego więzienia do sądu — na rozprawy sądowe lub do dyspozycji sędziego śledczego. Po rozprawie lub po przesłuchaniu przez sędziego śledczego powrotna eskorta z sądu do więzienia.

Poruczanie policji konwojów więźniów z jednej miejscowości do drugiej rozumiane jest we wszystkich rozporządzeniach regulujących tę sprawę jako czynność zastępcza i tymczasowa. Właściwym organem do tego celu ma być w przyszłości specjalna Straż Konwojowa.

Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928 r. „w sprawie organizacji więziennictwa" (Dz. U. nr 29) w taki sposób określa tę sprawę (art. 48): „Do konwojowania więźniów w czasie ich transportu, oraz strzeżenia ich poza obrębem więzienia, winna być ustanowiona specjalna Straż Konwojowa, która może również pełnić zewnętrzną straż więzień. Organizację Straży Konwojowej oznaczy Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzenia", art. 69 zaś tego rozp. mówi: „Obowiązki wymienione w art. 48 pełni Policja Państwowa w dotychczasowym zakresie. W miarę tworzenia Straży Konwojowej obowiązki Policji Państwowej ustają. Rozporządzenie o utworzeniu Straży Konwojowej wyda Rada Ministrów na wniosek Ministra Sprawiedliwości uczyniony w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych".

Do sprawy tej wraca w niespełna 4 lata później nowe rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 1931 r. „w sprawie regulaminu więziennego" (Dz. U. nr 71). Art. 80 tego rozp. mówi: „do czasu utworzenia specjalnej Straży Konwojowej, transportów więźniów dokonywa Policja Państwowa, za zwrotem ponoszonych kosztów. W piśmie do Policji Państwowej naczelnik więzienia ma wskazać rodzaj przestępstwa, o jakie więzień jest oskarżony, lub za które został skazany, a poza tym w wypadku, gdy uważa więźnia za niebezpiecznego, winien to zaznaczyć. O wysłaniu każdego transportu naczelnik więzienia zawiadamia Ministerstwo Sprawiedliwości".

I w tym więc rozporządzeniu podkreślona jest tymczasowość czynności służbowych Policji Państwowej przy transportowaniu więźniów.

Następne rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 sierpnia 1932 r. „O Straży więziennej" (Dz. U. nr 74) już w art. 1 zdejmuje z Policji Państwowej obowiązek transportowania więźniów i przerzuca ten obowiązek na Straż Konwojową. Mianowicie art. 1 tego rozp. opiewa: „Straż więzienna jest powołana do wykonywania kar pozbawienia wolności i tymczasowego aresztowania w zakresie wymiaru sprawiedliwości. Straż więzienna pełni również obowiązki Straży Konwojowej, przewidzianej w art. 48 i 69 rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z 7 marca 1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa".

Na razie jednak zostało wstrzymane wykonanie ustępu drugiego art. 1 tego rozp. przez klauzulę art. 107 tego samego rozporządzenia, który to artykuł opiewa: „Rozporządzenie niniejsze, z wyjątkiem ust. 2 art. 1, wchodzi w życie z dniem 1 września 1932 r. Przepis ust. 2 art. 1 w e j d z i e w ż y c i e w terminie określonym przez rozporządzenie, przewidziane w punkcie a) art. 105". Art. zaś 105 tego rozporządzenia mówi: „Minister Sprawiedliwości wydaje w drodze rozporządzeń przepisy normujące: zakres pełnienia przez Straż więzienną obowiązków Straży Konwojowej (art. 1 ust. 2)".

Z treści kolejno w tej sprawie wydawanych i coraz konkretniej to zagadnienie ujmujących rozporządzeń wynika, że coraz bliższa jest chwila przejęcia obowiązków konwojowania więźniów przez specjalnie do tego powołaną Straż więzienną. Będzie to mieć dla Policji Państwowej doniosłe znaczenie, zaoszczędzi bowiem ogromną ilość godzin służby, zużywanych na dalekie nieraz podróże w celu uskutecznienia poruczonego konwojowania więźniów.

Służba konwojowa Straży więziennej, która przypuszczalnie dysponować będzie specjalnymi środkami lokomocji (kryte samochodowe karetki więzienne), obliczonymi na dalekie przestrzenie, przy minimalnym

nawet obsadzeniu strażą wejścia do karetki konwojować może po kilkunastu więźniów naraz bez obawy ucieczki więźnia, co w dotychczasowym stanie rzeczy, przy konwojach przez Policję Państwową kolejami, było zawsze połączone z pewnym niebezpieczeństwem, a w następstwie groziło dyscyplinarną i karno-sądową odpowiedzialnością policjanta, jeżeli mu więzień z eskorty zbiegł.

Innego rodzaju obciążeniem Policji Państwowej z tej samej kategorii służb poruczanych jest obowiązek eskortowania więźniów z miejscowego więzienia do miejscowego sądu grodzkiego lub okręgowego oraz do dyspozycji (na przesłuchania) sędziów śledczych. Wykonywane zaś są te czynności przez Policję na każdorazowe zarządzenie władz sądowych i prokuratorskich (ustawa o P. P. art. 1 ust. 2 oraz t.zw. Instrukcja Policyjna z 16 sierpnia 1935 r. § 4). § 4 Instrukcji Policyjnej z 16.VIII 1935 r. opiewa: „na wezwanie władz sądowych i prokuratorskich policja obowiązana jest udzielać ochrony czynnościom urzędowym tych władz i wykonywać polecenia, wydane przez te władze dla usunięcia oporu i ochrony czynności sądów i prokuratur. W szczególności organa policji, pełniące służbę w miejscu posiedzenia sądowego, obowiązane są wykonywać zarządzenia przewodniczącego w zakresie utrzymania spokoju i zabezpieczenia porządku czynności sądowych. Zarządzenia te otrzymuje w zasadzie kierownik oddziału policyjnego delegowanego do ochrony, a w razie potrzeby nagłego dokonania zarządzonej czynności, każdy pełniący tam służbę policjant".

Obowiązki Policji wynikające z § 4 Instrukcji Policyjnej, nie ograniczają się jedynie do zakresu utrzymania spokoju i zabezpieczenia porządku czynności sądowych w miejscu posiedzenia sądowego. Obowiązki te w szerszym znaczeniu obejmują również dostawienie więźnia na miejsce posiedzenia sądowego i odstawienia go z powrotem do więzienia, z tej prostej przyczyny, że nikt inny (np. Straż więzienna) nie ma podstawy prawnej tej eskorty dokonywać, a w stosunku do Policji posiadają uprawnienia w tym względzie władze sądowe i prokuratorskie, które każdorazowo mogą to zlecić i zlecają.

Czy w przyszłości Straży więziennej, która ma pełnić również obowiązki Straży Konwojowej, powierzone zostanie doprowadzanie więźniów z miejscowego więzienia na rozprawy sądowe oraz na przesłuchania do sędziów śledczych, a Policji pozostanie jedynie obowiązek ochrony i zabezpieczenia porządku czynności sądowych w miejscu posiedzenia sądowego — nie wiadomo. Ze względu na uszczuplone stany osobowe Policji, byłoby to ze wszech miar pożądane. Już obecnie bardzo wielu sędziów śledczych dla uwolnienia organów policyjnych od do-

prowadzania do przesłuchania aresztantów i odstawiania ich z powrotem do więzienia przesłuchuje aresztantów na miejscu, w kancelarii więziennej. Nie zawsze jednak warunki i inne okoliczności na to pozwalają.

Szczerby w służbie, powstałe wskutek wielkiej ilości zleconych konwojów więźniów z jednej miejscowości do drugiej oraz wskutek doprowadzania więźniów z więzienia do miejscowych sądów, są bardzo poważne. W jednym tylko województwie warszawskim zużywa policja na te czynności przeciętnie około 1500 godzin służbowych miesięcznie. Daje to w sumie jednodniową 8-godzinną pracę 187 policjantów w każdym miesiącu. W innych województwach nie jest przypuszczalnie lepiej.

WITOLD KALISZCZAK,
nadkomisarz P. P.

WŁÓCZĘGOSTWO

Każdy z policjantów, zarówno ze służby zewnętrznej — przebywający dziennie dziesiątki kilometrów, jak i ten, który siedzi za biurkiem wśród stosów kart daktyloskopijnych, kartotek i rejestrów, narzeka na plagę włóczęgostwa, która przysparza tyle trudów i mozołów. Każdy rozumie, że walka z włóczęgostwem jest konieczna, że ująć ją trzeba w jakieś ramy, że jeżeli plagi tej nie da się zupełnie wykorzenić i wygubić, to trzeba przynajmniej stępić jej szkodliwość i walkę z nią zaostrzyć.

Sprawa ta w różnej formie przewijała się już niejednokrotnie na łamach „Przeglądu Policyjnego" i tygodnika „Na Posterunku". Poruszali ją zarówno oficerowie, jak i szeregowi na różnym stopniu hierarchii służbowej, od Komendy Głównej poczynając, aż do najmniejszych komórek w terenie. Sprawa jest jeszcze ciągle otwarta i dlatego pragnę również od siebie słów parę dorzucić. Nie dysponując możliwościami, by zagadnienie to wyczerpać całkowicie, ograniczę się do opracowania jednego fragmentu.

Włóczęgostwo dzielę na 5 odrębnych grup, a mianowicie:

I cyganie — stanowią oddzielną, odrębną grupę ze względu na charakter, tryb życia, specjalne przejawy i specjalny rodzaj przestępczości;

II włóczędzy kolejowi — muzykanci kolejowi, żebracy kolejowi itp. pasażerowie „na gapę";

III włóczędzy wiejscy — pospolicie „rajzerami" zwani. Do grupy tej zaliczam drobnych przekupni, agentów, muzykantów, sztukmistrzów, żebraków wiejskich itp.;

IV żebracy miejscy — pod względem ruchliwości w terenie przedstawiający odrębny typ, zasadniczo daleko mniej ruchliwi od włóczęgów i żebraków wiejskich;

V podróżnicy — a) tzw. pospolicie „globtroterzy“ i b) młodzież w poszukiwaniu przygód.

Każda z tych grup poza wspólnymi cechami odznacza się odrębnymi właściwościami i przedstawia pod względem przestępczości odrębny typ, wymaga innego wysiłku i innych metod postępowania ze strony organów P. P. W niniejszym artykule mam zamiar poruszyć jedynie zagadnienie włóczęgów objętych grupą II.

Na pozór może by się zdawało, że z tego rodzaju przestępcami mają do czynienia tylko jednostki policyjne położone przy szlaku kolejowym, że jest to więc zagadnienie nie bardzo rozgałęzione i stosunkowo nie wiele przysparzające kłopotu organom P. P. W rzeczywistości jest jednak inaczej. Przyjrzyjmy się, jak się przedstawia ta rzecz w praktyce.

W czasie kontroli pociągów i dworców kolejowych bądź przez organa Policji, bądź przez służbę kolejową zostaje ujawniony „pasażer na gapę“. W 95 wypadkach na 100 nie posiada on żadnych dokumentów lub też dokumenty, którymi się legitymuje, budzą poważne zastrzeżenia co do autentyczności. Zostaje więc czasowo zatrzymany i przekazany najbliższej terytorialnie jednostce Policji. Zapisany do wszystkich książek i wykazów, zostaje osadzony w areszcie. Jednostka Policji wysyła telefonogram do jego rzekomego stałego miejsca zamieszkania. W telefonogramie prócz danych personalnych wymienia się jego rysopis i ewentualnie inne szczegóły potrzebne do ustalenia jego tożsamości. Telefonogram ten przyjmuje właściwa pod względem zamieszkania tego przestępcy jednostka P. P., najczęściej odległa o setki kilometrów. Dobrze, jeżeli przestępca podał właściwą miejscowość i nie potrzeba tego samego telefonogramu przekazywać kilku jednostkom w miarę zmieniających się pod wpływem wyniku dochodzeń zeznań przestępcy.

Telefonogram jest pilny, obowiązują bowiem terminy zastrzeżone w art. 169 k. p. k. Czy to będzie więc dzień, czy noc głucha, udaje się policjant na sprawdzenie danych i przeprowadzenie wywiadu. W parę godzin później biegnie po drucie telefonicznym sążnista odpowiedź. W swej treści prawie niemal zawsze identyczna: „dane polegają na prawdzie, osobnik taki a taki, zgodnie z rysopisem i danymi pers. faktycznie wydalił się z miejsca zamieszkania przed miesiącem (pięciu tygodniami lub rokiem)“. Po czym następują jeszcze różne szczególiki i wyjaśnienia. Na podstawie tych danych zwalnia się zatrzymanego z tymczasowego aresztu i albo właściwa terytorialnie ze względu na miejsce przestępstwa jednostka Policji, albo też bezpośrednio władze

kolejowe sporządzają akt oskarżenia i przesyłają go do sądu grodzkiego z oskarżeniem z art. 265 k. k.

Za miesiąc, dwa, a nie raz po pół roku zostaje rozpisana rozprawa. I cóż się okazuje Oskarżonemu nie można doręczyć wezwania, gdyż w miejscu rzekomego stałego pobytu nie przebywa, lecz w dalszym ciągu „podróżuje". Opierając się więc na art. 199 k. p. k. i rozporządzeniu Min. Spr. Wewn. z dnia 25.IV 1929 r. w sprawie doręczania pism sądowych przez Policję w sprawach karnych (Dz. U. R. P. nr 47, poz. 385, par. 1 pkt. 1) sąd nakazuje doręczenie wezwania przez Policję i dopilnowanie stawiennictwa na rozprawę. I tu zaczyna się już najczęściej mało produktywne „dreptanie" Policji w poszukiwaniu tego przestępcy dla doręczenia wezwania. W końcu rezultat: — wezwanie zostało doręczone, ale termin rozprawy jest taki, że art. 169 k. p. k. nie zezwala na zatrzymanie go do czasu rozprawy, Policja więc musi ograniczyć się do doręczenia wezwania i pilnowania przestępcy do czasu rozprawy, by na rozprawę się stawił. Przy minimalnych obsadach posterunków Policji jest to albo w ogóle nie wykonalne, albo odbywa się kosztem innej służby i kosztem przeciążenia i niedospanych nocy policjantów.

Częściej natomiast wezwanie nie zostanie doręczone, gdyż oskarżonego odszukać nie można. Wypadki takie zdarzają się bardzo często. Sąd wtedy zarządza pościg. Umieszcza poszukiwanie w Gazecie Śledczej. Szereg pracowników Policji pochylonych nad kartotekami — trzeba go szukać tam wszędzie, gdzie mieszkał, gdzie posiada rodzinę, gdzie ostatnio przebywał, gdzie dokonał przestępstw. Dziesiątki, a nieraz setki ołówków czerwonych i niebieskich robi notatki, zakreślenia itp. Wyciągają się notatniki służbowe, padają polecenia — i dziesiątki policjantów robi setki, a nie raz tysiące kilometrów, prowadząc poszukiwania przez miesiące, a nieraz lata całe. Kartoteki wydziałów śledczych i urzędów śledczych „puchną". Urzędy śledcze posiadają w swych kartotekach po sto tysięcy i więcej takich i podobnych poszukiwań. Są, że się tak wyrażę, „zaśmiecone" tego rodzaju poszukiwaniami. A rezultat końcowy w wypadku ujęcia — tydzień, a niekiedy miesiąc aresztu i to najczęściej z zawieszeniem.

Sprawa ta ma jeszcze jedną bardzo ujemną stronę. Policjanci przeładowani poszukiwaniami z Gazety Śledczej, zaniedbują gubiące się w masie poszukiwanych ważne sprawy i trzeba dopiero dużego nacisku i stałej kontroli, by poszukiwania w terenie pchnąć na właściwe tory.

Przedstawiona tutaj metoda postępowania w sprawach włóczęgów kolejowych jest nie ekonomiczna nie tylko pod względem należytego

wykorzystania zasobów personalnych Policji, ale również pod względem materialnym dla Skarbu Państwa. Sążniste telefonogramy i same poszukiwania, przymusowe doprowadzania itp. pochłaniają znaczne sumy z budżetu Policji Państwowej.

Czyż jest jednak rada na ten przykry stan, jaki przedstawiłem? Według mego zdania—tak. Znajduję wyjście, na podstawie obowiązujących ustaw, dwojakiego rodzaju:

1) Szersze wykorzystanie przez sądownictwo art. 165 k. p. k. Z chwilą doprowadzenia podejrzanego, możnaby bez naruszenia ustawy, opierając się na art. 165 k. p. k., zastosować areszt tymczasowy na przeciąg od tygodnia do dni dziesięciu, a w tym czasie dochodzenie przez Policję mogłoby być całkowicie przeprowadzone, tożsamość i stan majątkowy ustalone, po czym mogłaby się już bez dalszych przeszkód odbyć rozprawa sądowa.

2) Wprowadzenie natychmiastowych sądów (wyrażenie natychmiastowe użyłem w odróżnieniu od doraźnych, by nie wprowadzać pomieszania pojęć).

Przez wprowadzenie sądów natychmiastowych rozumiem, że rozprawa odbyłaby się w ciągu 48 godzin od czasu pierwotnego ujęcia. Pod względem prawnym nie widzę tu żadnych przeszkód. Sprawy są na ogół proste, w większości wypadków nie wymagają więcej niż pół godziny czasu. Dla powzięcia decyzji co do wyroku wystarczyłoby zeznanie policjanta lub strażnika kolejowego, który sprawcę ujął. Sami sprawcy w większości wypadków nie wypierają się zarzucanego im czynu. W czasie odsiadywania kary możnaby przeprowadzić dalsze dochodzenia co do stanu majątkowego i ściągnięcia ewentualnej grzywny.

Takie podejście do sprawy oszczędziłoby czas i energię nie tylko Policji, ale przyczyniłoby się również do sprawnego wykonywania wymiaru sprawiedliwości, a plagę włóczęgostwa kolejowego znacznie by zmniejszyło.

Według mego zdania takie postawienie sprawy wpłynęłoby również na znaczne zmniejszenie przestępczości w ogóle. Samo bowiem umieszczenie w Gazecie Śledczej poszukiwania wpływa deprymująco na poszukiwanego. Słabsze jednostki załamują się i schodzą łatwiej na drogę przestępczości, „zmuszone“ do ukrywania się itp. Kwestia więc miejsca w więzieniach, która początkowo byłaby może trudna do załatwienia, z czasem znalazłaby swe należyte rozwiązanie.

Dr HENRYK ŻÓŁTOWSKI

ZAGADNIENIA PENITENCJARNE A POLSKA REFORMA WIĘZIENNICTWA

(ODCZYT WYGŁOSZONY W SEMINARIUM KRYMINOLOGICZNYM U. P. 26.V.38 R.)

Rozwój społeczności ludzkiej z punktu widzenia walki supraindywidualizmu z indywidualizmem [1] cechuje zupełnie wyraźne falowanie, najdawniejsze okresy historii starożytnej, czasy świetności faraonów czy Babilonu, potęgi Asyryjczyków czy Persów, charakteryzuje w życiu społecznym uderzająca przewaga czynnika supraindywidualnego, który w epoce helleńskiej ustępuje pierwszeństwa wybujałemu indywidualizmowi; czynnik supraindywidualny cechuje ponownie historię Rzymu i późnego Średniowiecza, podczas gdy wczesne Średniowiecze, a przede wszystkim Epoka Nowożytna, oglądają wspaniały rozkwit indywidualizmu. Przejawia się on we wszelkich dziedzinach życia społecznego, triumfując jako demokracja w ustroju nowoczesnego państwa, czy jako liberalizm w życiu gospodarczym. Ale oto znów nadchodzi reakcja: dziś totalizmy państwowe Rosji, Włoch i Niemiec wkraczają na drogę bolszewickiego komunizmu, faszystowskiego korporacjonizmu czy narodowego socjalizmu, proklamując uroczyście nicość jednostki wobec wszechpotęgi grupy.

Falowanie prądów światopoglądowych nie ominęło rzecz prosta dziedziny, której na imię walka z przestępczością. Triumfujący w czasach nowożytnych indywidualizm przybrał tu postać tzw. klasycznej szkoły prawa karnego. W okresie poprzedzającym jej powstanie czyn przestępny wykluczał poniekąd sprawcę ze społeczności, pozbawiał go wszystkich uprawnień i wydawał na pastwę samowoli przedstawiciela zbiorowości. W przeciwieństwie do tego indywidualna szkoła klasyczna

[1] Por. rozprawę „Dwutorowość nowoczesnego prawa karnego" w Przeglądzie Policyjnym r. 1937, Nr 6, str. 405 nast.

stanęła na stanowisku, że sprawca czynu przestępnego przez fakt jego popełnienia nawiązuje ze zbiorowością pewien stosunek prawny, który należy wypracować do najdrobniejszych szczegółów, i to zarówno formalnie, jak i materialnie. F o r m a l n i e tedy kodeksy klasyczne ustaliły drobiazgowo, jaki czyn stanowi przestępstwo, jakie uprawnienia i jakie obowiązki wynikają zeń zarówno dla sprawcy, jak i dla zbiorowości; słusznie tedy zauważono, że klasyczny kodeks karny to „magna charta libertatum" przestępcy; w Niemczech np. trzeba było wydać specjalną ustawę (z dnia 9.IV.1900), by móc ścigać złodzieja energii elektrycznej, gdyż kodeks karny z roku 1871 przewidywał w § 242 zabór cudzej r z e c z y ruchomej, a wszak prąd nie jest rzeczą! M a t e r i a l n i e zaś ucieleśniono w kodeksie klasycznym emocjonalną reaktywność jednostki na ujemnie odczute zjawiska zewnętrzne: poczucie krzywdy zrodziło kodeksowe pojęcie sprawiedliwości, tzw. „wyrzuty sumienia" wyraziły się w kodeksowych tworach poczytalności i winy, mściwość znalazła się u podstawy kodeksowej instytucji kary. Kodeks klasyczny stał się tedy dogmatycznym wyrazem podstawowych dynamizmów uczuciowej struktury jednostki.

Z powyższego nastawienia doktryny klasycznej wypłynęła logicznie koncepcja pokuty, która dała początek więziennictwu w znaczeniu nowoczesnym. Jest to pewnego rodzaju paradoks: pierwotne więzienie z okresu przedklasycznego miało na oku cele supraindywidualne; p r o c e d u r a l n e, gdy chodziło o udaremnienie ucieczki, m a t e r i a l n e, gdy służyło odosobnieniu, zastraszeniu lub wykorzystaniu siły roboczej więźniów. Wysuwając i n d y w i d u a l n y czynnik ekspiacji, szkoła klasyczna rzuciła podwaliny pod rozbudowę tego najpotężniejszego środka s u p r a i n d y w i d u a l n e j walki z przestępczością, jakim jest niewątpliwie więziennictwo współczesne. Trudno co prawda dopatrzeć się celowości supraindywidualnej w klasycznym ustroju penitencjarnym: jego kamieniem węgielnym zostaje cela, w której przebywa więzień — samotnik. Cztery nagie mury odcinają go hermetycznie od świata zewnętrznego, umieszczone gdzieś wysoko pod sufitem okienko pozwala widzieć zaledwie skrawek nieba, nawet spacer odbywa się samotnie w obrębie otoczonego wysokim murem podwórka. Jedyny kontakt ze zbiorowością to milczący jak grób dozorca i kapelan więzienny, gość rzadki, który poprzestaje na moralizowaniu skazańca. Obrazu celi dopełnia jedna jedyna dozwolona książka: biblia. Przytłaczające swą beznadziejnością nuda i szara monotonia wlokących się bez końca godzin, dni, miesięcy i lat mają skłonić skazańca do wejścia w siebie, do zrobienia „rachunku sumienia" i wzbudzenia w sobie skruchy, do odpoku-

towania — jednym słowem — za popełnione przestępstwo. Pokuta ma więźnia oczyścić, ma go moralnie odrodzić, by wreszcie opuścił celę jako wzór cnotliwca.

Rzeczywistość zadała kłam indywidualnym teoriom szkoły klasycznej: nie należało bynajmniej do wyjątków, że celę opuszczał furiat w kaftanie bezpieczeństwa, z reguły zaś wychodził z niej po dłuższym pobycie strzęp człowieka, istota zdziwaczała, złamany mizantrop, zupełnie niezdolny do jakiegokolwiek życia zbiorowego.

Skrajnie indywidualna teoria szkoły klasycznej bankrutowała jednak nie tylko na odcinku penitencjarnym; pod naciskiem rzeczywistości zarysował się i runął cały ten gmach misternych formułek prawniczych, opartych na pomieszaniu pojęć „jednostka“ i „społeczność“. W nowoczesnym bowiem ustroju społecznym podmiotem reakcji karnej jest grupa, nie jednostka. Indywidualny kodeks karny klasyczny wychodził z założenia, że zbiorowość to tylko suma jednostek, że więc dążenia jednostki i społeczności są identyczne. Tymczasem trzy punkty, ustawione w trójkąt, tworzą odrębną istotność geometryczną, nie dającą się sprowadzić do sumy składników; społeczność posiada własne prawa i dążności rozwojowe, odmienne od tych, które są udziałem składających się na nią jednostek. Pojęcia sprawiedliwości, poczytalności i winy są przedmiotowo pustymi dźwiękami, jako że w rzeczywistości społecznej nie odpowiada im żadna istotność poza-jednostkowa. Logiczna zaś ze stanowiska jednostki zasada odwetu, wyrosła na przeżyciu zemsty, stanowi nonsens ze stanowiska zbiorowości: w rzeczywistości bowiem społecznej zostają, zgodnie np. z prawem talionu, wybite dwa zęby, następuje utrata dwojga ócz itd. Zbudowany na przesłankach indywidualnych kodeks karny klasyczny nie tylko więc nie popierał dążności rozwojowych społeczności, będącej wszak podmiotem reakcji karnej, ale wprost przeciwnie — stawał im na poprzek. Jeśli wywoływał dodatnie przeżycia uczuciowe u pokrzywdzonej jednostki, to bez wątpienia wyrządzał niepowetowaną szkodę zbiorowości.

Wahadło światopoglądów zaczęło się tedy przesuwać w kierunku supraindywidualnym: ukuto pojęcie kary celowej, mającej nie tylko zaspokajać indywidualną chęć zemsty, ale również realizować supraindywidualne cele prewencji generalnej i specjalnej, potrosze wychowania względnie odosobnienia przestępcy. W dziedzinie penitencjarnej pensylwański system pełnego osamotnienia ustępuje miejsca auburnskiemu systemowi osamotnienia tylko na noc, przy wspólnej pracy dziennej, obwarowanej co prawda nakazem bezwzględnego milczenia.

Były to jednak paliatywy, wskazujące na zbliżanie się gwałtownej reakcji supraindywidualnej, która w dziedzinie karnej przybrała postać tzw. szkoły pozytywnej. Pozytywizm stanął na gruncie skrajnego supraindywidualizmu: odrzucił indywidualne pojęcia sprawiedliwości, winy i kary i zastąpił je supraindywidualnymi instytuacjami ochrony społecznej, stanu niebezpieczeństwa, środków zabezpieczających i wychowawczych. W dziedzinie penitencjarnej pozytywizm wypowiedział nieubłaganą walkę klasycznemu systemowi osamotnienia, ale nie tylko dlatego, że stanowił bezcelowe dręczenie jednostki; pozytywizm uznał, że system osamotnienia pozbawia zbiorowość pewnych potencjonalnych wartości, że zaniedbuje przy tym jej ochronę. Hasło pozytywizmu w dziedzinie penitencjarnej to uspołecznienie człowieka, tzn. takie przekształcenie jego osobowości psychofizycznej, by wychodząc z więzienia dał się włączyć w ramy istniejącego porządku społecznego. W stosunku zaś do osobników niepodatnych na wpływy uspołeczniające pozytywizm wysunął postulat trwałego wykluczenia z życia zbiorowości.

Uspołecznienie i wykluczenie to dwa filary, które zastąpiły klasyczną zasadę pokuty i na których pozytywizm oparł cały swój system penitencjarny. Wynikają one logicznie ze światopoglądu supraindywidualnego: osią więziennictwa nie jest już, jak w epoce klasycyzmu więzień-jednostka, lecz zbiorowość; wykonanie kary ma na oku jedynie interes społeczności, ma ją wzbogacić o pożytecznego członka lub oswobodzić od „parszywej owieczki". Zadanie dolegliwości przestępcy, najistotniejsza treść klasycznego penitencjaryzmu, by odkupić winę i przywrócić tą drogą „harmonię etyczną" (Stahl), jest w systemie pozytywizmu całkiem niepożądanym dodatkiem.

Gdy więzień przestał być pokutującym eremitą klasyków, gdy pozytywizm ujrzał w nim potencjonalne wartości lub groźne niebezpieczeństwo społeczne, wyłoniły się następujące cztery zagadnienia:

1. ***Problem poznania więźnia.*** Nie potrzeba udowadniać, że warunkiem celowego przekształcenia jakiejkolwiek osobowości jest gruntowne jej poznanie. Już bowiem w chwili urodzenia człowiek nie jest bezkształtną galaretą czy białą kartą papieru, którą zapiszą dopiero wpływy środowiska (Locke), lecz niezmiernie złożonym ustrojem, którego składniki giną w mroce poprzedzających go pokoleń. Dziedziczność wyznacza drogi i granice potencjonalnego rozwoju, określa kierunek i stopień reaktywności jednostki. Chcąc kształtować jej ustrój, musimy tedy jakościowo i ilościowo dostosować bodźce zewnętrzne do wrodzonej reaktywności; w przeciwnym razie wysiłki nasze trafią w próżnię,

na podobieństwo emisji radiowych, nadawanych na fali nie dostosowanej do jakości odbiorników.

Problem poznania obejmuje trzy sposoby podejścia:

1. Analizę osobowości jako istności statycznej, którą przeprowadzi psycholog i psychiatra oraz antropolog i internista. Rezultatem będzie poziomy przekrój psychofizycznej osobowości więźnia w chwili badania.

2. Analizę osobowości jako istności dynamicznej, którą przeprowadzi genetyg i socjolog. Rezultatem będzie określenie psychofizycznej osobowości więźnia w charakterze wypadowej nacisku dziedziczności i środowiska, a więc przekrój pionowy wzdłuż linii rozwojowej.

3. Analizę osobowości jako istności przestępczej, którą przeprowadzi kryminolog na podstawie wyników zarówno badania statycznego, jak i dynamicznego; rezultatem jej będzie ustalenie:

a) jaki składnik osobowościowy wzgl. środowiskowy odegrał rolę kryminogeniczną,

b) jakie środki kryminalno-polityczne należy zastosować w odnośnym wypadku.

Problem poznania więźnia wymaga tedy rozległych badań kryminalno-biologicznych i socjologicznych oraz współdziałania fachowców z dziedziny nauk społecznych i przyrodniczych pod kierunkiem kryminologa. Badania te wymagają specjalnego kwestionariusza, który, po wypełnieniu, winien stanowić zadowalające rozwiązanie problemu poznania więźnia.

II. Problem klasyfikacji więźniów, który nawiązuje do wyników badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego. Chodzi tu przede wszystkim o zasadniczy podział na 2 grupy:

1). Jednostki, które należy poddać wpływom uspołeczniającym. Wykazują one, zdaniem analityka, potencjonalne wartości społeczne, których aktualizacja wymaga zastosowania szczególnych środków kryminalno-politycznych; schematycznie dzielimy je na trzy działy:

a) wychowanie zarówno cielesne jak i duchowe, któremu poddamy w pierwszym rzędzie młodocianych, jako materiał stosunkowo jeszcze najmniej skrystalizowany, a więc najbardziej podatny na wpływy zewnętrzne;

b) leczenie cielesne, które zastosujemy w wypadku, gdy badanie kryminalno-biologiczne ujawni nam defekt somatyczny w charakterze czynnika kryminogenicznego. Mam tu na myśli przede

wszystkim zboczenia seksualne na tle zaburzeń hormonalnych: wytrzebienie, czyli usunięcie gruczołów rozrodczych, stanowi tu częstokroć zabieg istotnie leczniczy;

c) leczenie psychiczne, które w zasadzie powinno objąć te wszystkie wypadki, gdzie badanie kryminalno-biologiczne natknęło się na cechy psychopatologiczne w charakterze skłonności przestępczych. Niestety jest to postulat teoretyczny: w rzeczywistości bowiem psychiatria kończy się i dziś jeszcze na analizie i próbach klasyfikacji poszczególnych symptomatów psychopatologicznych, w najlepszym zaś razie sięga do najbardziej pierwotnego lecznictwa objawowego. O lecznictwie przyczynowym w psychiatrii nie ma mowy, z wyjątkiem chyba poszczególnych postaci nerwic, które, według własnych zapewnień, potrafią przyczynowo leczyć psychoanalitycy.

2. Jednostki, które należy poddać odosobnieniu. W stosunku do nich straciliśmy wszelką nadzieję resocjalizacji; zbiorowość znajduje się tu jakby w stanie obrony koniecznej. Szeregi tych trwale antyspołecznych wykazują olbrzymi odsetek osób, którym w toku badania kryminalno-biologicznego psychiatra przywiesił taką czy inną etykietę, wziętą ze słownika psychopatologii. Rozpoznanie to będzie z reguły pustą tylko formułką, z której nie wypłynie żadna wskazówka lecznicza, tak że kryminolog, uznając odnośne odchylenie czy zaburzenie psychiczne za cechę kryminogeniczną, będzie musiał w obronie społeczności zastosować trwałe odosobnienie.

*III. **Problem podziału więzień*** powstaje na tle klasyfikacji więźniów. Nie potrzeba tłumaczyć, że uspołecznianie człowieka wymaga całkiem innego aparatu więziennego, niż odosobnienie. W związku z powyższym powstaje konieczność stworzenia dwóch podstawowych typów ustroju penitencjarnego:

1) Pozbawienia wolności dla celów uspołecznienia, utrapienie wszystkich penitencjarystów, jest niewątpliwie najtrudniejszym zagadnieniem więziennictwa, o które rozbijają się wysiłki najtęższych myślicieli i praktyków. Typ więzienia uspołeczniającego pozostaje dotąd marzeniem, którego urzeczywistnienie wymaga w pierwszym rzędzie daleko idącej indywidualizacji, tj. stworzenia nader licznych odmian ustrojowych. Jako podstawowe uważamy cztery następujące:

a) więzienia dla młodocianych, zbliżone poniekąd w typie do szkoły kadetów, o starannie dobranym personelu pedagogicznym; celem tego zakładu jest przyzwyczajenie więźnia do pewnego porządku i dyscypliny życiowej oraz przygotowanie do samowystarczalnej pracy zarobkowej na wolności. Umieszczeni tu będą przestępcy

młodzi, duchowo i cieleśnie zdrowi, w stosunku do których, na podstawie badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego, kryminolog uznał czynnik środowiskowy za kryminogeniczny,

b) więzienie o charakterze specjalno-prewencyjnym, przeznaczone dla osób, których uspołecznienie wydaje się możliwe tylko na drodze czystego odstraszenia. Znajdą się tu w pierwszym rzędzie lżej upośledzeni psychopaci i recydywiści, których wychowywanie byłoby bezcelowym. Ostatnią próbą przed odosobnieniem będzie poddanie ich tu szczególnie ostrej dyscyplinie wewnętrznej,

c) więzienie dla osób ciężko psychicznie anormalnych, zbliżone w trybie do zakładu psychiatrycznego i prowadzone przez personel psychiatrycznie wyszkolony. Znajdą się tu osoby, u których kryminolog w toku badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego odkrył psychopatalogiczne skłonności przestępcze. Niestety, cechy te w przygniatającej większości wypadków psychiatra dzisiejszy uzna za nieuleczalne; zbliży to rzecz prosta więzienie powyższe w typie do zakładu odosobnienia,

d) więzienie dla osób fizycznie anormalnych, zbliżone w typie do szpitala i prowadzone przez personel lekarsko wyszkolony. Skieruje się tu osoby, uznane przez kryminologa w toku badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego za przestępców na tle defektów cielesnych, których usunięcie mogłoby doprowadzić do resocjalizacji.

3) Pozbawienie wolności dla celów odosobnienia nie nasuwa już tyle wątpliwości; jedynym problemem są tu właściwie grube mury, dobre zamki i pewny oraz czujny personel strażniczy. Oczywiście stosunek do więźnia powinien być wyprany ze wszelkich niepotrzebnych rygorów, których stosowanie winno pozostawać w najciaśniejszych granicach, nakreślonych względami bezpieczeństwa. Momentu tego nie sposób dość silnie podkreślić: ponieważ jedynym celem jest tu wykluczenie ze społeczności, należy z chwilą osiągnięcia go skrupulatnie unikać zadawania wszelkich dodatkowych cierpień; znajdowały one uzasadnienie ze stanowiska indywidualnego (zemsta!); ze stanowiska supraindywidualnego są barbarzyństwem, nie godnym naszej kultury.

Wśród zakładów odosobnienia rozróżnimy dwa typy:

a) domy pracy, przeznaczone dla przedstawicieli tzw. małej przestępczości, nie tyle anty, jak aspołecznych: będą to włóczędzy i żebracy, drobni przygodni złodzieje, prostytutki itd. Z reguły psychicznie lekko upośledzeni lub obciążeni i na tym tle trwale niezdolni do

życia społecznego, pasożytują oni na ciele zbiorowości. Ich słabość duchowa obniża jednak tak znacznie stopień niebezpieczeństwa, że można będzie bez obawy zatrudniać ich przy różnych robotach, a tym samym obniżyć koszty utrzymania.

Przy okazji chciałbym podkreślić, że nie należy włączać domów pracy do grupy zakładów uspołeczniających: słusznie bowiem zauważa Radzinowicz, że „należy rozróżniać między wychowaniem do pracy, a wychowaniem przez pracę"; o ile pierwsze nie budzi zastrzeżeń i znajdzie szerokie zastosowanie przede wszystkim w obrębie zakładów dla młodocianych, o tyle wartość pracy, jako czynnika pedagogicznego, szczególnie w stosunku do aspołecznych pasożytów, wydaje się więcej niż problematyczna. Dlatego też uważamy, że domy pracy służą jedynie odosobnieniu osób mniej niebezpiecznych, ale za to przez swą ilość społecznie szczególnie uciążliwych.

b) zakłady izolacyjne, przeznaczone dla przedstawicieli tzw. wielkiej przestępczości, a więc kasiarzy, oszustów czy szantażystów o międzynarodowym częściowo zasięgu działania. Są to przestępcy zorganizowani, oddający się zawodowo lub nałogowo działalności antyspołecznej, ilościowo nieliczni, ale jakościowo tym groźniejsi, a przy tym gruntownie „uodpornieni" na jakiekolwiek wpływy uspołeczniające. Jedynym ratunkiem przed tą prawdziwą plagą społeczeństw cywilizowanych, to trwałe odosobnienie, oczywiście, jak wspomnieliśmy, bez żadnych dodatkowych rygorów.

Z powyższego wynika, że rozwiązanie problemu podziału więzień wymaga w pierwszym rzędzie olbrzymich środków finansowych i nader skrupulatnego przygotowania całej armii fachowców, co oczywiście nie wszędzie i nie odrazu da się przeprowadzić. Dlatego też widzimy z reguły wyjątkowo duże niedociągnięcia w tej dziedzinie.

IV. ***Problem przyjęcia b. więźnia do społeczności*** stanowi szczytowy punkt zagadnień więziennych i poniekąd probierz wartości supraindywidualnego systemu penitencjarnego. System ten, jak widzieliśmy, podchodzi do więźnia po części jako do potencjonalnej wartości społecznej, którą należy zaktualizować. Pod hasłem tej aktualizacji rozbudowano cały imponujący aparat dla poznania i uspołecznienia skazańca, zaprzężono do pracy najtęższych fachowców, wydano bajońskie sumy: cały ten gigantyczny wysiłek okaże się bezcelowy, jeśli społeczeństwo byłego więźnia, w pełni, przypuśćmy, uspołecznionego, nie przyjmie do swego grona; bezcelowy dlatego, że odmowa przyjęcia b. skazańca w poczet pełnoprawnych obywateli zepchnie go rzecz prosta z powrotem na drogę przestępstwa, z której co dopiero zawrócił

i za jednym zamachem wykaże całą bezcelowość wysiłków uspołeczniających. Byłoby to zupełne bankructwo supraindywidualnego systemu penitencjarnego; ze wspaniałego gmachu nowoczesnego więziennictwa pozostałaby tylko smętna ruina, nieodzowna konieczność czystego odosobnienia, a więc przekreślenie wysiłków stuleci i cofnięcie penitencjaryzmu do epoki średniowiecznych lochów. Nie można się więc dziwić, że teoretycy supraindywidualnego systemu penitencjarnego kładą szczególny nacisk na prawidłowe rozwiązanie tego właśnie problemu. Rzeczywistość odbiega jednak daleko od postulatów teoretycznych, społeczeństwo żywi nieprzezwyciężoną odrazę do b. więźnia i ustosunkowuje się opornie do wszelkich prób włączenia go w tryby normalnego życia zbiorowego. Trudno zresztą temu się dziwić, supraindywidualny system penitencjarny nie zdał jeszcze egzaminu w dziedzinie uspołecznienia więźnia, skutki zaś klasycznego systemu pokuty przekonały „szarego człowieka ulicy", że b. więzień to poprostu już łajdak-fachowiec, że więzienie to „akademia przestępstwa". Tego ogólnie dziś panującego poglądu nie sposób zmienić drogą ustawy czy dekretu; zniknie on powoli w miarę, jak z nowoczesnego więzienia przestaną wychodzić wyspecjalizowani oczajdusze, jak zastąpią ich pełnowartościowi obywatele, oczekujący tylko na przyjęcie do życia zbiorowego, by wykazać swe walory społeczne. Dla przyśpieszenia tego procesu powstały dwa systemy postpenitencjarne:

1) system angielski, który polega na tym, że zwolniony więzień otrzymuje swego „anioła stróża", osobę prywatną o wyrobionym stanowisku społecznym i wysokim poczuciu obowiązku obywatelskiego (probation officer), który winien mu umożliwić wejście w tryby normalnego życia zbiorowego. System ten rozwinął się w całym świecie anglosaskim, gdzie wykazał na tle wysokiego wyrobienia społecznego i znakomitego doboru ludzi zdumiewające wprost rezultaty;

2) system włoski, który polega na stworzeniu specjalnych warsztatów pracy, tzw. assistenziarii, z których korzystają b. więźniowie przez rok, by potem, już na podstawie prywatnego zaświadczenia, przejść do normalnych zajęć w ramach gospodarki prywatnej. Doświadczenia poczynione z tymi od paru lat dopiero funkcjonującymi zakładami mają być, zdaniem fachowców, nad wyraz dodatnie.

Nie sposób już teraz przesądzać, jaki system okaże się korzystniejszy. Zależeć to będzie w pierwszym rzędzie od warunków środowiskowych. W każdym razie od prawidłowego rozwiązania problemu przyjęcia b. więźnia do zbiorowości zależy cała przyszłość supraindywidualnego systemu penitencjarnego.

Nowoczesny penitencjaryzm polski narodził się w okresie triumfu pozytywizmu, ale przejął w spadku po zaborcach urządzenia i personel, noszący na sobie piętno klasycyzmu. Klasyczną zasadą pokuty za winę żyje dotąd jeszcze społeczeństwo polskie, które i poza tym w toku całej swej historycznej ewolucji wykazywało nader wyraźne skłonności indywidualne. Można je poniekąd uważać za cechy rasowe Polaka. Jasnym więc jest, że młody penitencjaryzm polski musiał pójść drogą kompromisu, musiał starać się pogodzić klasyczno-indywidualne nastawienie społeczeństwa i aparatu więziennego z supraindywidualnymi postulatami nowych prądów naukowych. O ile przy tym źródła polskiego prawa penitencjarnego noszą coraz wyraźniejsze piętno supraindywidualizmu, o tyle polska rzeczywistość więzienna tkwi jeszcze głęboko w zasadach klasycznego indywidualizmu. Przestawianie więziennictwa polskiego na tory odpowiadające nowoczesnym postulatom naukowym odbywa się powoli, ewolucyjnie. Etapami są tu:

1) dekret Naczelnika Państwa z dnia 8.II.1919 oraz rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 25.IX.1922 i 17.IV.1925 o unifikacji więziennictwa polskiego;

2) rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7 marca 1928 o organizacji więziennictwa polskiego;

3) rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 20 czerwca 1931 o regulaminie więziennictwa polskiego.

Powyższe akty prawne nawiązywały do obowiązujących na ziemiach polskich trzech różnych kodeksów karnych i miały za zadanie.

1) zunifikować więziennictwo polskie,

2) pogodzić klasyczno-indywidualne nastawienie kodeksów z pozytywno-supraindywidualnymi postulatami nowoczesnego penitencjaryzmu.

Wynikł stąd kompromisowy zlepek, logiczny nonsens, lecz życiowa konieczność, której rację bytu podważył kodeks karny z roku 1932. Co prawda i nasz kodeks nie mógł w pełni wprowadzić w życie supraindywidualnych postulatów pozytywizmu, bo musiał się liczyć z wychodowanym na zasadach klasycznych indywidualnym nastawieniem społeczeństwa. Idąc jednak drogą kompromisowej dwutorowości, stanowi on olbrzymi skok na drodze do realizacji haseł pozytywizmu i wydatnie popycha wahadło światopoglądów w kierunku supraindywidualnym. Wynikła stąd konieczność reformy polskiego więziennictwa, której realizacja jest obecnie w pełnym toku. Rezultatem jej są:

1) rządowy projekt ustawy w sprawie organizacji więziennictwa,

przyjęty uchwałą Rady Ministrów w dniu 21 stycznia 1937 i złożony w Sejmie dwa dni później (druk sejmowy nr 322);

2) zarządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 3 sierpnia 1937 r. w sprawie podziału więzień, wprowadzające w życie na tym odcinku postanowienia projektu.

Zbadamy pokrótce, jak akty powyższe przystępują do rozwiązania poprzednio naszkicowanych czterech podstawowych problemów nowoczesnego penitencjaryzmu.

I. Problem poznania więźnia nie był dotąd traktowany na odpowiednim poziomie. Odnośne badania, zainicjowane u nas na podstawie wstępnego kwestionariusza dr Szpakowskiego już parę lat temu i „przeprowadzone przez zwykły personel więzienny i lekarzy nie specjalistów" (cyt. Batavia), nagromadziły w Ministerstwie stosy bezwartościowej makulatury. Dziś jest już lepiej. Zarządzenie co prawda wspomina jedynie w § 17, że „umieszczenie skazanych w więzieniach o charakterze specjalnym... może mieć miejsce tylko na podstawie opinii Komisji do Badań Kryminalno-Biologicznych przy Ministerstwie Sprawiedliwości, po uprzednim przeprowadzeniu badań osobowości skazanych", co wolno uważać za pobożne życzenie. W wyniku dotychczasowych doświadczeń projekt przewiduje już stworzenie w grupie zakładów specjalnych tzw. „więzień obserwacyjno-rozdzielczych, w których przeprowadza się badania osobowości . . . celem ustalenia metod postępowania i wyboru więzienia". Dla zebrania doświadczeń „utworzony został na razie oddział obserwacyjno-rozdzielczy dla kobiet przy więzieniu w Warszawie, ul. Dzielna" (cyt. Mitraszewski). Pojemność jego jest co prawda niewielka, ale badania prowadzi tu personel niewątpliwie fachowy. Toczą się ponadto pertraktacje w sprawie utworzenia oddziału obserwacyjno-rozdzielczego przy jednym z wielkich zakładów psychiatrycznych w Wielkopolsce. Są to tylko, rzecz prosta, nader skromne początki, które mogą budzić lekceważące wzruszenie ramion u tych, którzy znają ogrom zadań i piętrzących się w tej dziedzinie trudności; można słusznie krytykować tasiemcowy i miejscami nie dość jasny kwestionariusz dr Jankowskiego, będący formalną podstawą tych badań. Ale trzeba uznać, że samo podejście do rozwiązania problemu poznania więźnia przez tworzenie osobnych zakładów i oddanie badań w ręce fachowców — jest słuszne i może wydać pozytywne wyniki. Oczywiście jest to jeszcze muzyka dalekiej przyszłości.

II. Problem klasyfikacji więźniów jest dotąd jeszcze w nauce zagadnieniem tak dalece spornym, że trudno już dziś wymagać od ustawodawcy jakiegoś sformalizowanego rozwiązania. Projekt i zarzą-

dzenie zajmują tu stanowisko dosyć niezdecydowane, z którego wynika, że kandydatem na uspołecznienie jest każdy więzień, niezależnie od wyników badania kryminalno-biologicznego i socjologicznego. W zasadzie mamy więc tu odrzucenie bezspornego faktu, że istnieje grupa więźniów, w stosunku do których wszelkie próby uspołecznienia są poprostu stratą czasu. Stanowisko to, uzasadnione poniekąd niedoskonałością naszego aparatu kryminalno-analitycznego, a więc niemożnością ścisłego ustalenia, kto istotnie należy do grupy niepoprawnych, prowadzi do rezultatów zgoła nieoczekiwanych: stanowisko to wypływa bowiem w pierwszym rzędzie z pobudek humanitarnych; tymczasem rezultatem jest tu poddanie tej właśnie grupy niepoprawnych, do których projekt i zarządzenie zaliczają „recydywistów, przestępców zawodowych i z nawyknienia oraz społecznie szczególnie niebezpiecznych", spotęgowanemu naciskowi drogą „zastosowania obostrzonego rygoru", co w rezultacie prowadzi zarówno do humanitarnie niepożądanego dręczenia ludzi, jak i do podejmowania supraindywidualnie niepożądanego, bo bezcelowego wysiłku. Ten brak odwagi spojrzenia rzeczywistości w oczy i przyznania, że istnieje grupa niepoprawnych, stanowi drastyczny przykład pozostałości klasycznej zasady pokuty za winę i w niej tylko może znaleźć istotne uzasadnienie.

Projekt i zarządzenie przewidują pięć rodzajów środków uspołeczniających:

1. opiekę duchową,
2. bezpłatną pracę,
3. wychowanie fizyczne,
4. oświatę szkolną i pozaszkolną,
5. zespół ulg i obostrzeń według zasad systemu progresywnego.

Trzem pierwszym poddani będą wszyscy więźniowie, dwóm ostatnim nie będą podlegać skazani na krótkoterminowe kary pozbawienia wolności. Całkowicie wyłączeni i poddani odmiennym metodom mają być psychicznie i fizycznie niepełnowartościowi.

Trudno nie wyrazić pewnych zastrzeżeń w stosunku do tak pojętego uspołeczniania. Nie należymy bynajmniej do entuzjastów poglądu, że „praca, zwłaszcza na rzecz ogółu, jest czynnikiem na wskroś wychowawczym" lub że „uprawianie gimnastyki wyrabia pilność, zamiłowanie do długotrwałych wysiłków, siłę woli itd." . . . (uzasadnienie do projektu). Nie uważamy też, by progresywny system ulg i obostrzeń stanowił w naszych warunkach coś więcej, niż nader przydatny instrument

utrzymywania porządku więziennego. Wreszcie wydaje nam się, że należy ściśle rozróżniać między kształceniem intelektu, czyli oświatą, a kształceniem charakteru czyli wychowaniem duchowym. Intelekt posiada nader skromne znaczenie w dziedzinie postępowania człowieka, które kształtuje się w pierwszym rzędzie pod wpływem czynników sfery uczucia i woli. Dążąc do uspołecznienia jednostki, należy przede wszystkim zwrócić uwagę na te właśnie czynniki, których kształtowanie obejmujemy pojęciem wychowania duchowego. Niestety dziedziny tej ani projekt, ani zarządzenie zupełnie nie porusza. Jest to niedociągnięcie, które stawia pod znakiem zapytania skuteczność całokształtu projektowanych wysiłków uspołeczniających.

III. Problemowi podziału więzień projekt i zarządzenie poświęcają szczególną uwagę; wszystkie zakłady penitencjarne zostają podzielone na trzy grupy:

1. Więzienia specjalne, które obejmują;

a) więzienia obserwacyjno rozdzielcze, przeznaczone do prowadzenia badań kryminalno-biologicznych i socjologicznych;

b) więzienia dla fizycznie i psychicznie niepełnowartościowych;

c) więzienia izolacyjne dla przestępców chronicznych i szczególnie niebezpiecznych;

d) kolonie rolnicze dla młodocianych i po raz pierwszy skazanych, pochodzących ze środowiska wiejskiego;

e) kolonie rzemieślnicze dla młodocianych i po raz pierwszy skazanych, pochodzących ze środowiska miejskiego;

f) ruchome ośrodki pracy dla osób fizycznie zdolnych do pracy i skazanych na kary do jednego roku.

2. Więzienia zwykłe dla osób, które „nie wymagają, wyodrębnienia i traktowania według metod szczególnych".

3. Areszty.

Podział ten nie nasuwa poważniejszych zastrzeżeń; dziwi tylko pominięcie domów pracy przymusowej, przewidzianych przez nasz kodeks, a mogących spełnić doniosłe zadanie wyeliminowania ze zbiorowości elementów pasożytniczych. Za to przyklasnąć należy stworzeniu kolonii rolniczych, rzemieślniczych i ruchomych ośrodków pracy. Godzimy się także z urzeczywistnioną w ich ramach zasadą bezpłatnej pracy społecznie użytecznej. Co prawda nie w charakterze środka wychowawczego, jak to chce projekt, lecz dla celów prewencji przede wszystkim specjalnej oraz odciążenia zbiorowości z kosztów utrzymywania więźniów. Należy żałować, że projekt

sprawy tej nie postawił jasno na tej płaszczyźnie: uznając pracę w pierwszym rzędzie jako środek wychowawczy, a równocześnie pozostawiając ją bezpłatną, narażają się autorzy projektu na zupełnie słuszną krytykę. Więzienia zwykłe pomyślane są pewnie jako forma przejściowa do więzień specjalnych przyszłości, w których z czasem winny się znaleźć wszystkie osoby pozbawione wolności.

IV. Prawdziwą bolączkę projektu stanowi problem przyjęcia b. więźnia do społeczności. Od prawidłowego rozwiązania go zależy cała przyszłość nowoczesnego więziennictwa. Tymczasem projekt pozostawia tu dotychczasowe anemiczne twory, wegetujące pod nazwą komitetów i patronatów więziennych. Pozbawione wszelkiej podstawy finansowej i wszelkich poważniejszych uprawnień, wiodą one żywot suchotniczy, tym szkodliwszy, że dają nie wtajemniczonym iluzję opieki nad więźniem. Tymczasem należy raz wreszcie przyznać, że u nas w dziedzinie powrotu więźnia do społeczeństwa nie robi się absolutnie nic. Na ironię zakrawa przepis art. 72 Projektu, że „skazanym należy umożliwić powrót na koszt Skarbu Państwa do miejsca stałego zamieszkania, jeżeli nie posiadają na to dostatecznych środków“. Jest to znowu pozostałość indywidualnej zasady klasycyzmu: odpokutowałeś za twe przewiny, więc rób co chcesz . . . ! Było to logiczne w okresie panowania klasycyzmu, jest anachronizmem w okresie triumfującego pozytywizmu. Mamy tu najpoważniejsze niedociągnięcie projektu, które należałoby bezzwłocznie usunąć.

HENRYK POGORZELSKI,
podkomisarz P. P.

WYKRESY I ZESTAWIENIA OBSERWACYJNE

Nie wchodząc w danym wypadku w to, do jakich celów w służbie śledczej jest stosowana obserwacja, omówię tu pokrótce te szczególne manipulacje techniczne przy zsumowywaniu wyników pracy obserwacyjnej, które mają zazwyczaj miejsce przy większych, ściślej mówiąc— masowych obserwacjach, gdzie w grę wchodzi paręset różnorodnych ustalonych kontaktów. Tu pozwolę sobie zauważyć, że gdy normalnie kontaktem nazywamy każdą stałą znajomość, stosunek, czy zetknięcie się osób, to w policyjnej gwarze fachowej mianem kontaktu określamy przeważnie każdą nową postać ludzką, wypływającą w warunkach obserwacji. Tą gwarą, dającą pożyteczny skrót niespornego pojęcia, będę operował w dalszej części artykułu.

Zazwyczaj lakoniczne raporty, składane łącznie przez poszczególne grupy obserwatorów, zawierają w treści skąpe opisy suchych faktów i są jak gdyby zbyt silnym skrótem wydarzeń. Powoduje to przeważnie konieczność uzupełniania na indywidualnych odprawach z obserwatorami przez szereg ustnych wyjaśnień tego, co tkwi „między wierszami".

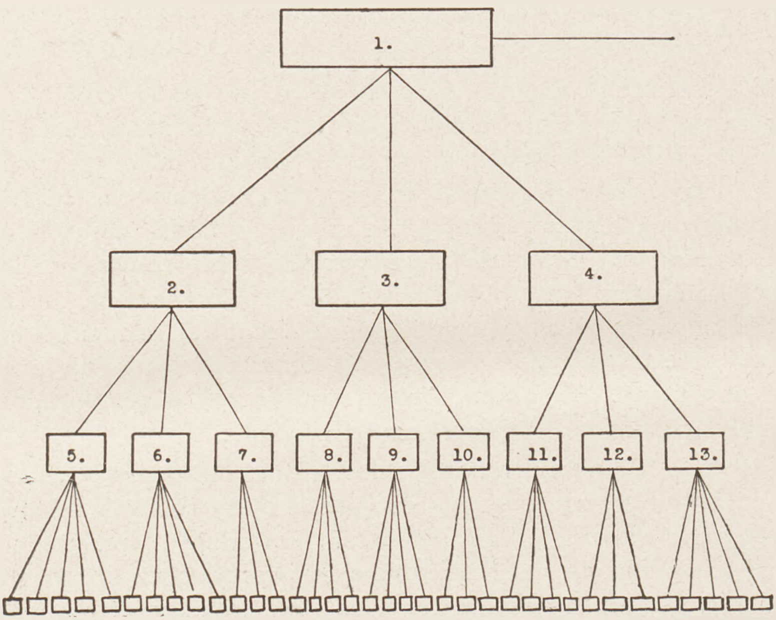
Lecz owe relacje i uzupełnienia, zapisane troskliwą ręką kierownika na marginesach raportów, to jeszcze nie wszystko. Cała ta masa chaotycznego najczęściej materiału obserwacyjnego w tym stanie rzeczy to jeszcze właściwie surogat wyników, na razie w całości zrozumiały tylko dla kierownika obserwacji, o ile ten jest obdarzony dobrą pamięcią. Ponieważ jednak nie tylko on sam będzie się musiał później stykać z dalszym ciągiem sprawy, ale wkrótce i brygada wykonawcza i prokuratura i władze sądowe, przeto napływający materiał obserwacyjny musi być odrazu systematycznie uporządkowany, aby w każdym czasie, w każdej fazie pracy był dla każdej zainteresowanej, upoważnionej osoby zrozumiały. Po zanalizowaniu, różnorakie kontakty

(przygodne, prywatne, przestępcze) nie tylko muszą być określone, ale też odpowiednio do częstotliwości i jakości zestawione chronologicznie i osobowo, a nawet krótko scharakteryzowane pod względem dotychczasowych notowań, karalności i aktualnej poufnej opinii.

Początkowo najbardziej rozpowszechnionym sposobem oceny wyników obserwacyjnych był wykres, oddający graficznie w pewien sposób istotę stosunków w sprawie ustalonych kontaktów. Po prostu ry-

Wzór 1.

Mały fragment większego wykresu



Legenda: 1:..............................
2:..............................
3:.............................. itd.

sowało się na arkuszu papieru (jak we wzorze 1) kółeczka lub inne figury geometryczne, odpowiednio połączone liniami, co miało uzmysławiać osoby i zachodzące między nimi kontakty. Dla orientacji przy tych figurkach były wypisane wiadome personalia, albo też figurki znaczono cyframi, odpowiednio objaśnionymi w legendzie.

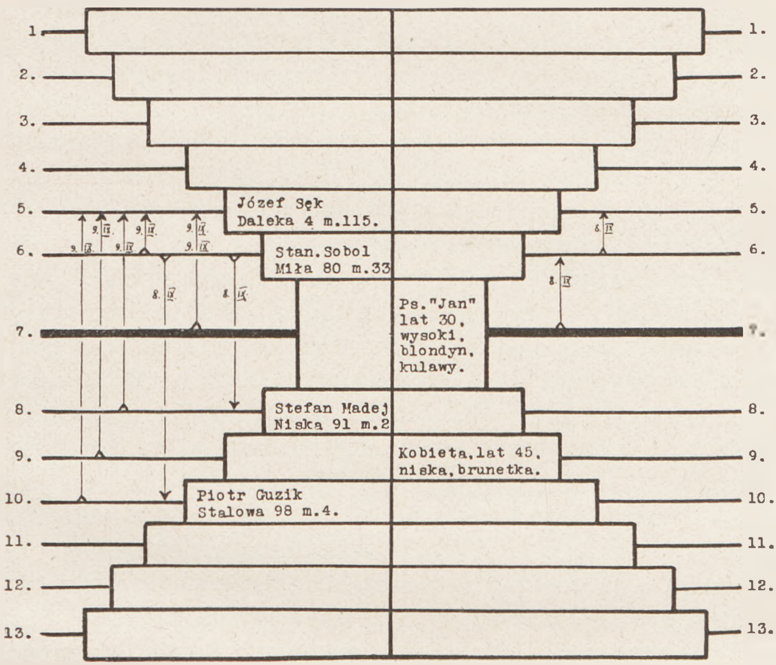
Przy małej ilości kontaktów, w mniejszej sprawie, wykres ten na ogół w prosty, lecz nie zawsze dość szczegółowy sposób ujmował ca-

łość efektów obserwacyjnych. Gorzej natomiast się działo, gdy sprawa się rozszerzała, gdy z powodu zwiększającej się ilości ustalonych kontaktów trzeba było coraz nie tylko podklejać nowe arkusze i dorysowywać do całości nowe figury z liniami, ale też rozkładać nieustannie zwiększający się wykres już nie na coraz większych biurkach, ale poprostu na podłodze. Wtedy bez pomocy zestawiającego wykres trudno

Wzór 2.

Wykres obserwacyjny w sprawie szajki bandyckiej „Jana“

..........Akt Nr........../..........Arkusz Nr..........



Obserwacja od dnia..........do dnia..........

Uwaga: Treść powyższa jest sfingowana.

było zorientować się w całości, tworzącej zawiłe desenie ornamentacyjne.

Wspomniany wykres mógłby się nadawać, jak dotychczas, z powodzeniem do graficznego przedstawienia ogniw organizacyjnych band przestępczych, zwłaszcza dla podkreślenia nadrzędności, czy podrzędności ich charakteru (mniej więcej na wzór drzewa genealogicznego). W momencie likwidacji, czy na krótko przed nią, zestawiający wykres wtajemniczał referenta jednostki egzekutywnej, albo, co się rzadziej

zdarzało, codziennie referował mu tok sprawy fragmentarycznie, aż do ostatniego momentu.

Zdając sobie sprawę z niewygód i braków, jakie przedstawiał taki wykres obserwacyjny, ulepszono go, stwarzając swoistego rodzaju nowy uniwersalny szablon wykresowy (jak wzór 2), który, ściśle rzecz biorąc, jest raczej czymś pośrednim pomiędzy wykresem a streszczeniem obsewacyjnym. Legenda jest tam spleciona nieodłącznie z wykresem. Ten szablon wykresowy, narysowany na osi krzyżowej (pionowo-poziomej), mający kształt jak gdyby szpuli wielostopniowej, posiada prostolinijne poziome odgałęzienia do stopni (pozycyj) z obu stron. W poszczególnych stopniach (pozycjach) z lewej i prawej strony wypisuje się ustalone w toku obserwacji personalia, adresy lub rysopisy i odpowiednio do potrzeby łączy się pionowymi strzałkami kierunkowymi poziome odgałęzienia pozycyjne celem zafiksowania kontaktu. Przy strzałce zapisuje się tylko datę kontaktu. Kierunki strzałek określają też rodzaje kontaktów (np. czy A poszedł do B, czy B do A.)

Na ogół co do tego wykresu ustalił się zwyczaj, że środkowy stopień (pozycja), najmniejszy, przeznacza się na określenie źródła obserwacji, od którego idą najpierwsze strzałki kontaktowe, przy czym połówki wszystkich pozycyj z lewej strony osi pionowej są przeznaczone na konkretne określenia, np. dokładne personalia, adresy, a z prawej strony osi wypisuje się informacje względne, np. tylko rysopisy, pseudonimy przestępców, lub same nazwy domów, gdy mieszkanie jeszcze nie zostało ustalone. Ilość stopni (pozycyj) w wykresie może być znaczna.

Zaletą omawianego wykresu jest przede wszystkim jego pojemność, gdyż w jego granicach na zwykłym, znormalizowanym arkuszu możemy łatwo i w przejrzysty sposób pomieścić około 250 kontaktów. Co najważniejsze zaś, to ciąg dalszy nieograniczonej ilości kontaktów zapisujemy w logicznej ciągłości na następnych kolejno numerowanych arkuszach, nie zrywając nigdy z pojęciem całości wykresu.

Dalsze jednak doświadczenia z praktyki wykazały, że i ten wykres ma pewną niedokładność, polegającą na braku szczegółowszej charakterystyki kontaktu. A tego rodzaju charakterystyka jednak okazała się niezbędna dla dokładnej kwalifikacji kontaktu.

Stworzono wreszcie kolejno trzeci już udoskonalony typ pomocy technicznej do oceny pracy obserwacyjnej, którego jednak ze względu na jego cechy nie można nazwać wykresem, lecz raczej zestawieniem obserwacyjnym. To zestawienie dopiero, wyobrażone na wzorze 3., okazało się całkowicie i wszechstronnie odpowiednie do potrzeb wywiadu

Wzór 3.

Zestawienie obserwacyjne w spr. bandy fałszerzy banknotów 20 złotowych.

Akt Nr IX-2149/38 .... Ark. 1. ....

1.	2.	3.	4.
Kozak Jan, ps. „Duży", zam. Smocza 101 m. 2.	Motyl Saul, zam. Mała 40 m. 10.	Sęk Zygmunt, zam. Smocza 5 m. 104.	Salicki Josek, zam. Dzielna 116 m. 3.
4.X.38 został zaang. do bandy fałszerzy banknotów. 3.XI 26 przez S.O. w W-wie był skaz. na 1 r. w. za puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. 6 X.38 o g. 10 m. 11 przy rogu Smoczej i Dzielnej rozmawiał z Motylem Saulem, zam. przy ul. Małej 40/10, od którego otrzymał paczkę wymiaru 70×40×30 cm, opakowaną w niebieski papier i związaną cienkim żelaznym drutem. Paczkę tę zaniósł do swego mieszkania. 7.X.38 — rozpoznany przez konf. 112/35, że obecnie jest pomocnikiem kierownika bandy fałszerzy banknotów pod ps. „Duży".	6.X 38 o g. 10 m. 11 przy rogu Smoczej i Dzielnej, rozmawiał z Kozakiem Janem, zam. przy ul. Smoczej 101 m. 2, któremu dał paczkę w niebieskim papierze (związaną cienkim żelaznym drutem) wymiaru 70×40×30 cm. 1.V.34 był zatrzymany na pl. Bankowym za udział w zbiegowisku i zakłócenie spokoju; został przekaz. tegoż dnia do Star. Gr. Płn. Warszawa z doch. Nr KD I-917/34; w zw. z tym był skaz. na 3 dni aresztu. 6.X.38 o g. 12 poszedł do lok. Sęka Zygm. przy Smoczej 5 m. 104, gdzie bawił 20 minut.	6.X.38 godz. 12, wszedł do jego lokalu Motyl Saul, zam. przy ul. Małej 40 m. 10. 7.X.38 o g. 8 do tego lokalu przyniósł b. wielką, ciężką paczkę Salicki Josek, zam. przy ul. Dzielnej 116 m. 3, posiadający tam od pół roku własną małą litografię i drukarenkę. Oficjalnie jest bezrobotnym od 2 ch lat. Ostatnio zauważono wyraźną poprawę stopy życiowej. 14.II 35 wyrokiem S. O. w/m był skazany na 2 lata więz. za paserstwo.	7.X.38 o godz. 8 wniósł wielką ciężką paczkę do lokalu Sęka Zygm., przy ul. Smoczej 4 m 104, karanego już za paserstwo. Salicki od pół roku posiada w miejscu swego zamieszkania, na własne nazwisko, litografię i drukarnię, gdzie jest 1 płaska maszyna i 2 pedałówki oraz kamienie litograficzne. 8.XI.32 notowany, jako podejrzany o kontakt z fałszerzami banknotów rumuńskich.
c. d: 5.	c. d.: 6.	c. d.: 7.	c. d.: 8.

Uwaga: Treść wzoru jest sfingowana.

i dochodzeń, odznacza się przy tym największą prostotą i przejrzystością. Jest to poprostu odpowiednio zatytułowany arkusz, podzielony, jak np. we wzorze, trzema pionowymi liniami na 4 rubryki. Każda rubryka na czele jest zaopatrzona w kolejną numerację i personalia kontaktu. Poniżej według dat zapisuje się skrótowo, lecz ściśle, kronikę obserwacyjną danej osoby. Piszemy np. w rubryce Nr 1, że w pewnym dniu o ściśle oznaczonej godzinie osoba z rubryki Nr 1 zetknęła się z osobą wymienioną w rubryce Nr 2. Jednocześnie odwrotnie w rubryce Nr 2 zaznaczamy, że z tą osobą zetknęła się osoba z rubryki Nr 1 itd. Po zakończeniu rubryk na 1 stronie ciąg dalszy treści przenosimy na str. 2 do następnych rubryk (oznaczonych też właściwymi nazwiskami czy pseudonimami, ale już z dalszą bieżącą numeracją rubryk), w których są zaznaczone poprzednie rubryki, podobnie jak w poprzednich rubrykach była zaznaczona numeracja dalszego ciągu rubryk.

Zestawienie to prowadzimy na arkuszach znormalizowanych i tylko jednostronnie zapisywanych i możemy je kontynuować bez ograniczeń. W każdej rubryce, oprócz kroniki obserwacyjnej, wypisujemy ponadto, jak wyżej wymieniono, skróty dotychczasowych notowań, karalności, aktualne wiadomości konfidencjonalne, a w pierwszej fazie likwidacji — również zatrzymanie i wyniki rewizji osobistej i domowej.

Po zakończeniu likwidacji tniemy nożycami arkusze zestawień obserwacyjnych według ciągłości rubryk zawierających nazwiska poszczególnych kontaktów i przekazujemy je do dochodzeń wyznaczonym referentom jednostki egzekutywnej, którzy na podstawie otrzymanego materiału będą wyczerpująco i rzeczowo zorientowani.

Dla wygody wskazane jest prowadzenie podręcznej kartoteczki, wykazującej numery rubryk poszczególnych kontaktów w całości zestawienia.

Zaletą tego zestawienia obserwacyjnego jest nie tylko jego wielka ścisłość, ale też nadzwyczajna przejrzystość i łatwość zrozumienia, umożliwiająca orientację nie tylko kierownikowi obserwacji, ale każdemu zainteresowanemu urzędnikowi, który, stosownie do potrzeby, może już samodzielnie sprawdzać postępy pracy obserwacyjnej, referować wyniki zainteresowanym władzom, pisać doniesienia do władz prokuratorskich itp. Zamieszczony wzór pierwszej karty zestawienia obserwacyjnego daje o tym wyczerpujące pojęcie.

Dr iur. HANS SCHNEICKERT,
Berlin

NAJWIĘKSZY ZBIÓR KART DAKTYLOSKOPIJNYCH ŚWIATA

Największy niemiecki zbiór kart daktyloskopijnych służby rozpoznawczej Rzeszy w Berlinie zbliża się powoli do miliona i będzie obejmował z końcem 1938 roku około 750.000 pojedynczych kart.

Z obawy przed „bankructwem daktyloskopii" w razie tworzenia dużych zbiorów rejestracyjnych, którym groził przed laty pewien fachowiec, konferencja niemieckiej policji w 1912 roku postanowiła utworzyć 12 niemieckich krajowych centrali. Jednak obawa ta okazała się płonna), a przepowiednia ***Heindla***, że „granicą zdolności rejestratury daktyloskopijnej według systemu rejestracyjnego Henry'ego będzie mniej więcej trzechsetny tysiąc" [1] i że znajdujemy się na zupełnie fałszywej drodze z obecnym sposobem gromadzenia naszego materiału identyfikacyjnego, nie sprawdziła się. Przeciwnie, rzeczywistość wykazuje, że stosowanie systemu rejestracyjnego Henry'ego, który zresztą i Heindl uważał za najlepszy i najbardziej racjonalny, pozwala nadal należycie rejestrować zwiększający się stale materiał w postaci napływających kart daktyloskopijnych.

Amerykańskie koła fachowe już dawno uznały konieczność możliwie jak największego rozdrobnienia pododdziałów rejestracji według systemu Galton-Henry. Już z okazji międzynarodowego kongresu policyjnego w Nowym Yorku w roku 1925 utworzono dla zagadnień daktyloskopii Komisję, która miała się właśnie zastanowić nad dalszą rozbudową systemu Henry'ego. Nie podjęła ona jednak swej pracy, to też każdy urząd rejestracyjny rozbudowuje system klasyfikacyjny nadal wedle własnych potrzeb i uznania.

---

[1] Por. *Heindl*: System und Praxis der Daktyloskopie, Berlin 1922.

Największy zbiór kart daktyloskopijnych świata, w którym stosuje się jak największe rozczłonkowanie systemu Henry'ego, znajduje się przy Federal Bureau of Investigation United States Departement of Justice w Waszyngtonie i zawiera obecnie okrągło $4^1/_2$ miliona kart daktyloskopijnych [1]. Od dawna pragnąłem zapoznać się na miejscu z tym zbiorem. Wreszcie udało mi się to i obecnie chciałbym podzielić się swoimi spostrzeżeniami z tymi fachowcami, którzy nie mają sposobności zobaczenia tej olbrzymiej aparatury.

Początki tego największego zbioru kart daktyloskopijnych sięgają 1904 roku; zdjęto wtedy pierwsze odciski palców w więzieniu w Leavenwerth (Kansas). Bureau of Investigation, podporządkowane Wydziałowi Sprawiedliwości, przeniesiono w roku 1924 wraz z przejętymi częściowo jeszcze od „National Bureau of Criminal Invistigation" kartami daktyloskopijnymi w ilości ponad 810.000 do stolicy stanów Waszyngtonu. W roku 1934 umieszczono je w nowym wspaniałym gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości, gdzie znalazły również pomieszczenie nowoczesne laboratoria rozpoznawcze i kryminalno-techniczne.

Ujęty w specjalnych instrukcjach służbowych skomplikowany system klasyfikacyjny Henry'ego może interesować wyłącznie specjalistów-daktyloskopów, dlatego też pomijam tu jego omówienie. Opiszę natomiast interesujące zapewne szerszy ogół policyjny urządzenia największego w całym świecie zbioru kart daktyloskopijnych.

Jak wiadomo, Ameryka nie ma policyjnego systemu meldunkowego, dlatego stosuje się tam w bardzo szerokim zakresie daktyloskopię dla ustalania tożsamości przestępców i osób podejrzanych. Używanie fałszywych nazwisk nie jest tam karalne, to też przestępcy wykorzystują to nader często. Każdorazowo podawane nazwiska wciąga się do rejestru nazwisk, bez względu na to czy nazwisko jest prawdziwe, czy też fałszywe. Dlatego też zdarza się często, że jakaś osoba jest notowana w rejestrze pod wieloma nazwiskami. (Z tego też względu imienny rejestr alfabetyczny w dniu 1 marca br. liczył 9.556.975 pojedynczych kart).

Każdy doprowadzony do urzędu policyjnego dla ustalenia tożsamości, a raczej dla stwierdzenia czy nie był poszukiwany przez policję lub sądy, gdy nie można go odnaleźć w miejscowej rejestraturze, bywa daktyloskopowany i jego karta daktyloskopijna zostaje wysłana do związkowej centrali.

---

[1] Przyp. Red. Centralna registratura daktyloskopijna przy Komendzie Głównej P. P. w Warszawie posiada w obecnej chwili blisko 700.000 kart daktyloskopijnych. Prowadzona jest według systemu rejestracyjnego tzw. berlińskiego, przystowanego ostatnio również do systemu Galton-Henry.

W ten sposób oczywiście ilość zapytań skierowanych do związkowej centrali w Waszyngtonie wzrasta i wyraża się przeciętnie ilością 6 do 7 tys. wywiadów dziennie. Nad ich załatwieniem pracuje armia 236 urzędników i ponad 30 maszynistek.

Zaznaczyć należy, że niektóre karty daktyloskopijne muszą znajdować się w głównym zbiorze w dwu egzemplarzach, ponieważ ustalenie ścisłej kategorii wzorów jest niekiedy wątpliwe, co czyni koniecznym rejestrowanie danych odcisków pod dwiema różnymi formułami klasyfikacyjnymi.

„Czyszczenie" zbioru kart daktyloskopijnych, mające na celu usunięcie ze zbioru wszelkiego balastu, jest w Niemczech lepiej zorganizowane, ponieważ wypadki śmierci daktyloskopowanych osób bywają zgłaszane regularniej, a w każdym razie pewniej, aniżeli w Ameryce. Podobnie, jak w Niemczech, tak i w Ameryce usuwa się ostatecznie odciski palców osób, które przekroczyły 70 lat [1].

Istotną i bardzo ważną jest kwestia lokalu i szaf dla zbioru kart, która została rozwiązana wzorowo przez Związkową Służbę Rozpoznawczą w Waszyngtonie. Registratura otrzymała w jednej olbrzymiej hali pomieszczenia, kwestia oświetlenia została również szczęśliwie rozwiązana. Dotyczy to także skrzyń zwanych „files". Zastosowano tu skrzynie blaszane, które mogą pomieścić po 1.000 kart i są ustawione po trzy wzwyż i uszeregowane po cztery obok siebie, tak że ich górna powierzchnia, znajdująca się na wysokości około 1.20 m, może zastąpić stół. Komplety 12 skrzyń ustawione są rzędami. Każdy rząd tych skrzyń zaopatrzony jest w kolejny numer od 1—89. Dwa ostatnie rzędy o numerach 90 i 91 zawierają oddzielny specjalny zbiór ponad 550.000 odcisków palców osób, które prosiły same o włączenie ich odcisków do registratury dla ustalenia własnej tożsamości (zwłaszcza przy podszywaniu się przestępców pod ich nazwiska lub w razie nieszczęśliwych śmiertelnych wypadków). Także i w oddziele osób dobrowolnie się rejestrujących klasyfikuje się karty daktyloskopijne według systemu Henry'ego.

Urzędnicy tego największego zbioru kart daktyloskopijnych świata szczycą się z posiadania b. kosztownej specjalnej elektrycznej maszyny segregacyjnej, która wydatnie ułatwia im pracę wyszukiwania potrzebnych kart. Jak widać z tego, bogaci Amerykanie nie liczą się

[1] Przyp. Red. W Polsce sprawa ta jest tak samo uregulowana

z kosztami, gdy mogą w jakikolwiek sposób ułatwić ciężką i wyczerpującą pracę urzędników działu daktyloskopijnego [1].

Karty daktyloskopijne zbioru podzielone są na grupy obejmujące niekiedy olbrzymią ilość kart, ponieważ zasadnicze kategorie wzorów stale się powtarzają. Podział ten daje wprawdzie ścisłe podstawy dla tworzenia działów rejestracyjnych, stawia jednak granice możliwościom dobrego rozdrabniania tek i subtek. Tak ogromnie przeładowana jest przede wszystkim główna grupa kart daktyloskopijnych, zawierających 10 wzorów wirowych. Obejmuje ona sama w wielkich zbiorach setki tysięcy kart. Dla ułatwienia więc pracy Amerykanie użyli wspomnianych maszyn segregacyjnych opartych na zastosowaniu dziurkowanych karteczek. Wygląda to w ten sposób. Główne cechy 10 wzorów wirów stanowią linie papilarne znajdujące się na każdym palcu między deltą a centrum wzoru. Są to np. takie liczby:—21-5-10-12-8-19-6-12-10-6. Liczby te, wypisane na górnym brzegu karteczki segregacyjnej, tworzą skorowidz do rejestru daktyloskopijnego. Po uporządkowaniu i ułożeniu według wzorów wycina się na karteczkach w odpowiednich miejscach małe, prostokątne otwory. Przy nadzwyczaj wielkiej, praktycznie niewyczerpanej ilości kombinacyj dziesięciu liczb, karteczki dziurkowane zawierają cechy każdej karty daktyloskopijnej grupy głównej. Gdy się chce wyszukać z paczki np. 400 pojedynczych karteczek, karteczkę z wymienionymi wyżej 10 liczbami dla porównania i zidentyfikowania jej z dopiero co sklasyfikowaną kartą daktyloskopijną, to dla odnalezienia odpowiedniej karty przepuszcza się karteczki przez maszynę segregacyjną i w ciągu jednej minuty otrzymuje się rezultat, nie wysilając wzroku, gdy przy normalnym szukaniu potrzeba na to pół albo też całej godziny.

W dziale zbioru monodaktyloskopowego (pojedynczych odcisków z miejsca czynu) w Waszyngtonie, również nowocześnie zorganizowanym i wyposażonym, pracuje 14 urzędników. Ponieważ jednak organizacja w niemieckich urzędach rozpoznawczych prowadzona jest energiczniej, monodaktyloskopia w Niemczech daje lepsze wyniki [2].

Kierowanie tak olbrzymim zbiorem wymaga stałego szkolenia młodych sił dla zapoznania ich ze skomplikowanym systemem klasy-

---

[1] Jeżeli dobrze jestem poinformowany, chodzi tu o produkt Niemieckiego Towarzystwa Maszynowego Hollevith, posiadającego swe fabryki w Niemczech i w Ameryce. Maszyny te są jednak bardzo drogie.

[2] Przyp. Red. W Polsce registratura monodaktyloskopijna, prowadzona według systemu rejestracyjnego pinsp. Jakubca, obsługiwana jest zaledwie przez 4 fachowców i daje dobre wyniki.

fikacyjnym. Podczas mego pobytu na 3-miesięcznym kursie 20 urzędników przechodziło właśnie szkolenie.

O ogromie pracy wykonywanej przez biuro niech świadczą następujące liczby. W okresie od 1 lipca 1936 roku do końca czerwca 1938 roku wpłynęło do centrali 1.382.666 kart daktyloskopijnych (przestępców i osób nie karanych). W tym samym czasie udzielono 468.664 odpowiedzi.

Postawienie Służby Rozpoznawczej przy Federal Bureau of Investigation w Waszyngtonie na tak wysokim, nowoczesnym poziomie jest dziełem jego dyrektora Johna Edgara *Hoover'a*, który od kilku lat prowadzi energiczną walkę ze światem przestępczym i rozwija niezmordowaną działalność dla zapobiegania przestępczości.

Przełożył z niemieckiego *J. Sawczyn*, kom. P. P.

WŁADYSŁAW GOŹDZIEWSKI,
inspektor P. P.

SPRAWY BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO WOJEWÓDZTWA RUSKIEGO W XVII I XVIII WIEKU

(Dokończenie).

IV) Samorząd ziemski w walce z przestępczością.

Wobec przeciążenia starosty innymi jeszcze funkcjami państwowymi poza policją bezpieczeństwa i wobec tego, że nie wszystkie ziemie województwa prezydium jego dobrowolnym opodatkowaniem się powiększały, starostowie byli przeważnie bezsilni, tak że sprawy bezpieczeństwa musiały załatwiać ziemie same w zakresie swego samorządu. To też mnożą się „lauda", obronę i bezpieczeństwo poszczególnych ziem mające za zadanie. Interweniują też posłowie tych ziem raz po raz u króla, skarżąc się na napady od Węgier.

W odpowiedzi na jedną z takich skarg konstytucja z r. 1611 ustanawia komisje do Węgier od województwa ruskiego, a to z tego powodu „iż powielekroć obywatelom Koronnym, którzy przy granicy węgierskiej mieszkają, skargi o najazdy i zamordowania i insze szkody, które ponosili i ponoszą od obywatelów królestwa węgierskiego przynoszą" [1]. Ponieważ ta komisja do skutku nie doszła, a i następne nie przyniosły żadnego polepszenia, poszczególne ziemie zostały pozostawione same sobie.

A tymczasem swawola rosła i przybierała zastraszające rozmiary. Wystarczy tylko nadmienić, że przed wyruszeniem na pospolite ruszenie w r. 1667 szlachta ziemi halickiej skarży się: „że takie mnóstwo zagęściło się opryszków, że nie można mieć bezpiecznego od wsi do wsi przejazdu, a skoro odejdziemy na pospolite ruszenie, możemy

[1] Vol. leg. III. 7.

stracić fortecę Halicz, jedyną naszą obronę“ [2]. Do tego nawet doszło, że powiat trembowelski w ustawicznym oblężeniu zostający uwolniono na ten czas od pospolitego ruszenia, ale „ziemianie obowiązani byli przy fortecy trembowelskiej, albo w polu, albo w miasteczku odprawiać służby, straż dzienną i nocną odbywać trybem pospolitego ruszenia“ [3].

Gdy w r. 1660 musieli ziemianie powiatu halickiego i trembowelskiego odjechać na pospolite ruszenie, prosili króla, aby obmyślił bezpieczeństwo ziemi od zagranicznych opryszków [4]. Król wyznaczył komisję, która jednak, jak i poprzednie, nie dała żadnego rezultatu.

W innych ziemiach też nie lepiej było. Tak np. sanoczanie z powodu wielkich najazdów i gwałtów od Węgier proszą również o komisję do Węgier, z nie wielkim jednak pożytkiem. Zbójnicy, nazywani także beskidnikami, albo tołhojami, wypadali z Węgier, a mając sprzymierzeńców po stronie polskiej, niepostrzeżenie przemykali się daleko nawet w głąb kraju, rabując i paląc dwory, mordując i torturując szlachtę i jej poddanych w celu wydostania ukrytego złota. Głównym gniazdem i siedliskiem wszystkich tych wypadów była przeważnie Homona, miasto w komitacie zemplińskim na Węgrzech [5]. Niepokojona szlachta ziemi sanockiej uchwala w r. 1638 laudum bezpieczeństwa za wzorem wojew. podolskiego. Laudum to jednak na skutek przeszkód nie zostało przez sejm aprobowane. Dopiero w r. 1647 w styczniu, na sejmiku w Sądowej Wiszni zostało uchwalone laudum [6] celem poskromienia złodziei i zbójców w sanockim. Aprobowane potem przez sejm, stanowi punkt zwrotny w historii bezpieczeństwa ziem ruskich.

Między innymi przywrócono i rozciągnięto tym laudum również i na szlachtę obowiązek śladu i krzyku. Poza tym laudum ma na celu pozbawienie wszelkich opryszków opieki ze strony rozmaitych postronnych jurysdykcji. W tym celu postanowiono, że „wolno było pana, którego poddany szkodę wyrządził, pozwać do Grodu, celem stawienia zbójcy na kwerele, a Urząd Grodzki ma bezzwłocznie i bez apelacji czynić sprawiedliwość. Jeśli skarżący będzie mieć pewne dokumenty, jak proklamacje, albo świadectwa dwóch wiarogodnych świadków, ma być obżałowany, dany na tortury, które porządnie w miejscu osobnym i tylko w obecności skarżącego i dwóch ławników miejskich, jako też

[2] Laudum z 26 czerwca 1667.

[3] *Prochaska*: Samorząd.

[4] Instrukcja z 23 sierpnia 1660 r.

[5] *Wł. Pulnarowicz*: U źródeł Sanu, Stryja i Dniestru.

[6] Laudum z 10 stycznia 1647.

vicegerenta, albo vicenotariusza mają być odprawione, a zeznania do „ksiąg czarnych" wpisane. W razie sprzeczności zeznań, należy tortury powtórzyć raz, drugi, trzeci, a dopiero z tych zeznań ma być sądzony i kondemnowany. Na kogo zaś nie było dokumentu, proklamacji i świadectw, takiemu ma iść oczyszczenie sześcioma świadkami z gminy wybranymi, byle ludźmi dobrej sławy i nie podejrzanymi. Oczyszczenie tylko raz może być dopuszczone. Jeśliby zaś lice nie było jawne i pojmany był na czynie, takiemu oczyszczenie nie idzie, ale ma być wyrokiem sądu ławniczego, za pomocą tortur, za poprzednią indagacją, gardłem karany. Takowego też każdego złodzieja i szkodcę, gdyby kto w majętności swojej na świeżym uczynku, albo w pogoni przy licu pojmał, wolno w majętności swojej tracić, nie stawiając go do grodu, oprócz, żeby pan jego potrzebował tego, aby był do grodu stawiony, chcąc niewinność jego pokazać, takiego najdalej do trzeciego dnia każdy do grodu stawić powinien, gdy będzie o to przez woźnego i szlachtę requistus. Z którym urząd grodzki, nie wydając go panu jego dziedzicznemu. . . ma „in recenti" (bezpośrednio) sprawiedliwość czynić . . ."

W dalszym ciągu zarządzeń starano się przez utrudnianie wieśniakom zbiegania do Węgier zatamować dopływy do opryszkowania i postanowiono, żeby tak na roboty, jak i dla innych potrzeb, bez listów panów swoich nie chodzili. Podobny też cel miało postanowienie, że gdyby wieśniak, który się rozbojem bawił i wróciwszy do pana, chciał go przejednać, a pan przyjął takiego, jeśliby o niego kto pozwał, jako rozbójnika, ma go pan stawić na pierwszą cytację.

Zabroniono też, celem zahamowania zbrodni, odbywania targów po wsiach na konie i bydło, gdyż policja wiejska pana nie była tak dalece sprawna, aby występkom wczas zapobiegać.

Nadciągająca niebawem burza wojny domowej z kozakami podkopała znowu bezpieczeństwo ziem województwa ruskiego i wzmogła zuchwalstwo beskidzkich rozbójników, których napady grozę i postrach siały w około. W związku z napadem na Humniska, gdzie zabito sędziego ziemskiego Mikołaja Kozłowskiego, a jego żonę Annę z Rytra mękami zmuszono do pokazania ukrytych skarbów, pojmano jednego ze zbójców i od niego dowiedziano się o zamiarach zbójców napadnięcia na główne miasta podgórskie, a przede wszystkim na Sanok[7]. Zdarzenie to zmusiło do pomyślenia o skutecznym sposobie obrony. To też sanoczanie i przemyślanie postanawiają resztę sumy

[7] Carto. San. Rel. z r. 1649.

z uchwalonego w tym czasie na obronę ojczyzny dwojga podymnego przeznaczyć na obronę bezpieczeństwa tych ziem. Kierownictwo powierzono Samuelowi Bałowi i polecono mu zaciągnąć 100 jezdnych [8].

Interweniuje też szlachta w sprawie bezpieczeństwa u prymasa Macieja Łubieńskiego, aby napisał w tej sprawie do księcia siedmiogrodzkiego Rakoczego [9]. Ta też interwencja spowodowała, że staroście sanockiemu poruczono specjalnie pieczę nad bezpieczeństwem szlachty przed tołhojstwem, a szlachcie, aby się skupiała pod rozkazami starosty, który miał rozporządzać funduszami przez szlachtę na rzecz obrony przed opryszkami uchwalonymi.

W 1649 r. na sejmiku relacyjnym w Sanoku uchwalono prezydium dla obrony od rozboju z podatku czopowego [10]. Odtąd datują się co pewien czas powtarzające się w ziemi ruskiej uchwały podatków na odparcie zbrojnej swawoli.

Poza tym po daremnych interwencjach u cesarza co do zbójników węgierskich uwolniono miasta: Drohobycz, Sambor, Sól, Stare Miasto od prezydium publicznego, tj. od wysyłania łanowych żołnierzy, a przeznaczono ich do obrony tej ziemi od opryszków. Zbójców przez tę straż pojmanych odstawiano do grodów i sądzono, stosując zasady laudum sanockiego z 1647 r. [11].

Napady na jakiś czas przycichają, aby potem jeszcze bardziej przybrać na sile i mają nieraz charakter formalnych wypraw, jak np. wyprawa zbójców w 1653 r. na panią Grochowską, kasztelankę derbską, której zabrano całe stado koni i zapędzono do Węgier [12].

Sejmik sanocki z r. 1660 [13] uchwala wyprawę pachołków na zbójów. Postanowiono, że z każdej wsi szlachta miała wyprawić pachołka, odpowiednio go zaopatrzywszy. Obrano też doświadczonych rotmistrzów i przydzielono każdemu z nich odpowiedni teren do obrony. Zarządzenia te okazały się trafne, czego dowodem, że odtąd metodę tę często stosowano, jak np. w r. 1661, 1662, 1663, 1665 itd.

Pachołków wysyła szlachta potem zależnie od ilości łanów, miasta zaś i miasteczka na każdych 20 domów miały się składać na jednego hajduka pieszego. Rotmistrzów i koszty tracenia przestępców opłacano z czopowego.

---

[8] Laudum Wisz. 25 czerwca 1648.

[9] Instrukcja na sejm z 25 czerwca 1648.

[10] Laudum z 3 marca 1649.

[11] *Prochaska*: Samorząd....

[12] Instrukcja z 31 grudnia 1653 r.

[13] Laudum z 2 października 1660.

W czasach, gdy przycichała nieco swawola, starostowie sami podejmowali się pilnowania bezpieczeństwa od beskidników, co oszczędzało na jakiś czas wydatków szlachcie.

Zwykle jednak po takich okresach ciszy swawola odzywała się na nowo, to też około 1669 i 1670 r. podnoszą się liczne głosy, aby bezpieczeństwo ziemi ruskiej na koszt państwa było utrzymane [14], lauda zaś bezpieczeństwa zostają rozciągnięte na całą ziemię, nie wyłączając dóbr dziedzicznych królewskich, ani duchownych [15]. Na sejmiku wiszeńskim z 2 grudnia 1670 r. rozwinęli sanoczanie zasady bezpieczeństwa, a zwłaszcza precyzują powinność rotmistrza. Tak więc do jego obowiązków należało: chwytanie zbójów i złodziejów tak na uczynku, jak też po spełnieniu zbrodni; dalej w miejscach, gdzie się zbóje kupili, brać ich, a także i tych, którzy po wsiach albo w miasteczkach zostają. Pojmanych powinni rotmistrze oddawać do sądów miejskich sanockich, aby tam karani byli stosownie do zbrodni. Postanowiono też, aby rotmistrz nie miał w sprawowaniu swych czynności łapania zbójników trudności od właścicieli wsi [16].

W roku 1679 [17] przypisano formularz przysięgi dla rotmistrza. Między innymi przysięgał on na życzliwe i pilne sprawowanie powinności, że pachołków w pełnej liczbie w służbie trzymać, a okupów żadnych, ani bydła, ani grabieży od nikogo brać nie będzie, że wszędzie, gdzie zajdzie potrzeba, z pomocą podąży.

W międzyczasie uzyskuje szlachta sanocka od króla przydział 20 ludzi z piechoty wybranieckiej na obronę ziemi. Ziemianie sanoccy zaciągają ponadto jeszcze prezydium 30 ludzi pieszych pod wodzą rotmistrza Andrzeja Zamojskiego, przemyślanie zaś uchwalają 1.200 zł z czopowego na bezpieczeństwo swojej ziemi. Odtąd rok rocznie zaciąga się pewną liczbę ludzi, zwanych smolakami, którzy pod dowództwem rotmistrza pilnowali przejść granicznych, zabiegając zbójnikom drogę lub też zdążając ich śladami i ścigając. Z powodu wielkich kosztów stałego utrzymywania, rozpuszczano przeważnie smolaków na miesiące zimowe, gdy zaspy śnieżne utrudniały przedostawanie się band zbójeckich przez Karpaty, aby na miesiące letnie i jesienne znów zaciągnąć [18].

---

[14] Instrukcja na sejm z 29 lipca 1670 r.

[15] Instrukcja na sejm z 29 lipca 1670 r.

[16] *Prochaska*: Samorząd.

[17] Laudum 29 maja 1679.

[18] Laudum 5 sierpnia 1675.

Niekiedy smolaków werbowano w większej ilości i rozdzielano na kilka oddziałów pod dowództwem osobnych rotmistrzów. Mieli oni pilnować Beskidów i chodzić po szlakach tołhojów i w razie niebezpieczeństwa łączyć się razem. W razie napadów tatarskich lub kozackich prezydium ziemi miało obowiązek jej bronić.

Powtarzają się też wciąż jeszcze petycje do cesarza, a nawet w chwilach groźnych szlachta zbiera się i tworzy konfederacje, zwłaszcza gdy i właśni poddani zaczynają również się buntować i tworzyć bandy zbójeckie [19]. Ogłoszono też prawo rugowe do wszyskich wsi się odnoszące, aby między poddanymi nie znajdował się materiał zbójecki, „a jeśliby znalazł się taki, który rozbojem się bawił, albo przewodnię ze zbójcami trzymał, albo zbójców nawodził, lub szpiegiem ich był, takowych gromady wsiów i miast, wydawać i do sądów oddawać powinny. Którаby zaś gromada takowych ludzi u siebie trzymała i onych do sądu nie oddawała, tedy surowo sądzona i karana będzie, tak o przechowanie, jak i nie wydanie zbójców".

Nadal posyła też szlachta posłów do Węgier, chociaż z niewielkim skutkiem. Projekty zaś szlachty, aby użyć pospolitego ruszenia w walce z tołhojstwem, zostały przez królów uchylone z obawy konfliktu zbrojnego z Węgrami [20], tak że szlachta zmuszona była poprzestać na poprzednich sposobach zabezpieczania poszczególnych ziem.

Pod koniec XVIII wieku napady zbójników nieco przycichły, aby za jakiś czas wybuchnąć z nową siłą. Rejestr zaprzysiężony szkód był olbrzymi, tak, że w zestawieniu dosięgał sumy miliona trzystu siedmiu tysięcy złotych p., nie licząc szkód w ludziach mordowanych i kaleczonych.

Wobec tak wielkich strat przychodzą lata, gdy sanoczanie do prezydium 20 pachołków uchwalili fundusze na zaciągnięcie 80 smolaków i uchwalają jeszcze nowe podatki na poskromienie zbójców. Wysiłki te na czas pewien dają jakie takie rezultaty i kilka lat zwykle po nich panuje spokój. W miarę jednak, jak zaczynano zmniejszać niepotrzebne zdawałoby się na pozór prezydia, tołhojstwo zaczynało podnosić głowę na nowo. Na nowo więc zaczynają się zabiegi o wzmocnienie bezpieczeństwa i o komisje do Węgier. A choć prezydium stale powiększono do 50 zbrojnych, [21] skargi i utyskiwania ziemian na opryszków węgierskich nie ustają [22].

[19] Laudum z 25 maja 1677.

[20] Vol. leg. V. 570.

[21] Laudum 15 kwietnia 1735.

[22] Laudum 3 września 1735.

Z biegiem czasu jednak ofiarna służba rotmistrzów i ich podkomendnych robi swoje i choć jeszcze od czasu do czasu dają się słyszeć głosy skargi w poszczególnych okolicach, to dzieje się to w drugiej połowie XVIII w. co raz rzadziej.

Te prawie dwa wieki trwające zmagania się ziemian kresowych w walce o bezpieczeństwo i spokój wytworzyły samoistne i tylko tym ziemiom właściwe instytucje bezpieczeństwa publicznego. Poprzez luźne i dorywcze uchwały sejmików dochodzą ziemie województwa ruskiego do sprawnego i na ogół jednolitego systemu norm bezpieczeństwa, świadczących o głębokim poczuciu obowiązków wobec prawa i potrzeb socjalnego współżycia [23].

V. Bezpieczeństwo i policja miast.

Jak już o tym była mowa, również miasta były zagrożone pod względem bezpieczeństwa.

Konstycja sejmu walnego z 1601 r. w tej materii stanowi: „warujemy pokój i bezpieczeństwo miastu Lwowu, które wielkie gwałty od ludzi swawolnych cierpi, którzy nie mając służby, zjeżdżać się tam zwykli, a stamtąd do cudzych ziem w nie małej kupie wyjeżdżać i przyjeżdżać, uchwałą tego sejmu tak stanowimy: że jeśliby kto w tym, z miejskich ludzi kogo, albo zabił, białogłowę zgwałcił, spolium jakie albo gwałt uczynił, bramę albo furtę wysiekał, abo wybijał, które o zachodzie słońca zwykłym obyczajem, mają być zamykane i nikomu w nocy nie otwierane: takiego każdego wolno będzie Urzędowi Miejskiemu abo Grodzkiemu porozumiawszy się sądzić i podług excessu karać „praemissio tamen scrutinio“ (za uprzednim jednak wybadaniem). A iż ludzie luźni, którzyby się przez panów w mieściech i na przedmieściech bawili, nie mają dłużej do 2 niedziel się bawić. A gdyby kto odesłany od Urzędu Grodzkiego abo Miejskiego precz nie odjechał, takiego wolno pojmać będzie, bądź starościemu bądź Miejskiemu urzędowi i trzymać go tak długo, aż da winę 14 grzywien i zaraz od miasta wyjechać ma, która wina na poprawę onego miasta obracana być ma“ [24]. Druga zaś konstytucja z 1611 r. [25] także o bezpieczeństwie m. Lwowa, powołując się na poprzednią, stanowi: „żeby tam żaden, nie mając listu naszego, albo Hetmanów naszych, nie śmiał w bębny bić, ani chorągwi rozwijać „sub poena capitis“.

---

[23] *Prochuska*: Samorząd...

[24] Vol. leg. II. 1513.

[25] Vol. leg. III. 20.

„Co zaś do ludzi swawolnych m. Lwowa i Przemyśla [26] „którzy na przedmieściech i majętnościach miejskich przemieszkują, rozmaite gwałty i najazdy, wydzierstwa, stacje wybierają, w bębny biją, drugich do siebie przywabiają“ to konstytucja ta postanawia, „aby starostowie tameczni, za doniesieniem ludzi ukrzywdzonych, z takowych egzekucję czynili i przy mieściech bawić się zabraniali. Także depunktacje (niepokoje) po drogach, które zwykli czynić ludziom kupieckim postronnego narodu, aby nie były“.

Jak widzimy z powyższych przepisów, bezpieczeństwo i porządek w miastach podlegały, jeśli idzie o ludzi nie miejskiego pochodzenia, jurysdykcji starosty, jurysdykcja zaś nad mieszczanami należała do tak zw. burgrabiego, a na ziemiach ruskich do wojewodów. Oni wraz z zarządem miejskim czuwali: „aby drogości jedzenia i picia w mieściech nie było, miara i waga sprawiedliwą była, piekarzy, rzeźników i karczmarzy doglądali, przekupniów, którzyby przeciw pospolitej uchwale wykraczali karać, gry nadmierne i nieuczciwe, jako to: karty i kostki, powściągać i gromić mieli“ [27].

Porządku na przedmieściach we Lwowie pilnowali mianowani przez radę miejską podwójci, albo landwójci, których obowiązkiem było: „żadnego rozdwojenia, albo rozterek, także nierządu, buntów i rozwożenia gnojów na drogę niedopuścić.“ Landwójtowie ci mieli do pomocy tzw. starszych, którym powierzali nadzór nad poszczególnymi ulicami.

Co do bezpieczeństwa i spokoju publicznego, to czuwał nad tym tzw. „hutman” ratuszny, we Lwowie burmistrzem nocnym zwany. Jest on naczelnikiem straży miejskiej oraz sprawuje sądownictwo policyjne w wypadkach mniejszej wagi. Do zakresu jego działania należy utrzymanie porządku i karności między mieszczanami, chwytanie i karanie złoczyńców, strzeżenie więzień tudzież bram miejskich. Służbę swą pełnił na ratuszu w dzień i noc; bezpośrednio po zamknięciu bram i furt miejskich, o godz. 10 wieczorem, obchodził on wraz z drużyną żołnierzy miejskich i stróżów nocnych ulice miasta i stwierdzał, czy wszędzie panuje spokój i porządek. Przez całą noc czuwał na ratuszu, aby w razie alarmu o rozruchach lub kradzieżach nocnych na miejsce wypadku pośpieszyć, winnych aresztować i na ratusz sprowadzić. Do pomocy służyła milicja i straż miejska. Oba te organa istniały równolegle obok siebie. Milicja jednak miała bardziej wojskowy charakter, straż zaś zbliżała się bardziej do czynności policyjnych.

---

[26] Vol. leg. II. 1680.

[27] *Czołowski*: Pogląd na rozwój i organizację władz miasta Lwowa do r. 1848.

We Lwowie strażnicy miejscy, ubrani w czarne mundury (tunicae) i kirysy (napierśnik), uzbrojeni byli w cepy dębowe, żelazem okute i stąd też zwano ich cepakami. Liczba ich wzrastała stopniowo i z czterech doszła w XVIII w. do piętnastu [28].

Poza tym jeszcze przy boku burmistrza, jako jego straż, istnieją tzw. cerklarze. W liczbie dwóch we Lwowie, przeznaczeni byli do ochrony osobistej i dodania powagi; spełniali też i inne jeszcze funkcje z zakresu policji bezpieczeństwa.

W czasach wielkich niepokojów i niebezpieczeństw straż i policję powiększano przez przyjmowanie ochotników. Obywatele zaś miejscy pod dowództwem tzw. „viertelników" organizowali obronę [29].

Na tym miejscu możnaby jeszcze wspomnieć o sądach podwojewodzych dla ludności żydowskiej, którym podlegali Żydzi w miastach i miasteczkach. Żydzi zaś miast i dóbr prywatnych podlegali jurysdykcji panów tych dóbr [30]. Nawet w dobrach królewskich podlegali również bezpośrednio władzy tenutariuszy tych dóbr.

Sądy podwojewódzkie miały też umundurowaną milicję, czyli wartę podwojewodzińską, która pozostawała pod rozkazami tzw. „instygatora". Urzędnik ten, znany również przy trybunałach jako „instygator securitatis", był przede wszystkim oskarżycielem publicznym, ale obok tego również komisarzem targowym, sprawował policję bezpieczeństwa, nadzorował utrzymanie czystości na ulicach żydowskich, był komisarzem moralności, gdyż ścigał oddających się grom zakazanym, śledził za przekroczeniami przeciw czystości obyczajów itd.

Był on nadzorcą więzienia podwojewodzińskiego i był osobiście odpowiedzialny za więźniów, oddanych jego nadzorowi. I tak np. 6 czerwca 1745 r. ksiądz Hołownia, opat mielecki i drohobyski, pozywa przez sąd podwojewodziński instygatora tegoż sądu o wypuszczeniu Żydówki Dory, „którą że upuścił „ex sequestro eodem" (z aresztu) odpowiadać za to powinien stronie aktorowej". Pozwany „a converso inferto", iż tę Żydówkę Dorę odebrawszy „ad sequestrum" oddał ją pod wartę „iudicii vicepalatinalis", z którego uciekła. . . i na to „offert iuramentum", jako, że nie wie, jak stąd poszła i gdzie się znajduje i jako nie wziął żadnego przekupienia, za to, aby ją wypuścił, czyli uciec pozwolił" [31].

---

[28] *Wachlowski*: Rys.
[29] *Czołowski*: Pogląd.
[30] Vol. leg. II. 7550.
[31] Acta vicepalatinalia I p. 785—786.

Do spraw, w których instygator wnosił oskarżenie tytułem swego urzędu, należą między innymi, jak już było wspomniane, wykroczenia przeciw porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu. Tak więc w maju 1764 r. instygator podwojewodziński Ulanowski skargę na kilku Żydów za nieprzestrzeganie czystości w kamienicach wnosi: „że pomyje fecessa oknami wylewają i przez to, na ulicach niechędostwo i zapaskudzenie znajduje się, a to, przeciwko dyspozycji podwojewody i obwołaniu w szkołach kilkakrotnemu, dla świadomości wszystkich". Wyrok podwojewódzki obwinionych skazał za winę po grzywien dwie z każdej osoby. Zagroził też, że „gdyby miała zajść powtórnie kwerymonia o podobną akcję, tedy „alterno tanto" (podwójnie) karani być mają", sędziemu zaś, który w zastępstwie sądził, polecił, aby za każdym doniesieniem nieposłusznych i przestępnych sądził i coraz większymi, podwójnymi grzywnami karał [32].

Z wyroku z 1772 r. dowiadujemy się, że instygator Andrzej Pohorecki wnosi skargę na starozakonnych: „za niedopełnienie dyspozycjów względem ochędostwa i czystości na Zarwanicy mieście żydowskim, gdzie na skutek zaniedbania zgęściły się fetory na ulicach i z przyczyny tej choroby różne rozszerzają się" [33].

VI. Policja wiejska.

Jeśli idzie o policję wiejską, to z początku władza policyjna we wsi należała do sołtysa. Z czasem jednak panowie wsi przyjmują i wykupują sołectwa i zagarniają tę władzę dla siebie. Pewien tylko nieznaczny zasób władzy policyjnej pozostawiono wójtowi, wybieranemu przez wieś lub pana, ale i on był raczej tylko organem wykonawczym. Obowiązkiem wójta było przestrzeganie porządku w osadach i wykonywanie służby policyjnej w ogóle [34] przez baczenie na utrzymanie spokoju i wykonywanie przez chłopów ich powinności.

Obok wójta wykonywali czynności policyjne tzw. przysiężni, wchodzący w skład zwierzchności wiejskiej. Do obowiązków ich należała kontrola nad poddanymi oraz wykonywanie ustaw i orzeczeń pańskich. Oprócz tego spełniali oni te same funkcje, co wójt, w poszczególnych częściach wsi, na które ta była podzielona i byli obowiązani na wszystko mieć wzgląd, baczenie i pilność [4].

[32] Acta vicep. II.

[33] Acta vicep IV., 115

[34] *Lachowicz*: Wójtostwa i sołtystwa w ziemi lwowskiej.

[35] *Wachlowski*: Rys . . .

Do dziesiętników, nazwanych tak, bo pod swoją władzą zwykle dziesięć chat mieli, należało szczególnie czuwanie w zakresie obyczajowości i w sprawie ognia [36]. Bez ich też wiedzy nie wolno było chłopu nikogo przenocować.

Najważniejszymi organami policji wiejskiej byli słudzy gromadni, którzy wykonywali egzekucję dekretów pańskich i urzędowych oraz wymierzali kary zasądzonym. Na gromadzie jako całości ciążyły pewne obowiązki w zakresie policji i bezpieczeństwa, gdyż miała ona donieść panu o przestępstwach i nadużyciach popełnionych na jej terytorium.

We wsiach na prawie wołoskim lokowanych, dość licznych na terenie województwa ruskiego, organizacja była nieco odmienna. Na czele wioski stał tzw. „kniaż“, nad kilkoma wioskami tworzącymi krainę—krajnik, nad wszystkimi zaś krajnikami stał wojewoda wołoski. Do jego obowiązków należało utrzymanie porządku i ładu na terenie swego okręgu, a na jarmarkach zwad, tumultów oraz przepisów o noszeniu broni przestrzeganie [37].

Do policji wiejskiej zaliczała się też policja polowa i leśna, sprawowana przez polowych i leśnych.

Po tym ogólnym i pobieżnym zresztą przeglądzie kwestij bezpieczeństwa w ogóle, a na ziemiach województwa ruskiego w szczególności, uderza nas przede wszystkim mały udział ze strony państwa w sprawach bezpieczeństwa, który zwłaszcza w porównaniu z dzisiejszym musi się nam wydać naprawdę znikomym. Charakterystycznym też jest to, że państwowe instytucje policyjne, tak się pomyślnie początkowo rozwijające i tak trafnie niekiedy sformułowane (np. justycjariusz), ulegają po krótkim czasie swego istnienia zniesieniu lub ukróceniu kompetencji i możności egzekutywy. Działo się to bezsprzecznie na skutek ogólnego rozprzężenia i bezładu, jaki opanował szlachtę zaślepioną źle pojętą ideą wolności szlacheckiej, co też niebawem i do upadku państwa doprowadziło. Ziemie woj. ruskiego, ciągle na niebezpieczeństwa narażane, nie widząc ze strony państwa po daremnych kołataniach żadnej pomocy, zmuszone były same o sobie myśleć.

Reformy okresu stanisławowskiego nie objęły już ziem ruskich, zagarniętych w pierwszym rozbiorze przez Austrię. Do ostatka więc trwania przy Rzeczypospolitej ziemie te same dbały o swoje bezpieczeństwo, czym przyczyniły się do wzrostu kultury i cywilizacji Kresów.

[36] *Rafacz*: Wieś samorządna małopolska XVII. w.

[37] *Wachlowski*: Rys.

KRONIKA

OBJĘCIE ŚLĄSKA ZAOLZAŃSKIEGO PRZEZ PANSTWO POLSKIE

Objęcie Śląska Zaolzańskiego przez Wojsko Polskie odbyło się dn. 2 — 11.X 1938 r. według następ. planu: w dn. 2 i 3.X br. zajęto miasto Cieszyn Zachodni i najbliższe okolice z gminami: Ropica, Świbica, Żuków Dolny i Górny, Trzanowice Dolne i Górne, Wielopole, Grodziszcz, Mistrzowice, Cierlicko Dolne i Górne, Stanisławice, Kocobędz, Olbrachcice, Łąki, Stonawa;

w dn. 4.X br. zajęto odcinek, położony na południe od Cieszyna wzdłuż linii kolejowej i na wschód od rzeki Olzy aż do przełęczy Jabłonkowskiej z gminami: Końska, Trzyniec, Kojkowice, Leszna Dolna, Niebory, Łyżbice, Wędrynia, Nydek, Bystrzyca, Gródek, Nawsie, Jabłonków, Boconowice, Piasek, Bukowiec i Mosty;

w dn. 5.X br. zajęto resztę południowej części powiatu cieszyńskiego, położonej na zachód od linii kolejowej z gminami: Łomna Dolna i Górna, Milików, Koszarzyska, Karpętna, Oldrzychowice, Śmiłowice, Trzycież, Rakowiec, Gnojnik, Ligotka Kameralna, Dobracice, Guty, Rzeka, Bukowice;

w dn. 7 X br. objęto okręg Domasłowice z miejscowościami: Domasłowice Dolne i Górne, Toszonowice Dolne i Górne, Sobiszowice;

w dn. 8.X br. zajęto część powiatu frysztackiego, położoną na wschód od rzeki Olzy z miastem Frysztatem i miejscowościami: Stare Miasto, Nowe Miasto, Darków, Raj, Kaczyce, Marklowice Dolne, Piotrowice, Zawada, Kąkolna;

w dn. 10.X br. zajęto dalszą część powiatu frysztackiego i ostatni odcinek zachodni powiatu cieszyńskiego z miejscowościami: Karwina, Orłowa, Dąbrowa, Łazy, Dziećmorowice, Polska Lutynia, Niemiecka Lutynia, Poręba, Sucha Górna, Sucha Dolna, Sucha Średnia, Szumbark, Datynie Dolne, Błędowice Dolne, Żywocice i Bogumin;

w dn. 11 X br. zajęto resztę powiatu frysztackiego z miejscowościami: Nowy Bogumin, Pudłów, Wierzbica, Skrzeczoń, Wierzniowice, Zabłocie, Rychwałd, Pietwałd.

W Dzienniku Ustaw nr 78 poz. 533 ukazał się dekret Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 11.X 1938 o zjednoczeniu odzyskanych ziem Śląska Cieszyńskiego z Rzecząpospolitą Polską. Dekret ten brzmi:

Odzyskane Ziemie Śląska Cieszyńskiego są nierozdzielną częścią Rzeczypospolitej Polskiej.

Ziemie Odzyskane otrzymują wspólny z Rzecząpospolitą Polską ustrój konstytucyjny i wspólną organizację władz.

Ziemie Odzyskane wchodzą w skład województwa śląskiego.

Na ziemie te rozciąga się moc obowiązująca ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny województwa śląskiego.

Do czasu przeprowadzenia wyborów Ziemie Odzyskane reprezentować będą w Sejmie Śląskim czterej posłowie powołani przez Prezydenta Rzeczypospolitej.

Przepisy obowiązujące dotychczas na Ziemiach Odzyskanych należy stosować z uwzględnieniem nowego stanu prawnego.

Z ORZECZNICTWA

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 31.III 1938 nr I K. 2550/37), że dobrem chronionym w art. 111 k. k. (rozdz. XVIII k. k. o przestępstwach przeciw interesom zewnętrznym Państwa i stosunkom międzynarodowym) jest nie cześć i poczucie godności osobistej osób w nim wymienionych, lecz bezpieczeństwo Państwa Polskiego, które może być

narażone przez działanie nieprzyjazne przeciw Państwu obcemu, naruszając poprawne stosunki zza granicą. W uwzględnieniu powyższych okoliczności należy tłumaczyć wyrażenie użyte w § 2 art. 111 k. k. „znieważa osobę naczelnika obcego państwa". Wobec powyższego przy ustaleniu czynu z § 2 art. 111 k. k. należy rozważyć, czy zarzucana zniewaga odnosi się do głowy obcego państwa i czy — ze względu na swą treść i formę — zniewaga ta jest w stanie zamącić poprawne stosunki dyplomatyczne między Państwem Polskim a obcym.

Sąd Najwyższy orzekł (orzecz. z 21.III 1938 nr 2 K. 1932/37), że postępowanie obywatela, jeśli jest zgodne z decyzją właściwej władzy, nawet chociażby błędnie wydaną, nie może być uważane za bezprawne działanie, uzasadniające karalność.

Według art. 56 k. p. k. przestępstwa, których dochodzenie i ściganie są zależne od wniosku pokrzywdzonego, stają się z chwilą złożenia wniosku, przestępstwami ściganymi z urzędu. W związku z tym Sąd Najwyższy wyjaśnił orzeczeniem z 28 II 1938 nr 3 K 1732/37, co następuje:

1. K. p. k. nie zawiera ograniczeń, z których wynikałby obowiązek pokrzywdzonego do złożenia wniosku o ukaranie w sprawach (wnioskowych), podlegających właściwości sądu okręgowego, wyłącznie tylko prokuratorowi i nie ogranicza nigdzie prawa Policji Państwowej do przyjmowania od pokrzywdzonych wniosków, przewidzianych w art 56 k. p. k., celem ich dalszego skierowania według właściwości. To prawo policji nie jest — jak to wynika z treści przepisów art. 243 i 253 k p. k.—ograniczone do spraw podlegających właściwości sądów grodzkich. Cytowane przepisy ponadto zawierają obowiązek (a nie tylko prawo) przyjmowania zawiadomień o przestępstwie i skarg osób pokrzywdzonych niezależnie od kwestii właściwości sądów grodzkich czy okręgowych.

2. Prokurator staje się uprawniony do ścigania z urzędu (art. 56 k. p. k.) z chwilą, gdy pokrzywdzony ujawnił materialną wolę ścigania przez złożenie wniosku w policji, niezależnie od tego, czy pokrzywdzony w momencie faktycznego otrzymania przez prokuratora skargi wnioskowej z policji — jeszcze żyje.

KONTROLA RUCHU OSOBOWEGO PRZEZ GRANICE PAŃSTWA

W Dzienniku Ustaw nr 65 pod poz. 489 ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewn. z dn. 3 lipca 1938 r w porozumieniu z zainteresowanymi ministrami w sprawie kontroli ruchu osobowego przez granice Państwa.

Rozporządzenie to przewiduje, że osoby, przekraczające granice Państwa, podlegają kontroli, która polega na sprawdzaniu dokumentów upoważniających do przekraczania granicy.

Dokumentami uprawniającymi do przekraczania granicy Państwa są:

a) ważne paszporty zagraniczne, wystawione przez władze polskie,

b) paszporty zagraniczne, wystawione przez władze obce, zaopatrzone w ważną wizę wjazdową lub przejazdową urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej — o ile w poszczególnych przypadkach obowiązek posiadania polskich wiz konsularnych nie został zniesiony,

c) ważne dla danego odcinka granicznego dokumenty graniczne, określające obszar i termin ich ważności, wydawane na podstawie umów międzypaństwowych,

d) karty tranzytowe, wystawiane przez towarzystwa okrętowe dla emigrantów do państw zamorskich,

e) dowody tożsamości dla cudzoziemców oraz świadectwa tożsamości (tzw. nansenowskie), wydawane cudzoziemcom przez władze polskie lub obce, zaopatrzone — przy zamierzonym przyjeździe do Państwa Polskiego — w odpowiednie wizy urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej lub wizy powrotne władz administracji ogólnej,

f) oraz, jeżeli chodzi o granicę morską, dokumenty wymienione w §§ 12 i 14, a także ważne polskie książeczki żeglarskie i morskie karty rybackie, jeżeli cel podróży został potwierdzony przez właściwą władzę zaciągową, wreszcie obce książeczki żeglarskie i morskie karty rybackie, jeżeli są zaopatrzone w ważne wizy urzędu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej.

Do przekraczania granicy między Państwem Polskim a W. M. Gdańskiem uprawniają — oprócz paszportów zagranicznych, wymienionych pod a) i b) — dowody osobiste, zaopatrzone w potwierdzenie obywatelstwa polskiego względnie gdańskiego, oraz legitymacje urzędowe (urzędników państwowych, pracowni-

ków przedsiębiorstw państwowych i osób wojskowych).

W dwu następnych rozdziałach rozporządzenie zawiera przepisy o kontroli granicznej w komunikacji lądowej, rzecznej i lotniczej oraz w komunikacji morskiej.

Organami kontroli granicznej na przejściach granicznych i poza tymi przejściami oraz na lotniskach paszportowo-celnych i w portach polskich są: Policja Państwowa, Policja Województwa Śląskiego, Straż Graniczna, Korpus Ochrony Pogranicza. Oprócz tych organów, minister spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem skarbu może w poszczególnych przypadkach powoływać funkcjonariuszów urzędów celnych do wykonywania kontroli granicznej.

Kontrolę graniczną wykonują wymienione organa, każdy w zakresie zleconym szczególnymi przepisami lub zarządzeniami.

Organa kontroli granicznej, dokonując ochrony granicy Państwa i kontroli granicznego ruchu osobowego, obowiązane są do wzajemnej współpracy oraz współpracy z organami władz celnych. Organa kontroli granicznej, którym zlecona jest ochrona granicy lub kontrola granicznego ruchu osobowego, podlegają w tym zakresie władzom administracji ogólnej według zasad, określających ich stosunek do tych władz, a ustalonych w przepisach specjalnych.

Rozporządzenie wchodzi w życie w dniu 1 października 1938 r.

BEZPIECZEŃSTWO I PORZĄDEK RUCHU LOTNICZEGO NA LOTNISKACH ORAZ NAD LOTNISKAMI I OSIEDLAMI

Rozkazem nr 753 pkt IV komendant główny P. P. polecił podać do wiadomości podległych jednostek pismo okólne M. S. Wewn. z 24.VIII 1938 r. w sprawie bezpieczeństwa i porządku ruchu lotniczego na lotniskach oraz nad lotniskami i osiedlami (Dz. Urz. M. S. Wewn. nr 25 poz. 154).

W piśmie tym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych podało, iż wskutek zbiorowych skarg na zbyt niskie loty samolotów nad lotniskami i osiedlami Ministerstwo Komunikacji ustaliło dla przypadków nieuniknionej konieczności przelotu na osiedlami następujące wytyczne:

1. Loty nad miastami (osiedlami) bez lądowania powinny odbywać się na takiej wysokości, by w przypadku zatrzymania się silnika lądowanie przymusowe statku powietrznego mogło się odbyć bezpiecznie poza obrębem osiedla lub zabudowań, a mianowicie przy dobrej widoczności loty takie powinny odbywać się:

a) na wysokości nie mniejszej od 200 metrów nad znacznymi skupieniami ludzi poza obrębem osiedli,

b) na wysokości nie mniejszej od 500 metrów nad miastami lub osiedlami o liczbie mieszkańców do 10,000 osób; do tej kategorii zalicza się również osobno położone zakłady przemysłowe,

c) na wysokości nie mniejszej od 1.000 metrów nad miastami od 10.000 mieszkańców do 100.000,

d) na wysokości co najmniej 1,500 metrów nad miastami ponad 100.000 mieszkańców.

2. Wzbroniony jest przelot nad mostami i konstrukcjami podobnymi, jak również przelot pod antenami i liniami wysokiego napięcia albo też przelot bezpośrednio nad nimi lub nad zabudowaniami stacyj radioelektrycznych

3. W czasie złej widoczności obowiązują przepisy specjalne, normujące dokonywanie lotów w trudnych warunkach atmosferycznych (przedruk Dz. Urz. M. K. 1938 r. Nr 35 część C), przy czym w razie niskiego pułapu chmur i lotu pod chmurami należy omijać leżące na szlaku lotu miasta, osiedla i zabudowania, a w razie nieuniknionej konieczności przelotu nad nimi należy czynić to na możliwie największej osiągalnej w zależności od panującego zachmurzenia wysokości, zachowując jednakże wszelkie możliwe środki ostrożności.

4. Zniżanie się i podchodzenie do lotnisk położonych przy miastach i osiedlach w razie lądowania powinno się odbywać w warunkach normalnych lotu od tych stron lotniska, które nie są zabudowane lub które są najmniej zabudowane. Jeżeli włączenie się do ogólnego ruchu nad lotniskiem i przejście do lądowania wymaga przelotu nad miastem lub osiedlem, należy to czynić jak najbliżej obwodu lotniska, starając się przy tym nie zbliżać do zabudowań okalających lotnisko więcej niż 50 m w każdym kierunku. Należy również unikać, o ile możności, zakłócenia spokoju mieszkańców warkotem silnika, a jeżeli to jest dopuszczalne ze względu na bezpieczeństwo lotu, starać się przy podchodzeniu do zabudowań jak najprędzej zredukować obroty silnika do minimum.

5. Przy odlocie z lotniska w stronę zabudowań miasta (osiedla) po nabraniu

szybkości umożliwiającej wykonanie skrętu, należy jak najprędzej wykonać ten skręt w kierunku nakazanym przez przepisy i lecąc dalej możliwie najbliżej obwodu lotniska, starać się jak najprędzej wydostać poza obręb zabudowań, uważając przy tym, by zachować należytą odległość od zabudowań, nie mniejszą od 50 metrów. W tym przypadku mogą być czynione odchylenia od przepisu, zezwalającego na dokonanie pierwszego skrętu po odlocie z lotnika dopiero na wysokości 200 m, jednak w żadnym wypadku nie niżej od 100 m, ponieważ grozi to mniejszym niebezpieczeństwem niż dokonywanie lotu w linii prostej na miasto, aż do czasu osiągnięcia 200 m wysokości, co z reguły następuje w okolicy centrum dużych miast i w razie zatrzymania się silnika lub jego defektu naraża samolot i jego załogę na niebezpieczeństwo lądowania w obrębie miasta, konsekwencje czego mogą być bardzo groźne zarówno dla załogi samolotu, jak i osób trzecich i ich mienia. Niezależnie od powyższego należy mieć również na uwadze spokój mieszkańców miasta (osiedla) i dążyć do tego ze wszech miar, by nie zakłócać tego spokoju bez uzasadnionej potrzeby, szczególnie we wczesnych godzinach rannych.

6. Na lotniskach położonych przy miastach (osiedlach) w czasie lotów w dni, w które kierunki wiatru na lotnisku wymagają odlotu w stronę zabudowań miejskich lub podchodzenia do lądowania od tej strony, miejsce startów i lądowań powinno być wyznaczone po stronie przeciwnej lotniska, możliwie najbliżej jego granicy, jak tylko na to zezwalają wymagania bezpieczeństwa lotniczego. Poza tym w dni takie należy każdorazowo odpowiednio pouczyć personel latający o konieczności przestrzegania niniejszego okólnika oraz unikać w zasadzie wypuszczania do lotu pilotów słabszych lub takich, którzy nie ukończyli jeszcze szkolenia wstępnego. Unikać również należy w takie dni rozpoczynania lotów w zbyt wczesnych godzinach rannych. Trasy krążenia nad lotniskiem dla lotów szkolnych i doskonalących powinny być tak wyznaczone, by przebiegały nad zabudowaniami (osiedlami) na dystansie możliwie najkrótszym, niezbędnym dla zachowania warunków bezbieczeństwa lotniczego. Poza tym trasy te powinny przebiegać nad przyległymi do miasta miejscowościami niezabudowanymi lub rzadko zabudowanymi.

W związku z powyższym Ministerstwo Spraw Wewnętrznych niezależnie od wytycznych okólnika Nr 5 z dnia 1 lutego 1936 r. zarządza, by powiatowe władze administracji ogólnej po otrzymaniu meldunków o zbyt niskich lotach nad osiedlami, odpisy tych meldunków bezzwłocznie, jeszcze przed wydaniem orzeczeń (nakazów), przesyłały bezpośrednio Ministerstwu Komunikacji (Departament Lotnictwa Cywilnego—Warszawa, ul. Chałubińskiego 4).

Jednocześnie komendant główny P. P. zarządził, ażeby w doniesieniach, kierowanych przez jednostki policyjne do powiatowych władz administracji ogólnej za niestosowanie się do wyżej określonych przepisów, oznaczone były miejsca (nazwa miejscowości, gminy i powiatu), daty i godziny zaobserwowania niskiego lotu oraz o ile możności, znaki rejestracyjne samolotów.

W SPRAWIE EKSTRADYCJI.

Nawiązując do okólnika nr 5 z dnia 31 stycznia 1935 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zawiadomiło pismem okólnym z 19.VIII 1938 r. nr AP. 136/12, że w drodze porozumienia pomiędzy polskim i czechosłowackim Ministerstwem Sprawiedliwości ustalony został jednolity wzór dokumentów przewozu osób ulegających ekstradycji oraz podało odnośne wzory.

Organa bezpieczeństwa, odbierając na granicy osobę, wydawaną Polsce przez Czechosłowację w trybie postępowania ekstradycyjnego, powinny otrzymywać od władz czechosłowackich równocześnie odpowiedni dokument przewozu, który należy następnie oddać polskim władzom więziennym, do których się więźnia odstawia. Podobnie w przypadku odwrotnym, tj. gdy następuje wydanie przez Polskę Czechosłowacji osoby w trybie postępowania ekstradycyjnego, organa, które odbierają więźnia z więzienia (polskiego), powinny otrzymać od władzy więziennej równocześnie właściwy dokument przewozu. Dokument ten powinien być następnie wydany władzom czechosłowackim na granicy równocześnie z osobą ekstradenta.

KORKI DO STRASZAKÓW

Z uwagi na liczne w ostatnich czasach wypadki eksplozji tzw. korków do straszaków, zarówno w miejscach sprzedaży, jak i przy transportowaniu, oraz pozostające w związku z tym nieszczęśliwe wypadki—Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem okólnym z dnia 3 września

1938 r. Nr AP. 41/31 wyjaśniło i zarządziło, co następuje:

1) Materiał wybuchowy w tych korkach składa się z masy saletrowej lub chloranu albo mieszaniny prochu i mielonego szkła, wobec czego korki te uważać należy za materiał wybuchowy w rozumieniu postanowień art. 1 ust. (4) prawa o broni, amunicji i materiałach wybuchowych z dnia 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 807) Korki do straszaków nie mogą więc być przedmiotem wolnego obrotu handlowego i w myśl artykułów 37 i 38 powołanego prawa zawodowo handlować nimi można tylko na podstawie zezwoleń, udzielanych przez właściwą wojewódzką władzę administracji ogólnej.

2) Przy transpotowaniu i magazynowaniu korków do straszaków należy używać skrzynek drewnianych, należycie uszczelnionych i wyłożonych falistym papierem lub wełną drzewną. Skrzynki te winny być opatrzone w napis ostrzegawczy. Pudełka z korkami umieszczane w skrzynkach, winny być z twardej tektury i podzielone na kratki, dostosowane do rozmiarów korków, które wkłada się w te kratki.

3) Z uwagi, iż przyczyny eksplozji w przeważnej części leżą w wadliwej konstrukcji korków, pochodzących często z nielegalnie istniejących anonimowych wytwórni, zabrania się magazynować i i sprzedawać wyroby takich anonimowych wytwórni, nie posiadających koncesji na wyrób artykułów pirotechnicznych i materiałów wybuchowych.

4) W miejscach sprzedaży skrzynki względnie pudełka, zawierające korki do straszaków, mają być składane w specjalnym miejscu z dala od innych towarów.

5) Ponieważ sprzedawcami wymienionych artykułów dotychczas są przeważnie sklepy branży papierniczo-galanteryjno-zabawkarskiej, nie należy z uwagi na ich egzystencję ograniczać wspomnianego handlu tylko do sklepów zajmujących się właściwym handlem bronią i amunicją. Zezwolenia na handel korkami do straszaków można wydawać również osobom, które dotychczas ich sprzedażą się trudniły lub trudnić się zamierzają, jednakże pod warunkiem przestrzegania wytycznych niniejszego zarządzenia.

ZAKŁAD DLA NIEPOPRAWNYCH PRZESTĘPCÓW W LEŚNEJ PODLASKIEJ

Rozporządzeniem ministra sprawiedliwości z 1.VIII 1938 utworzony został trzeci zakład dla niepoprawnych przestępców w Leśnej Podlaskiej.

DOSTARCZANIE DO SĄDÓW ZATRZYMANYCH ZA PRZESTĘPSTWA DEWIZOWE

Komendant główny P. P. rozkazem nr 755 pkt III podał do wiadomości i stosowania wyciąg z pisma Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 30.VII 1936 r. nr 2834 w sprawie dostarczania do sądów zatrzymanych za przestępstwa dewizowe.

„W razie schwytania przez władze skarbowe na gorącym uczynku lub w bezpośrednim pościgu sprawcy przestępstwa dewizowego, władze te powinny podejrzanego natychmiast oddać w ręce policji, prokuratora lub sądu grodzkiego, zależnie od tego, która z tych trzech władz znajduje się najbliżej (art. 1166 k. p. k.).

Policja Państwowa obowiązana jest dostawionego zatrzymać (art. 21 dekretu w sprawie obrotu pieniężnego) i w ciągu 48 godzin sprowadzić go do najbliższego sędziego śledczego lub sądu grodzkiego (art. 167 — 169 k. p. k.)".

KONTROLA RUCHU WOJSKOWYCH POJAZDÓW MECHANICZNYCH

Rozkazem nr 753 pkt II komendant główny P. P. podał, że prawo zatrzymywania wojskowych pojazdów mechanicznych w celu kontroli przysługuje:

a) wszystkim oficerom broni pancernej (kontrola fachowa).

b) organom żandarmarii (kontrola porządkowa),

c) Policji Państwowej,

d) funkcjonariuszom służby drogowej.

Kontrola ze strony organów żandarmerii wojskowej, Policji Państwowej i służby drogowej, poza sprawami związanymi z zachowaniem ogólnego porządku wojskowego i publicznego — powinna ograniczać się do sprawdzenia, czy pojazd zaopatrzony jest w przepisane dokumenty rejestracyjne, wydane i zalegalizowane przez Kierownictwo Zaopatrzenia Broni Pancernych.

REJESTRACJA NUMERAMI WOJSKOWYMI SAMOCHODÓW I MOTOCYKLI PRODUKCJI KRAJOWEJ

Rozkazem nr 755 pkt V komendant główny P. P. podał do wiadomości wyciąg z rozkazu ministra spraw wojsko-

wych w sprawie wstrzymania rejestracji numerami wojskowymi samochodów i motocykli produkcji krajowej, stanowiących prywatną własność osób wojskowych.

PRZEPISY DYSCYPLINARNE DLA POLICJI PAŃSTWOWEJ

Rozkaz komendanta głównego nr 754 zawiera rozporządzenie ministra spraw wewn. z 21 IV 1938 r. o odpowiedzialności dyscyplinarnej i postępowaniu dyscyplinarnym w Policji Państwowej oraz szczegółowe przepisy wykonawcze do tego rozporządzenia wraz z wzorami ksiąg i druków.

WYMIAR URLOPÓW WYPOCZYNKOWYCH

Uzupełniając RKG. nr 751 pkt 1, komendant główny P. P. rozkazem nr 753 pkt IX wyjaśnił na podstawie pisma Prezydium Rady Ministrów z dnia 22 sierpnia 1938 r. nr 4821/14, że przy wymiarze urlopów wypoczynkowych należy uwzględniać służbę w Wojsku Polskim, a więc tak służbę pełnioną w czasie wojny, jak i ochotniczą lub obowiązkową.

OTWARCIE KURSU W SZKOLE OFICERÓW P. P. W WARSZAWIE

Rozkazem nr 755 pkt II komendant główny P. P. zarządził otwarcie w Szkole Oficerów w Warszawie z dniem 17 października rb. 10 miesięcznego zwykłego kursu oficerskiego.

Na kurs ten powołano 37 szeregowych, kandydatów na oficerów.

ZEZWOLENIE NA NALEŻENIE DO STOWARZYSZEŃ

Komendant główny P. P. rozkazem nr 753 pkt V zezwolił oficerom i szeregowym na zapisanie się w poczet członków stowarzyszeń wyższej użyteczności:

1) „Związek Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej" (Dz. U R. P. nr 102, poz. 779 z 1933 r.),

2) Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej" (Dz. U. R. P. nr 34, poz. 313 z 1934 r).

3) „Polski Biały Krzyż" (Dz. U. R. P. nr 7, poz 80 z 1936 r).

4) „Związek Harcerstwa Polskiego" (Dz. U. R. P. nr 28, poz. 228 z 1936 r.),

5) „Instytut Józefa Piłsudskiego Poświęcony Badaniu Najnowszej Historii Polski" (Dz. U. R. P. nr 1, poz. 5 z 1937 r.).

Zajęcie specjalnego stanowiska w wymienionych stowarzyszeniach wymaga osobnego zezwolenia, w myśl postanowień ustępu czwartego punktu V RKG. nr 247.

ZEZWOLENIE NA NOSZENIE ODZNAKI ZWIĄZKU B. CZŁONKÓW STRAŻY OBYWATELSKIEJ

Uzupełniając pkt IX RKG. nr 587, komendant główny P. P. rozkazem nr 753 pkt VII zezwolił na noszenie na kurtce (bluzie) odznaki Związku b. Członków Straży Obywatelskiej 1915 r., ustanowionej na mocy decyzji ministra spraw wewnętrznych z dnia 9 kwietnia 1938 r. — nr AP. 3-223 (Dz. Urz. M. S. Wewn. nr 12, poz. 69 z 1938 roku).

LAMPASY NA DŁUGICH SPODNIACH OFICERÓW PRZY UBIORZE WIECZOROWYM

Rozkazem nr 755 pkt VI komendant główny P. P. zarządził wprowadzenie dla oficerów na długich spodniach przy stroju wieczorowym lampasów podwójnych barwy chabrowej.

Lampas podwójny składa się z dwóch pasków bocznych po 4 cm szerokich, na szwie ma być wypustka o szerokości 2 mm; odstęp między paskami bocznymi (licząc w to wypustkę) — 1 cm.

U dołu spodni na bocznych paskach lampasa mają być przyszyte dwie białe metalowe sprzączki, do których przypina się zakończenie strzemiączka skórzanego lub sukiennego. Końce strzemiączka mają być koloru chabrowego, a część przypadająca pod podeszwy obuwia, — barwy czarnej.

Ubiór wieczorowy nosi się wyłącznie po godz. 19:

— podczas uroczystych akademii wieczorowych,

— w czasie premier i przedstawień galowych w teatrach i na koncertach;

— podczas oficjalnych przyjęć oraz na balach i rautach,

— w czasie różnych uroczystości rodzinnych,

— we wszystkich innych przypadkach, nakazanych rozkazem bądź zawiadomieniem oficjalnym.

H. D.

Z POLICYJ ZAGRANICZNYCH

KARTY ROZPOZNAWCZE Z ODCISKAMI PALCÓW

W niektórych państwach Ameryki Południowej już dawno wprowadzono do dowodów osobistych odcisk palca jako znak rozpoznawczy, w Chile np. głosi o tym ustawa z 19 listopada 1924 roku. Obecnie wprowadzono go także w Niemczech rozporządzeniem z 22 lipca 1938 r. o kartach rozpoznawczych („Kennkarte") dla niemieckich obywateli, z mocą obowiązującą od 1 października 1938 r.

Karty rozpoznawcze mają charakter powszechnego policyjnego dowodu legitymacyjnego. Wystawiają je urzędy paszportowe. Karta rozpoznawcza zawiera przede wszystkim trzy konieczne znaki rozpoznawcze, tj. fotografię, podpis i odcisk palca jej posiadacza. Może być ona wystawiona na żądanie wszystkim obywatelom, mającym stałe miejsce zamieszkania lub pobytu na terenie Niemiec, którzy ukończyli 15 rok życia. Natomiast mężczyźni przed ukończeniem 18 roku życia, tzn. przed początkiem wieku poborowego, mają obowiązek zaopatrzenia się w ciągu ostatnich trzech miesięcy w kartę rozpoznawczą, która jest nieodzownym dokumentem przy wszelkich urzędowych sprawach w stosunku wojskowym.

Obowiązkowe jest również posiadanie kart rozpoznawczych przez wszystkich obywateli niemieckich w wieku powyżej 15 lat w tzw. małym ruchu granicznym.

W końcu obowiązek posiadania kart rozpoznawczych i okazywania ich na żądanie władz ciąży na Żydach od 15 roku życia.

Kartę rozpoznawczą wystawia się tylko wtedy, gdy tożsamość osoby ubiegającej się o nią i jej obywatelstwo niemieckie jest bezsprzecznie stwierdzone. W wypadku stwierdzonej omyłki, także w razie zmiany nazwiska lub zawodu oraz utraty obywatelstwa, jak również przy takim uszkodzeniu stempla, fotografii albo odcisku palca, że rozpoznanie właściciela dokumentu może budzić wątpliwości — kartę rozpoznawczą odbiera się i wystawia nową. Karta rozpoznawcza jest ważna na przeciąg 5 lat, po czym musi być odnowiona. Opłata od wystawiania karty rozpoznawczej wynosi od 1 do 3 marek niemieckich; wyjątkowo w niektórych wypadkach opłaty się nie pobiera.

Rozporządzenie przewiduje sankcje karne w wypadku niewłaściwego używania karty rozpoznawczej, nieodnowienia w terminie oraz podania nieprawdziwych danych przy wystawianiu.

Przeciw odmowie wydania karty lub jej zabraniu służy odwołanie w ciągu 2 tygodni od ogłoszenia lub doręczenia decyzji.

Aby wykluczyć nadużycia, ustanowiono obowiązek natychmiastowego zgłaszania o utracie karty rozpoznawczej.

Wprowadzenie tak udoskonalonego dowodu osobistego jest niewątpliwym krokiem naprzód z punktu widzenia policyjno-technicznego, jako środek prewencyjny, wykluczający podszywanie się pod nazwisko posiadacza dowodu.

Dr iur. Hans Schneickert

Przełożył z niem. *H. D.*

PRZEGLĄD ZAGRANICZNYCH PISM POLICYJNYCH

ARCHIV FÜR POLIZEIWESEN.

Rok XVII. Zeszyt 1/1938.

D r i u r. H a t l a p a: Die Arbeitsaufsicht in allgemeinen und als besondere Aufgabe der Orstpolizei (nadzór nad pracą w ogólności i jako szczególne zadanie policji miejscowej). Do nadzoru powołane są osoby i związki, a więc lekarze, związki zawodowe, spółki czuwające nad kotłami parowymi, cechy, samorządy i front pracy. Dozorujący musi znać podstawy prawne, żeby wiedział, co podlega karze i usunięciu, jakie zarządzenie wydać, jak zapobiec wypadkom, jak się przedstawia ochrona zdrowia. Ważny jest też wgląd do lokali ubocznych: stołowni, szatni, umywalni, ustępu. Jak nadzór pracy jest konieczny, dowodzi fakt, że w Rzeszy w ciągu ostatnich 50 lat było w fabrykach przeciętnie 8.000 śmiertelnych wypadków rocznie. Z braku odpowiednich urzędników nadzorujących policja miejscowa musi wykonywać nadzór w wytwórniach i w tym celu musi poznać zarówno prawa odnośnie wytwórni, jak i sposoby usuwania braków. D r M a y e r: Der Begriff „Eisenbahn" im Polizeirecht (pojęcie kolei w prawie policyjnym). K p t. A. B r ö s i c k e: Die neue Strassenverkehrs-Ordnung (nowy regulamin ruchu ulicznego). Nowy regulamin ruchu kołowego na drogach ma popierać rozwój motoryzacji w kraju i wzmóc dyscyplinę drogową zarówno u pieszych, jak i u jadących. Zasadą tu jest, że karze podlega każdy, ktokolwiek będzie przeszkodą w ruchu drogowym względnie kto zagraża innym jadącym i przechodniom, nie stosując się do wydanych przepisów. Zdjęcia uwidoczniają postępowanie w pewnych wypadkach. D r H. S c h n e i c k e r t: Falsche Zeitungsnachrichten über den Fingerabdruck (fałszywe pogłoski prasy o odcisku palców). Autor omawia sprawę rzekomej identyczności dwóch bliźniaczek w Wiedniu Elfrydy i Augusty Seiwel, rozgłoszoną w prasie, że nawet odciski ich są takie same. Okazało się jednak, że tak nie jest, albowiem prawy kciuk Gusti między deltą a środkiem ma 10 linii, podczas gdy u Frydy jest 19 linii papilarnych. Nowy dowód, że anatomiczne szczegóły linii papilarnych wykazują zawsze różnice także między bliźniakami, nawet jednojajowymi. Wzory palców i ucho, na I rzut oka nawet bardzo podobne, są w anatomicznych szczegółach różne.

Rok XVII. Zeszyt 2/1938.

M j r. p o l. M e s s e r: Das neue Personenstandsrecht (nowe prawo stanu cywilnego). Dnia 1.VII 1938 weszło w życie nowe prawo stanu cywilnego z 3.XI 37 i zastąpiło dawne prawo z r. 1875. Księgi prowadzić będą nadal urzędnicy stanu cywilnego, pracujący w zarządzie gminy. Kontrola przejdzie z Ministerstwa Sprawiedliwości na Min. Spr. Wewn. i na władze administracyjne. Prawnie księgi stanu cywilnego są dowodem podstawowym w odniesieniu do faktu urodzenia, zawarcia związku małżeńskiego i śmierci. Urzędnik stanu cywilnego prowadzi głównie 3 księgi: księgę urodzeń (dawniej rejestr urodzeń) księgę zmarłych (dotychczas rejestr zmarłych) i księgę urodzin (w miejsce dotychczasowego rejestru małżeństw), rejestrującą zawarcie małżeństw. Nowością jest tu jeszcze część II, zaprowadzona dla odnotowań przodków i potomków. Obowiązuje 2-tygodnie przed ślubem ogłoszona zapowiedź. Urodziny należy meldować w ciągu tygodnia. Śmierć melduje się w najbliższym dniu i to ustnie. Przekroczenia i zaniedbania są karane grzywną do 100 mk niem. Dr K l e i n s o r g: Herr Schmidt zieht um... (p. Schmidt się przeprowadza). Rozporządzenie z dnia 6.I 1938, reguluje jednolicie obowiązek meldowania na całym obszarze państwa. Przytoczono 8 przykładów meldowania czasowego i na stałe. D r

Martin: Zuchthaus für Schwarzsender (ciężkie więzienie dla posługujących się nielegalnie stacjami radiowymi). Nowa ustawa z dnia 24.XI 1937 przewiduje dla nielegalnych nadawców radiowych ciężkie więzienie, a tylko w niezwykle lekkich wypadkach — więzienie. Chodzi tu o wyeliminowanie szpiegów, zarówno nadających jak i odbierających. Kpt. pol. A. Brösicke: Die neue Strassenverkehrs-Ordnung (nowe rozporządzenie o ruchu drogowym). Poruszone są tu sprawy parkowania pojazdów, wjazdy i wyjazdy, ładowanie wozów nie szersze niż 2.50 m i nie dłuższe ponad 22 m, oznaczanie pojazdów z lewej strony i oświetlanie pojazdów latarniami; ruch rowerowy—tu są pewne nowości — mianowicie na pedałach będą umieszczone żółte szkiełka odblaskowe, rowery muszą jechać skrajnie prawą stroną drogi i tylko jeden za drugim; o ile jest kolarzy więcej niż 15 pod jednym przewództwem, to mogą jechać w dwójkach. Wozów nie wolno zostawiać na ulicy, a w nagłym razie trzeba dyszel wyjąć lub w górę zarzucić i wóz oświetlić dwiema latarniami Na przyczepki ciężarowe nie wolno sadzać ludzi, a każdy dodatkowy wóz przy samochodzie uważa się za ciężarówkę. Dr Kleinsorg. Die Änderung von Familiennamen und Vornamen nach neuem Reichsrecht (zmiana nazwisk rodowych i imion podług nowego prawa państwowego). Dnia 1.I 1938 weszło w życie nowe prawo regulujące zmianę nazwisk, co dotychczas nie było ujednostajnione. Tylko hańbiące, śmieszne i w grze słów w dialekcie podejrzanie brzmiące nazwiska można zmienić. Na osobistą wrażliwość przy braku uzasadnienia nie trzeba zwracać uwagi. Cel zmiany nazwiska i dotychczasowe sprawowanie, jak i stosunki petenta należy szczegółowo rozważyć, gdyż taka zmiana urywa tradycję dotychczasową i utrudnia później odszukanie nazwiska pierwotnego. Do zmiany nazwiska uprawnione są władze administracyjne, a opłata administracyjna wynosi od 5 do 2.000 mk niem. Zmiana nazwiska dokonana przed 30.I 1933 może być odwołana do 31.XII 1940, a do tego powołany jest tylko minister spr. wewn. Rzeszy. Dr A. Schweder: Politische Polizei (policja polityczna). Helmut Just powtarza tu za profesorem dr Höhnem omówienie książki Schweder'a, która podaje zrozumiale podstawy prawa policyjnego, od Metternicha poczynając i kończąc na III Rzeszy. Anstandsregeln für die Strasse (zasady zachowania się ulicy). Skrzyżowania dróg są szczególnie niebezpieczne. Dowodzi tego ilość wypadków (40.000), stanowiąca $^1/_4$ ogółu wypadków samochodowych w 1936 roku, a pochodząca z nieuwzględniania względnie kwestionowania prawa pierwszeństwa przy skrzyżowaniach. Obecnie nie ma żadnych praw pierwszeństwa. Kierowcę obowiązuje wszędzie ostrożność, a przy skrzyżowaniach ma prawo jadący z prawej oraz kierowca samochodu przed woźnicą. Kolarze więc i woźnice muszą przepuścić najpierw pojazdy mechaniczne. Właściwie jednak każdy powinien być gotów do przepuszczenia innego pojazdu. W r. 1936 było w Niemczech wypadków samochodowych 174 tys., przy czym 8.400 ludzi utraciło życie. Prawie 23 tys. wypadków nastąpiło wskutek za dużej szybkości jazdy. Stąd zasadą jest: nie przekraczać dozwolonej szybkości, a na skrzyżowaniach i krzywiznach zmniejszyć tempo. Nieprawidłowe skręcanie spowodowało 20 tysięcy wypadków według statystyki z 1936 r. Piesi tak samo mają uważać na pojazdy skręcające. Na przystankach tramwajowych tak trzeba jechać, żeby nie zagrażać pasażerom wsiadającym lub wysiadającym z tramwaju. Obopólna ostrożność to najlepsza gwarancja na zakrętach i skrzyżowaniach.

J. J.

KRIMINALISTIK. Monatshefte für die gesamte kriminalistische Wissenschaft und Praxis.

12 Jahrgang, Heft 6, Juni 1938.

Dr J. Flaig: Alkoholismus und Verbrechen vom Blickpunkt eines Irrenarztes aus (Alkoholizm i przestępstwo z punktu widzenia lekarza psychiatry). Autor artykułu, streszczając odczyt prof. uniwersytetu w Edynburgu D. K. Hendersona na temat przestępstw dokonanych w zamroczeniu alkoholowym, wskazuje na różnicę w ustawodawstwie angielskim i niemieckim—narodowo-socjalistycznym. Dr C. Leonhardt: Haben Unschuldsbeteuerungen Beweiswert? (Czy zaręczenia niewinności (zaklinania się) – w wypadku zaprzeczenia dokonania czynu — posiadają wartość dowodową?). Z zaklinania się podejrzanego ogólnie nie można wnioskować, że czynu nie popełnił, gdyż często mogło być ono upozorowane. Istnieją jednak formy zaklinania się, którym nie można odmówić

wartości dowodowej, szczególnie takiego podejrzanego, u którego dadzą się ustalić odpowiednie założenia charakterologiczne. Elger: Der Fall Kalina. Upozorowane zabójstwo i samobójstwo. Na przytoczonym przykładzie autor dowodzi, że w sprawach przestępstw przeciwko życiu można ostatecznie odpowiedzieć na pytania, czy mamy do czynienia z zabójstwem czy też samobójstwem, po wyczerpującym zbadaniu wszystkich okoliczności — jeśli nie ma już żadnych wątpliwości. Heinrich Feistle: Hilfsmittel zur Fahndung nach der Verbrecherbeute. Środkami pomocniczymi do poszukiwania łupu są m. in. częste kontrole u handlarzy starzyzną i w lombardach Fries i Gaujon: Von Tipstern und Wettbetrügern: Autorzy opisują 3 sposoby oszustw wyścigowych: 1) metodą „pewniaków", 2) metodą udziałów i 3) „system dopingowy".

Heft 7, Juli 1938.

W. H. G. Hobiera: „Djimat" und Verbrechen auf Java. Autor wskazuje na związek, jaki posiada z przestępstwem wiara w skuteczność najrozmaitszych amuletów i talizmanów. Dr phil. Willy Gierlichs. Zur Natur — und Sozialgeschichte des „Gang" in U. S. A. Dalszy ciąg artykułów z nr 1 i 7 rocznika 1937. Władze społeczne Stanów Zjednoczonych w walce przeciw zorganizowanemu przestępstwu. Dr Albert Hellwig: Vernehmungstechnik und Protokollierungstechnik in ihrer Bedeutung für den Ausgang des Strafverfahrens (Znaczenie techniki przesłuchiwania i protokółowania dla wyniku postępowania karnego). Autor wykazuje na przykładzie błędy, jakie popełniono w jednej sprawie w toku dochodzenia policyjnego przez niewłaściwe przesłuchanie świadków alibistów i protokółowanie ich zeznań.

Heft 8, August 1938.

Dr Werneburg: Zur Strafbarkeit der unbefugten Erlangung, Mitteilung und Verwertung von Geschäfts — und Betriebsgeheimnissen. Rozwiązania prawnicze o karalności nieuprawnionego uzyskiwania, przekazywania i wykorzystywania tajemnic handlowych i przemysłowych. Ernst Daumerlang: Der „Abschiedsbrief" in der Mordsache Hiemer, ein Schulbeispiel für den Schriftsachverständigen. Omawiając ekspertyzę pisma w sprawie przeciw Hiemerowi, podejrzanemu o dokonanie zabójstwa swej kochanki, autor dochodzi do wniosku, że: 1) każdy pozostawiony przez samobójcę list winien być zbadany przez biegłego, czy rzeczywiście został napisany przez denata, 2) do porównywania mogą służyć tylko takie pisma, których autentyczność nie ulega żadnej wątpliwości, 3) najbliższym członkom rodziny zmarłego należy okazać pozostawiony list. Na ich prośbę można im wręczyć kopię fotograficzną, 4) listy samobójców należy w oryginale dołączyć do akt sprawy. Dr Dressler: Die XIV Tagung der Internationalen kriminalpolizeilichen Kommission. Krótkie sprawozdanie z XIV sesji Międzynarodowej Komisji Policji Kryminalnej w Bukareszcie. Dr Sommerfeld: Gefälschte Kunstwerke. Autor wraz z dr Hageman'em podaje ogólne dane o fałszowaniu dzieł sztuki i o wystawie, jaką urządziło muzeum historii sztuki w Wiedniu. Erster Staatsanvalt Szen: Die Beweggründe eines Massenbrandstifters (Motywy kilkakrotnego podpalacza) Autor twierdzi, że przy ustalaniu motywów podpalacza natrafiamy na duże trudności, tym bardziej, że są one niejednokrotnie dla człowieka zdrowego zupełnie niezrozumiałe.

Heft 9, September 1938.

Dr Herbert Schäringer: Polizeigefangenenhausbau in Linz an der Donau. Opis aresztu policyjnego w Linz n. D. Windhorst: Wie kann es zu einer Explosion durch Leuchtgas kommen? (Jak może dojść do eksplozji gazu świetlnego?). Do eksplozji dochodzi, jeżeli 8—23% gazu zmiesza się z 92—77% powietrza. Berta Rathsam: Kindsmörderin ohne Kind. Dwa wypadki dzieciobójstwa. Staatsanwalt F Meinert: Strafbarkeit bei Selbstentzündung landwirtschaftlicher Vorräte Odpowiedzialności karnej z powodu samozapalenia się zapasów rolniczych winien podlegać właściciel, gdyż przez brak dozoru sprowadził niebezpieczeństwo, mogące grozić również innym.

K. P.

Drukarnia Gaz. Adm. i P. P., Warszawa, Trębacka 11.